POLECAMY: Reforma szkolnictwa zawodowego – str. 11

PISMO SAMORZĄDOWE

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl

9 LUTEGO 2018 | NR 6 (1361) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | /TYGODNIK.SANOCKI

Stolica młodzieżowego sportu

Na Arenie Sanok i na Torze Lodowym odbyło się oficjalne otwarcie XXIV Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Zimowych. Wcześniej zorganizowano konferencję prasową z udziałem sekretarza stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Jarosława Stawiarskiego, wicemarszałek Marii Kurowskiej oraz burmistrza Sanoka Tadeusza Pióro.

– Sport zaczynamy uprawiać w wieku dziecięcym, potem wchodzimy w wiek juniora, a wiek juniora to właśnie zmagania na olimpiadzie, którą 7 lutego otwieramy uroczyście w Sanoku. Dla sportowców to są pierwsze nieoficjalne mistrzostwa Polski, tutaj nie ma taryfy ulgowej, wygrywają najlepsi. Ci, którzy z tej próby wyjdą zwycięsko, za parę lat „przeskoczą" na najważniejszą imprezę sportową na świecie – Igrzyska Olimpijskie – mówił Jarosław Stawiarski. – Odkrywamy Podkarpacie. Nie ma tu gór, takich jak Tatry, ale są Bieszczady i Beskid Niski, poza tym – tutaj mieszkają ludzie z pasją, a to wystarczy, żeby na wysokim poziomie przeprowadzić zarówno zawody dla dzieci i młodzieży, jak i zawody seniorskie. Trzeba tylko doinwestować trasy biegowe, zjazdowe, czy, jak w Sanoku, zadaszyć tor lodowy. Na Podkarpaciu jest doskonały klimat, żeby trenować i osiągać bardzo dobre wyniki w sporcie, nie tylko młodzieżowym – dodał minister.

FOT. TOMASZ SOWA

2

Inauguracja XIII Forum Pianistycznego

Wystąpiła Lidia Grychtołówna

Lidia Grychtołówna po koncercie powiedziała o swojej „prehistorii": – Moja mama, która kształciła się w grze na fortepianie we Lwowie, skąd pochodziła, prawdopodobne marzyła o tym, żeby zostać pianistką koncertującą, ale niestety w tamtych czasach – przed I wojną światową – nie było mowy, żeby panna z dobrego domu została pianistką; to się udało tylko Klarze Wieck …

8

Walentynki 2018

Wanda i Jan. Całe życie razem

Miłość na całe życie? Kto o niej nie marzy? Związek na kilkadziesiąt lat? Czy to możliwe? Okazuje się, że tak. Jan i Wanda są razem 65 lat. Ich przypadek dowodzi, że miłość, ta jedyna, może trwać przez całe życie. Pana Jana poznałam na początku stycznia. Starszy pan przyszedł do „TS", by poinformować, że razem z żoną, jako jedni z nielicznych, doczekali się wspaniałej rocznicy: 65-lecia ślubu.

6

Radni miejscy podsumowują dwa lata kadencji

Radny Maciej Drwięga:

Decyzje obarczone pewnym ryzykiem

Niektórych radnych długo trzeba było namawiać, żeby pojawili się w naszej rubryce i podsumowali mijającą kadencję. Po ubiegłotygodniowej rozmowie z wiceprzewodniczącym Rady Romanem Babiakiem, w tym tygodniu naszym gościem jest radny Maciej Drwięga.

7

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Jak ponad sto lat temu w Sanoku zarządzano publicznymi pieniędzmi?

16

Dziś w numerze

Ignorowanie zjawisk karykaturalnych to najlepszy sposób, żeby prostowały się gdzieś w zaciszu czterech ścian, niekoniecznie „na widoku". Mam takiego kogoś, kogo zaczepki i bieganie po mieście z rewelacyjnym przesłaniem co tydzień, że oto pozywa mnie, gazetę, pracowników redakcji „TS" do sądu, że gazetę i portal „posprząta" itd., itp. ignoruję i to odnosi fantastyczny skutek.

Zanim machnę ręką na zaczepki byłego burmistrza i mojego poprzednika na redakcyjnym stołku, odpowiem na nie, bo kiedy ktoś błądzi, to wypada mu rozjaśnić drogę; a nuż się opamięta?

Nie po raz pierwszy tandem Wojciech Blecharczyk i Marian Struś zaczepiają mnie podczas swoich rozmów. Są te dialogi jak z Platona rodem – o państwie, o samorządzie, o kulturze przez największe „K" i demokracji przez jeszcze większe „D", o sporcie, turystyce. I o mnie.

Nie mam konta na Fb, ale „życzliwi" zawsze doniosą, co i jak, i tym razem również podsunęli, z sugestią, by nie odrzucać lektury, tylko koniecznie dobrnąć do ostatniego akapitu. Czytam, czytam, czytam, brnę. Ostatni akapit, pointa – oczom nie wierzę! – o mnie. Jak miło, że ktoś pamięta.

Ale do rzeczy. Co panowie mówią i po co zapis rozmowy upubliczniają? W pierwszych słowach dowiadujemy się, że były burmistrz, choć nie chce i brzydzi się, to o sprawach miejskich myśleć ma przymus, jak Pawlakowy Witek o Kargulowej córce. I co wymyśla? Że największe inwestycje podał obecnej władzy „na tacy", z budową Centrum Rehabilitacji i Sportu włącznie.

Dlaczego osobiście nie wybudował? Jest na to odpowiedź, były burmistrz, choć nie bezpośrednio, odsłania kulisy swojego rządzenia w dialogu z ulubionym redaktorem: bo częściej zatrudniał przyjaciół, a do dziś z pogardą wyraża się o tych „od paska z poborami", którzy przychodzili pracować, zamiast w godzinach pracy opowiadać sobie i o sobie bajki. Być może dlatego „przyjaciel" byłego burmistrza nie zdążył z budową basenu, a obecny burmistrz zatrudnił człowieka, który idzie jak burza i co miesiąc ogląda pasek z dużo mniejszymi poborami, niż jego poprzednik. Może w tym tkwi tajemnica sukcesu? Przynajmniej ja jej tam upatruję. Możemy podyskutować.

Były burmistrz raczył się wyrazić, że Tadeusz Pióro jest „moim obecnym idolem".

Tadeusz Pióro, Drogi Były Burmistrzu Wojciechu, jest moim pracodawcą. Gazeta samorządowa ma informować, co się dzieje w mieście i kiedy burmistrz uroczyście wbija łopatę lub wręcza komuś puchar – gazeta to relacjonuje. Niedoścignionym mistrzem laurek jest mój poprzednik, co widać nawet w konstrukcji dialogu, który zawojował Fb, a z którego sobie tutaj z lekka drwię. Nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek w rozmowie z burmistrzem Pióro zadała pytanie w stylu: „JAK KIEDYŚ PRZYJDZIE PANU OCHOTA NAPISAĆ KSIĄŻKĘ – TRWA NIEUSTAJĄCA MODA NA PISANIE WSPOMNIEŃ – TO ROZDZIAŁ POŚWIĘCONY OKRESOWI 2014--2018 MOŻE BYĆ JEDNYM Z CIEKAWSZYCH"…

Tak, że, Panowie, bardzo serdecznie Panów pozdrawiam, bardzo serdecznie... Jak w kulturalnym otwartym liście przystało. Jeśli w mieście nie ma większych szkodników ode mnie – piszcie o mnie, co Wam do głowy wpadnie, na zdrowie, co mi tam. Czytajcie „Tygodnik Sanocki" , a potem niech Was Internet prowadzi, ta pojemna wirtualna przestrzeń....

Tymczasem w „Tygodniku Sanockim" walentynki: krzepiąca serdecznie historia o ludziach, którzy przeżyli razem wiele, wiele lat. Poza tym Autosan i „księżycowa" gospodarka lat 70., dzięki której powstało kilka inwestycji miejskich, w tym „stary" basen, zamknięty niedawno, którego otwarcie w maju 1975 r. wspomina Jan Zelek, a pamięta je także Andrzej Romaniak i dopowiada, że śmiałkowie, którzy wskoczyli tego dnia do lodowatej wody, byli uczniami ówczesnej SP 4.

Radny Maciej Drwięga podsumowuje mijającą kadencję, a my opisujemy ferie w mieście i razem z dyrektorami szkół zastanawiamy się, w jaki sposób szkolnictwo zawodowe przeobrazi się w branżowe i co z tego wyniknie. Kierujemy oko na przedsiębiorczych, Szymon Jakubowski przypomina, jak drzewiej budżet miejski uchwalano i napomyka, że nie tylko grzeczności w rodzaju „ą" i „ę", ale i „huzia na Józia!" towarzyszyły tamtym budżetowym debatom.

Śledzimy, co się dzieje na XIII Międzynarodowym Forum Pianistycznym, byliśmy na inauguracji i śpiewaliśmy „Sto lat" Lidii Grychtołównie, potem wpadliśmy na koncert jazzowy...

Przyglądaliśmy się oficjalnemu otwarciu XXIV Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży na Arenie Sanok. Piszemy o tym wszystkim, marząc skrycie, że czytają nas Państwo z coraz większą przyjemnością.

Stolica młodzieżowego sportu

Konferencja przed olimpiadą

„W Sanoku prowadzone są bardzo ważne inwestycje, wspierane ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki" – rozpoczął konferencję prasową rzecznik Urzędu Marszałkowskiego Tomasz Leyko.

FOT. ARCH. UM

– Sanok ma coraz lepszą bazę sportową, powstaje Centrum Rehabilitacji i Sportu. Ministerstwo Sportu i Turystyki planuje zrobić na Podkarpaciu czwartą alternatywną bazę sportów zimowych, po Karpaczu, Wiśle ze Szczyrkiem, Zakopane i teraz Sanok i kilka innych miejscowości, które warto wykorzystać, jeśli chodzi o sport młodzieżowy, ale także zawodowy. Będzie to niemałe wyzwanie – minister Stawiarski zwrócił się do burmistrza Pióro – ale w Sanoku, panie burmistrzu, macie bardzo dobry klimat dla sportu. – Ustrzyki, Sanok to położone niedaleko siebie ośrodki, tutaj można zrobić wspaniałe trasy treningowe, stworzyć super warunki dla sportu wyczynowego. Podkarpacie zasługuje na to, aby tu wybudować ośrodek przygotowań olimpijskich. O tym myślimy, mamy na to zabezpieczone pieniądze. Czy to będzie w Ustrzykach, czy nad Soliną, jeszcze nie wiadomo. Myślimy nie tylko o ośrodku szkoleniowym dla sportów zimowych, ale też dla sportów wyczynowych letnich. Mamy na uwadze lekkoatletów, ale i kajakarzy; tutaj są świetne warunki do uprawiania kolarstwa górskiego. Chcemy stworzyć perłę pośród naszych ośrodków COS--owskich – żeby były możliwości do treningu na najwyższym światowym poziomie.

– Cieszę się, że możemy organizować olimpiadę młodzieży wspólnie z burmistrzem Sanoka i samorządowcami z innych miast – wicemarszałek Maria Kurowska życzyła młodym sportowcom udanej olimpiady, a kibicom jak najlepszych wrażeń.

Burmistrz Tadeusz Pióro mówił o tym, że Sanok nie tylko podczas olimpiady młodzieży może być stolicą sportów zimowych, podkreślał, że istnieje możliwość sportowej rywalizacji w czterech konkurencjach na jednym obiekcie, co dla organizacji zawodów nie jest bez znaczenia. Mówił o zaangażowaniu i pracowitości swoich współpracowników, wskazując na dyrektora MOSiR-u Tomasza Matuszewskiego. Wspomniał o inwestycjach, realizowanych przy wsparciu ministerstwa, wyrażał nadzieję na dalsze korzystne montaże finansowe. Zachwalał walory krajobrazowe i kulturowe miasta, w tym możliwość zwiedzania słynnych na całą Polskę muzeów. Na koniec – dyplomatycznie – wspomniał o śniegu na torze lodowym, po czym przeszedł do rzeczy: – Panie ministrze, czy po skończeniu obecnych inwestycji możemy liczyć na pomoc finansową ministerstwa przy zadaszeniu toru lodowego?

– Wszystkie dobre projekty mają szanse na realizację z funduszu na kulturę fizyczną, a te, które przygotowuje i przedkłada Sanok, są dobre – odpowiedział Jarosław Stawiarski.

Minister na koniec mówił o szansach medalowych polskiej reprezentacji w związku z igrzyskami w Piongczang, o skoczkach narciarskich, ale i o oczekiwaniu na niespodzianki, które – o czym doskonale wiedzą kibice – przynoszą najwięcej radości.

Prawdopodobne, że o niektórych młodych sportowcach, biorących udział w młodzieżowej olimpiadzie w Sanoku, za parę lat usłyszymy, że odbierają najważniejsze na świecie nagrody w swoich dyscyplinach. Być może będzie to Stefan Świstak, łyżwiarz figurowy, który wspaniale zaprezentował się podczas ceremonii otwarcia.

FZ

FOT. TOMASZ SOWA

TYGODNIK SANOCKI

„Tygodnik Sanocki" Pismo Samorządowe
www: **tygodniksanocki.pl**
e-mail: **redakcja@tygodniksanocki.pl**
/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Edyta Szczepek – edytaewaszczepek@gmail.com
Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl
Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos, Arkadiusz Komski, Tadeusz Barucki
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu
ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch" SA.

Nagły atak zimy

Magnolia pod naporem śniegu

Magnolia z ulicy Sobieskiego, dla wielu sanoczan wizytówka „Starej szkoły" i ambasadorka wiosny, nie udźwignęła niestety mokrego śniegu – duży konar ułamał się i upadł na chodnik.

AUTOR

Gałąź szybko została uprzątnięta, ale nie o porządkowanie miasta tu chodzi. Magnolia przy „Starej szkole" to nie jest zwyczajne drzewo, nie tylko dla mieszkańców Śródmieścia. Miejmy nadzieję, że to jedyny uszczerbek, jakiego doznało tej zimy… **FZ**

KULTURA

SZTUKA

Informacja
Przewodniczącego Rady

Nagdrody Miasta

w dziedzinie kultury i sztuki

Przewodniczący Rady Miasta Sanoka uprzejmie informuje, że do końca lutego br. można zgłaszać kandydatury do tegorocznej edycji Nagród Miasta za szczególne osiągnięcia w dziedzinie „KULTURA i SZTUKA".

Szczegółowe warunki i tryb składania wniosków oraz przyznawania nagród określony został w regulaminie, stanowiącym treść odpowiednich uchwał, które dostępne są w Biurze Rady Miasta (ul. Rynek 1, pokój 66) oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka www.bip.um.sanok.pl w zakładce Nagrody Miasta Sanoka.

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*23 **stycznia** policjanci w pościgu na ulicy Kościuszki zatrzymali sprawcę rozboju na młodej kobiecie. Podczas wpłaty pieniędzy w bankomacie napastnik odepchnął kobietę i wyrwał z jej dłoni pieniądze w kwocie 800zł. Policjanci zatrzymali sprawcę. Okazał się nim 19-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, znany policji. Badanie wykazało u niego ponad 1 promil alkoholu. Odzyskano 200zł.

*26 **stycznia** policjanci w trakcie kontroli drogowej motoroweru ustalili, że wobec kierującego tym pojazdem 41-letniego mieszkańca powiatu sanockiego został orzeczony zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych do dnia 06.12.2024 r. wydany przez Sąd Rejonowy w Sanoku.

*22 **stycznia** 44-letnia mieszkanka powiatu sanockiego jadąca ulicą Królowej Bony, kierowała samochodem osobowym, znajdując się w stanie nietrzeźwości. I badanie 0.30 mg/l, II badanie 0.27 mg/l zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu.

*27 **stycznia** 21-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że pozostawił swój rower wartości około 800zł w okolicy sklepu przy ulicy Traugutta. Następnie zapominając o pojeździe, poszedł do domu. Gdy wrócił do sklepu, zorientował się, że ktoś zabrał jego rower.

*29 **stycznia** właściciel zakładu stolarskiego na ulicy Lipińskiego, poinformował, że 66-letni mężczyzna podczas ustawiania maszyny – prasy do wytłaczania metalowych podkładek, w wyniku jej awarii doznał obrażeń ciała. Mężczyzna stracił trzy palce ręki.

*29 **stycznia** 67-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznany mu sprawca umyślnie zniszczył dwa stalowe elementy ogrodzenia przy ulicy Lwowskiej. Wartość strat wyceniono na 700 zł.

*30 **stycznia** mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że nieznany jej sprawca wykorzystując jej chwilową nieuwagę ukradł telefon komórkowy Huawei o wartości 550 zł. Zdarzenie miało miejsce na ul. Lipińskiego

*31 **stycznia** na ulicy Traugutta złodziej wykorzystując nieuwagę pokrzywdzonej, ukradł torebkę - saszetkę, która leżała na siedzeniu samochodu dostawczego. Wewnątrz znajdowały się dokumenty oraz pieniądze w kwocie 600zł.

*31 **stycznia** kierujący samochodem marki Hyundai ulicą Słowackiego, znajdował się w stanie nietrzeźwości. I badanie 1,28 mg/l, II 1,25 mg/l.

*5 **stycznia** mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że nieznany jej sprawca, wykorzystując jej chwilową nieuwagę w trakcie zakupów w sklepie przy ulicy Jagiellońskiej, dokonał kradzieży znajdującego się w torebce portfela. Wewnątrz były pieniądze w kwocie 2200 oraz dokumenty.

Gmina Sanok

*27 **stycznia** w miejscowości Dębna, kierujący pojazdem marki Audi 37-letni mężczyzna na łuku drogi podczas manewru wymijania zjechał na przeciwległy pas ruchu i uderzył w nadjeżdżający z przeciwnej strony, prawidłowo jadący samochód marki Alfa Romeo doprowadzając do zdarzenia drogowego. W wyniku uderzenia, kierujący pojazdem Alfa Romeo, 20-latek doznał wstrząśnienia mózgu.

*27 **stycznia** w Niebieszczanach. mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznany mu sprawca po zalogowaniu się na konto internetowe zgłaszającego, bez jego wiedzy i zgody dokonał około 22 transakcji na aukcjach internetowych.

*27 **stycznia** 56-letni mężczyzna, mieszkaniec Trepczy, zawiadomił, że znane mu osoby, kobieta i mężczyzna, po uprzednim wyłamaniu skobla w drzwiach wejściowych do pomieszczenia wtargnęli do środka, a następnie obezwładnili zgłaszającego i pobili. 56-latek doznał złamania nosa, urazu żeber, miednicy i nogi. Sprawcy zostali zatrzymani i osadzeni w policyjnym areszcie. Badanie wykazało, że byli nietrzeźwi. Każde z nich miało po około 2 promile alkoholu w organizmie.

mn

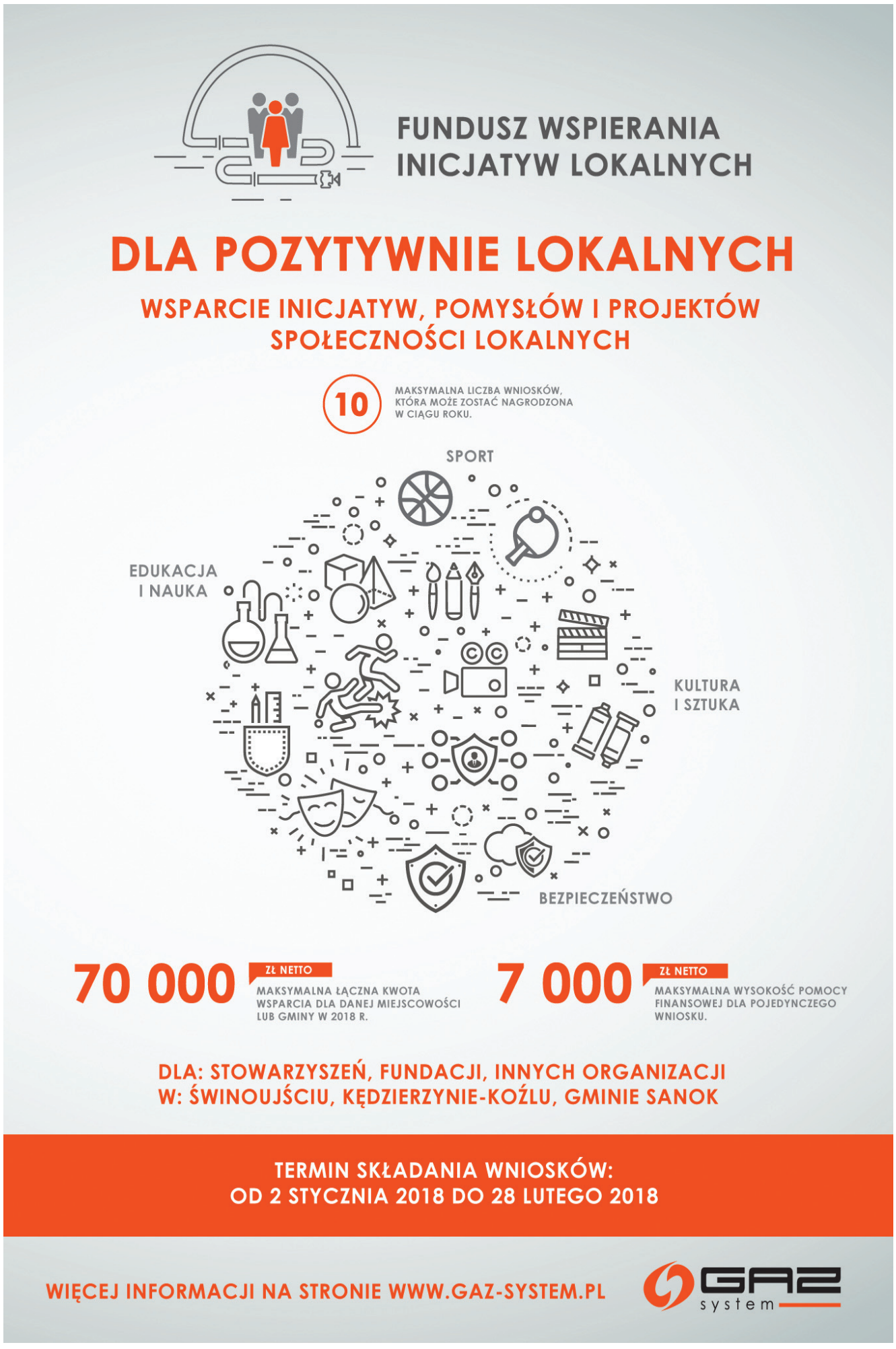

Wybory samorządowe

Ile zrobią pracownicy Korpusu Urzędników Wyborczych?

Nawet 4,5 tys. zł brutto miesięcznie będzie mógł zarobić pracownik nowo tworzonego Korpusu Urzędników Wyborczych – wynika z analizy PKW.

Zgodnie z obowiązującą od 31 stycznia br. nową ustawą o zwiększeniu udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych w każdej gminie działać będą urzędnicy wyborczy, powoływani przez Szefa Krajowego Biura Wyborczego. Będą oni tworzyć Korpus Urzędników Wyborczych.

Państwowa Komisja Wyborcza w analizie przygotowanej dla Serwisu Samorządowego PAP poinformowała, że „wysokość wynagrodzenia za miesiąc pracy urzędnika wyborczego wynosić będzie 4473,55 zł, przy założeniu, że będzie on wykonywał swoje zadania w pełnym miesięcznym wymiarze czasu".

PKW przywołała art. 191 e § 3 Kodeksu wyborczego, zgodnie z którym urzędnikom wyborczym za realizację ustawowych zadań przysługuje wynagrodzenie proporcjonalne do czasu ich realizacji, przy założeniu, że wysokość wynagrodzenia za miesiąc pracy ustalana jest na podstawie kwoty bazowej przyjmowanej do ustalenia wynagrodzenia osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, z zastosowaniem mnożnika 2,5.

Według ustawy budżetowej na rok 2018 kwota bazowa do ustalenia wynagrodzenia osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe wynosi 1789,42 zł. „W takim przypadku wysokość wynagrodzenia za miesiąc pracy urzędnika wyborczego wynosić będzie 4473,55 zł, jednakże wyłącznie przy założeniu, że będzie on wykonywał swoje zadania w pełnym miesięcznym wymiarze czasu" – poinformowała PKW.

Zgodnie z nowym Kodeksem wyborczym, aby zostać członkiem Korpusu Urzędników Wyborczych trzeba spełnić szereg wymagań. Trzeba mieć m.in. wykształcenie wyższe i być pracownikiem administracji rządowej lub samorządowej albo jednostek im podległych lub przez nie nadzorowanych. Urzędnik taki nie może wykonywać swojej funkcji w gminie, na obszarze której pracuje i (poza miastami na prawach powiatu) mieszka.

Dodatkowo nie może należeć do partii politycznej ani prowadzić działalności niedającej się pogodzić z pełnioną funkcją. „Urzędnikiem wyborczym nie będzie mogła też być osoba, skazana za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego lub przestępstwo skarbowe" – zastrzegła PKW.

Poinformowała, że do zadań urzędników wyborczych należeć będzie między innymi przygotowanie i nadzór nad przebiegiem wyborów w obwodowych komisjach wyborczych, organizowanie szkoleń dla członków tych komisji, a także dostarczenie kart do głosowania do obwodowych komisji wyborczych. „Wynagrodzenie, jakie będzie otrzymywać urzędnik wyborczy, będzie proporcjonalne do czasu realizacji zadań" – podkreśliła PKW.

Jeszcze o CEPiK 2.0

Konieczna naprawa systemu

Centralny Ośrodek Informatyki zapowiada intensyfikację działań nad rozwiązaniem błędów w nowym CEPIK-u. „To dla nas priorytet" – poinformował rzecznik Centralnego Ośrodka Informatyki.

„W ostatnich dniach zintensyfikowaliśmy współpracę z naszymi partnerami z PWPW, która dostarcza do starostw aplikację SI Pojazd. Z pewnością przyczyni się to do szybszej analizy i likwidacji zgłaszanych nieprawidłowości. Zadanie to stanowi dla nas priorytet" – poinformował rzecznik Centralnego Ośrodka Informatyki Igor Ryciak.

Rzecznik przypomniał, że od uruchomienia nowej Centralnej Ewidencji Pojazdów zespół COI intensywnie pracuje nad rozwiązywaniem błędów zgłaszanych przez pracowników wydziałów komunikacji. „Każde zgłoszenie podlega analizie i w uzasadnionych przypadkach jest przekazywane programistom. Poprawki do systemu, po ich wcześniejszych testach, są wgrywane na bieżąco" – poinformował rzecznik.

Zaznaczył przy tym, że liczby podstawowych operacji na dokumentach wykonywanych w starostwach (zamówienie i wydanie dowodu rejestracyjnego, wydanie pozwolenia czasowego) są podobne jak przed wdrożeniem systemu.

Marcin Walentynowicz, nowy dyrektor COI, który objął to stanowisko 1 lutego br., wśród swoich priorytetów zapowiedział poprawę jakości działania bazy CEPiK.

Zmiana ustawy o ewidencji ludności

Narodziny dziecka zgłaszane elektronicznie?

Rada Ministrów przyjęła we wtorek projekt ustawy o zmianie ustawy o ewidencji ludności oraz ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego, który pozwoli na uruchomienie e-usługi elektronicznego zgłaszania narodzin dziecka.

Projekt umożliwia m.in. zgłoszenie urodzenia dziecka także w formie dokumentu elektronicznego. Zdejmie to z rodziców uciążliwy obowiązek osobistego stawiania się w urzędzie stanu cywilnego w celu zgłoszenia jego narodzin. Zgłoszenie urodzenia ma również zawierać oświadczenie o wyborze imienia dla dziecka.

Po zarejestrowaniu urodzenia dziecka w urzędzie stanu cywilnego, osobie zgłaszającej ten fakt, zostanie przesłany – w postaci papierowej lub elektronicznej – odpis aktu urodzenia dziecka, a także powiadomienie o nadanym mu numerze PESEL i zaświadczenie o jego zameldowaniu, o ile wystąpią przesłanki do nadania numeru PESEL i zameldowania.

Ponadto, wydawanie zaświadczeń o zameldowaniu na pobyt stały lub czasowy możliwe będzie także w formie dokumentu elektronicznego. Rozwiązania te wejdą w życie 1 czerwca 2018 r.

Przyjęty projekt pozwala też na ustalenie jednoznacznych relacji łączących dziecko z jego rodzicami (chodzi o dodanie numerów PESEL rodziców przy akcie urodzenia dziecka). Zmiana polegająca na dodaniu numerów PESEL rodziców (jeśli zostały im nadane) w rejestrze stanu cywilnego oraz rejestrze PESEL, uprości sięganie do danych zgromadzonych w tych rejestrach przez podmioty do tego upoważnione i w konsekwencji uprości czynności wymagające weryfikacji.

Będzie to istotne np. w przypadku stwierdzania prawa do świadczeń oraz ułatwi służbom statystyki publicznej wywiązywanie się z obowiązków informacyjnych. Rozwiązanie to powinno obowiązywać od 1 grudnia 2018 r.

Regulacja wprowadza też przepisy, na podstawie których podmioty mające dostęp do rejestru PESEL będą mogły bezpośrednio informować (w formie pisemnej lub elektronicznej) organy odpowiedzialne za rejestrację danych w tym rejestrze o ich niezgodności ze stanem faktycznym (chodzi o organy mające prawo do usunięcia błędnych danych).

Obecnie podmioty korzystające z dostępu do rejestru PESEL, np. Narodowy Fundusz Zdrowia lub Zakład Ubezpieczeń Społecznych stwierdzone niezgodności zgłaszają ministrowi odpowiedzialnemu za cyfryzację (prowadzącemu rejestr PESEL). Po zmianach, taką informację będą przekazywać bezpośrednio organowi odpowiedzialnemu za wprowadzanie danych. Przyspieszy to aktualizację danych w rejestrze PESEL. Rozwiązanie to ma wejść w życie 1 maja 2019 r.

Kolumna – źródło: Serwis Samorządowy PAP

Debata o szkolnictwie zawodowym

Wiele zależy od samorządów

W 2019 r. subwencja oświatowa na kształcenie zawodowe będzie zróżnicowana w oparciu o narzędzie, nad którym pracuje resort – zapowiada MEN.

W poniedziałek w Warszawie odbyła się konferencja pn. „Szkoła branżowa – przyszłość nowoczesnego biznesu", skierowana do przedstawicieli firm. Jej celem było omówienie roli pracodawców w systemie kształcenia zawodowego.

„Szkolnictwo branżowe jest prawie gotowe. Każdy przedsiębiorca może angażować się, kształcić młodzież dla swoich miejsc pracy. Dzisiaj spotykamy się, by bardzo roboczo rozmawiać o promocji" – powiedziała minister edukacji narodowej Anna Zalewska. „Żeby ta promocja się udała, większość spółek Skarbu Państwa musi się w nią zaangażować" – zaznaczyła.

Wiceminister Marzena Machałek podkreślała z kolei, że do sukcesu szkół branżowych konieczne jest również zaangażowanie jednostek samorządu terytorialnego. „Przed nami wielka praca, żeby przekonać samorządy, że muszą się włączyć w zmienianie szkół zawodowych, branżowych, szkół technicznych" – zaznaczyła.

Przypomniała, że resort edukacji zmienił w tym roku finansowanie kształcenia zawodowego.

„Na razie nie jest to zmiana duża, ale wprowadziliśmy zróżnicowanie subwencji oświatowej przekazywanej do powiatów w zależności od kosztochłonności nauczanego zawodu" – powiedziała Marzena Machałek. „W 2019 r. subwencja będzie zróżnicowana w oparciu o narzędzie, nad którym pracujemy; narzędzie będzie badało przydatność i zapotrzebowanie na zawód na rynku oraz kosztochłonność tego zawodu" – zapowiedziała.

Państwo przekazuje na kształcenie zawodowe 9 mld zł rocznie. We wrześniu tego roku w miejsce wygaszanych zasadniczych szkół zawodowych ruszyły szkoły branżowe I stopnia. Ich absolwenci będą mogli dalej się uczyć w szkołach branżowych II stopnia i zdać w nich maturę.

Oko na przedsiębiorczych

Garść praktyki lepsza niż kilogram teorii

Magister fizjoterapii, rehabilitant Tomek zawsze chciał pomagać innym. Od niedawna pracuje na własny rachunek. By pomagać innym, przeszedł ciekawą, choć trudną drogę. O dążeniach do celu, marzeniach i wykorzystywaniu każdej okazji do nauki i podnoszenia kwalifikacji z Tomaszem Jasikiem rozmawia Edyta Wilk.

Ile lat jesteś rehabilitantem?
We własnym gabinecie działam niecałe dwa lata, ale odkąd otrzymałem dyplom w 2012 roku, a właściwie odkąd rozpocząłem studia, cały czas praktykowałem, pracowałem i wciąż działałem, choć chwilami, by zarabiać, robiłem inne rzeczy.

Inne rzeczy? Podaj jakiś przykład pracy niezwiązanej z wymarzonym zawodem.
Najbardziej krytycznym momentem był chyba okres, w którym pracowałem w Carrefourze jako ochroniarz. Pomimo wykształcenia, szkoleń i nie najgorszych umiejętności musiałem wstawać wczesnym rankiem, gdy było jeszcze ciemno, i śmigać na starym rowerze, nawet w śniegu, bo na samochód nie było mnie stać. A jak dostawałem wypłatę, to chciało mi się płakać. Pomimo tego ciągle wierzyłem, marzyłem i szlifowałem umiejętności.

Patrząc z perspektywy czasu, ten okres, który wtedy wydawał mi się dnem, był okresem zwrotnym w moim życiu. Jako szwendający się po sklepie przez 8 godzin, musiałem szukać sobie jakiegoś zajęcia albo liczyć minuty do końca zmiany. Znalazłem! Czytałem i uczyłem się na pamięć etykiet produktów, po prostu wybierałem sobie produkty w dany dzień, np: dzisiaj płatki śniadaniowe i sprawdzałem, jakie mają wartości, ile białka, ile węglowodanów, a ile tłuszczu, czy jest w nich błonnik, a ile jest cukru. Następnego dnia - nabiał i ten sam scenariusz się powtarzał. Dzięki temu teraz, gdy do gabinetu przychodzi osoba z nadwagą i wysokim cholesterolem, wiem, co może mu zaszkodzić, co podnosi nadmiernie cukier, czego powinien unikać i jak skomponować tej osobie dietę. Śmiało więc mogę powiedzieć, że z każdej sytuacji życiowej można wynieść coś pozytywnego, jak później się okaże, niezwykle wartościowego. Dzięki temu też zrobiłem studia podyplomowe z dietetyki.

Nie myślałeś o wyjeździe za granicę?
Był to okres, w którym prawie wszyscy koledzy wyjeżdżali do Anglii po lepsze życie, po lepsze pieniądze. Ja tego nie czułem. Zostawić wszystko? Tyrać z daleka od rodziny, przyjaciół ? Co z tego, że zarabiasz więcej, skoro nie ma cię całymi dniami, a wsiadając do autobusu czujesz się, jakbyś jechał na mecz z reprezentacją Ugandy. Nie mówię, że jest w tym coś złego – to po prostu nie była moja bajka. Jak o tym rozmawiałem ze znajomymi, to słyszałem: „żyjesz w świecie ideałów", „zejdź na ziemię", „tutaj się nie dorobisz". Może i nie, ale gdzieś tam głęboko wierzyłem, że „rób to, co lubisz", „miej marzenia" , „wierz w siebie", że to w końcu da efekty.

I zostałeś w Sanoku. W swoim gabinecie – z jakimi ludzkimi problemami najczęściej się spotykasz?

ARCH. PRYWATNE

Bóle pleców to dolegliwość, która dominuje. Ale dlaczego plecy bolą, to już każdy przypadek trzeba potraktować indywidualnie.

Pracowałeś, pracujesz ze sportowcami. Czy jest jakaś szczególna osoba wśród sportowców, której pomogłeś?
Sport zawsze odgrywał w moim życiu szczególną rolę. Niestety, w dzieciństwie chorowałem na astmę i rodzice nie pozwalali mi na czynny sport. Pomyślałem sobie, że skoro sam nie mogę być sportowcem, będę pomagał sportowcom odnosić sukcesy. Mój kolega, Tomek Jędruszczak, fizjoterapeuta, który pracował z sanockimi hokeistami, potrzebował pomocy, a ja potrzebowałem praktyki i tak trafiłem do sanockiej drużyny. Uczestniczyłem z hokeistami w finale mistrzostw Polski i kiedy sanoczanie wygrali, przyjąłem to jako swoisty sukces, ogromnie się z tego cieszyłem. Dumny jestem również z mojej siostry, Ani. To nie tak, że podpinam się pod jej sukces, ale robiłem wszystko, by mogła się zdrowo przejechać na łyżwach. Poza tym dziękuję jej za zaufanie. Na siostrze robiłem pierwsze „eksperymenty", uczyłem się, jednak efekty miała dobre, co było widać w jej wynikach.

Co radziłbyś tym, którzy chcieliby uprawiać taki zawód, jak ty, np. osobom wybierającym się na studia związane z rehabilitacją?
Radziłbym jak najszybciej zacząć praktykę. Kiedyś myślałem, że najpierw się trzeba nauczyć, przyswoić wiedzę z książek, a potem praktykować. Teraz widzę, że to było błędne myślenie. Nauka i praktyka powinny iść w parze. Im szybciej zaczniemy, tym szybciej będziemy na wyższym poziomie, wcześniej i profesjonalnie, a co za tym idzie efektywniej zaczniemy pomagać chorym, a o to przecież chodzi. Żeby szlifować umiejętności, niejednokrotnie robiłem coś za darmo, żeby tylko nie wypaść z wprawy, plus w myśl powiedzenia: „Garść praktyki jest lepsza niż kilogram teorii". Praktykowałem bezustannie, a to również jest ważne w tym zawodzie: by nie mieć przerw.

Od nas zależy, ile zapłacimy

Dlaczego warto segregować odpady?

Wizyta radnego Andrzeja Chrobaka w naszej redakcji, który mówił o problemie związanym z segregacją śmieci, sprawiła, że postanowiliśmy bliżej przyjrzeć się tej sprawie. Segregacja śmieci z całą pewnością jest nie tylko ważna dla środowiska, o czym zapewniają nas stale ekolodzy, ale również wpływa na zawartość naszego portfela.

AUTOR

Opłaty w mieście związane z wywozem śmieci przedstawiają się następująco: jeśli chodzi o odpady niesegregowane od 2013 roku obowiązuje stawka 16 zł od osoby. W przypadku segregacji, w grudniu 2013 stawka została obniżona do 10 zł. Do tej pory te kwoty obowiązują zarówno w przypadku mieszkańców zabudowań wielorodzinnych jak i jednorodzinnych. – Właściciele nieruchomości niezamieszkałych z kolei, czyli przedsiębiorcy, szkoły, zakłady pracy płacą stawkę od pojemnika, w zależności od tego, ile śmieci produkują – mówi Aneta Kończak-Kucharz, naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami. – Tego bardzo przestrzegamy, ponieważ, nie może być tak, że ktoś korzysta z małego pojemnika, a produkuje dwa razy tyle odpadów – dodaje.

Warto zaznaczyć, że odpady zmieszane odbierane są od właścicieli nieruchomości zamieszkałych w każdej ilości, pod warunkiem, że są w pojemnikach. W związku z tym burmistrz wystosował apel do mieszkańców zabudowy jednorodzinnej, aby w przypadku, gdy odpady zmieszane nie mieszczą się w jednym pojemniku, zaopatrzyć się w dodatkowy, ponieważ odpady zalegające obok w workach nie będą odbierane. Obecnie wszystkim podmiotom segregującym odpady wydawane są worki oraz kody kreskowe, na podstawie których następuje weryfikacja złożonych wcześniej deklaracji. – O ile mieszkańcy wywiązują się raczej ze swoich zobowiązań, o tyle gorzej jest z firmami. W przypadku takich przedsiębiorców będziemy wyciągać konsekwencje – podkreśla Aneta Kończak-Kucharz.

– Z kolei z segregacją na zasobach wielomieszkaniowych jest problem, ponieważ tam odpowiedzialność jest zbiorowa – mówi naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami. W spółdzielniach zbierane są oświadczenia od poszczególnych mieszkańców, z których, jak się okazuje, większość deklaruje chęć segregowania odpadów. W kolejnym kroku spółdzielnia składa odpowiednią deklarację do wydziału. Niestety, nie zawsze ma to pokrycie w rzeczywistości. – Po przeprowadzonych kontrolach okazuje się, że owszem, wysegregowanych odpadów jest dużo więcej, co widać po pojemnikach igloo znajdujących się przy spółdzielniach. Jednak duża ilość odpadów segregowanych znajduje się jeszcze w pojemnikach na odpady zmieszane, a to świadczy o tym, że niektórzy mieszkańcy płacą mniej choć nie stosują się do złożonej deklaracji. Ze względu na odpowiedzialność zbiorową, może to skutkować tym, że wszyscy mieszkańcy zapłacą więcej za wywóz odpadów – zaznacza.

A gdzie trafiają odpady? Wojewódzki plan gospodarki odpadami wskazuje regionalne instalacje, które jako jedyne mogą przyjmować odpady niesegregowane. Obecnie w regionie południowym znajdują się trzy takie instalacje, w Krośnie, Ustrzykach Dolnych i Jaśle. Te dwie ostatnie są instalacjami zastępczymi i od 1 lipca tego roku stracą status regionalnych. – U nas generalnie wszystkie odpady zmieszane wywożone są do Krosna, natomiast segregowane trafiają do naszego gminnego punktu zbiórki odpadów segregowanych. Tam są doczyszczane i wtedy gminny punkt sam już je zagospodarowuje, czyli oddaje do recyklingu – mówi Aneta Kończak-Kucharz.

Dlaczego warto segregować odpady? Rozporządzenie Ministra Środowiska w sprawie poziomów recyklingu, przygotowania do ponownego użycia i odzysku innymi metodami niektórych frakcji odpadów komunalnych, określa m.in. poziomy recyklingu następujących frakcji odpadów komunalnych: papieru, metali, tworzyw sztucznych i szkła. Za nieosiągnięcie poziomów określonych w rozporządzeniu gminy będą płacić kary. – Tutaj trzeba dodać, że od roku 2017 poziom recyklingu i przygotowania do ponownego użycia odpadów segregowanych wzrósł o 10 procent w stosunku do lat 2012-2016, gdzie ten wzrost wynosił 2 procent – mówi Anna Kwolek z Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami. – Segregacja jest konieczna, ponieważ za każdą brakującą tonę będziemy musieli płacić kary, a to niestety odbije się na mieszkańcach. O ile bieżący rok jest w miarę bezpieczny, bo ze wstępnej analizy wynika, że ten poziom uzyskamy, o tyle w następnych latach będzie ciężko osiągnąć wymagany pułap. Jeśli mieszkańcy będą segregować odpady, mniejsza ich ilość będzie wywożona do instalacji, koszt ich utylizacji będzie niższy i tym samym unikniemy kar za nieosiągnięcie tych poziomów – dodaje.

W Sanoku procent odpadów wysegregowanych jest naprawdę znikomy. – Z tej ilości odpadów, którą produkują sanoczanie, jest to jedna dziesiąta, jeśli nie mniej – komentuje Anna Kwolek. W związku z tym, aby zwiększyć świadomość mieszkańców i uczulić ich na potrzebę segregacji śmieci, co roku prowadzone są akcje edukacyjne kierowane zarówno do dorosłych, jak i najmłodszych. Mają one zachęcić, abyśmy wszyscy zadbali o nasze miasto i o to, żeby było ono bardziej ekologiczne. Z pewnością w czystym mieście będzie żyło nam się lepiej, a na dodatek – zapłacimy mniej.

Edyta Szczepek

Walentynki 2018

Wanda i Jan. Całe życie razem

Miłość na całe życie? Kto o niej nie marzy? Związek na kilkadziesiąt lat? Czy to możliwe? Okazuje się, że tak. Jan i Wanda są razem 65 lat. Ich przypadek dowodzi, że miłość, ta jedyna, może trwać przez całe życie

AUTOR

Wanda i Jan Bogaczowie

Pana Jana poznałam na początku stycznia. Starszy pan przyszedł do „Tygodnika Sanockiego", by poinformować redakcję, że razem z żoną, jako jedni z nielicznych, doczekali się wspaniałej rocznicy: 65-lecia ślubu. Pomyślałam, że będzie to wyjątkowy temat z okazji Święta Zakochanych. Bo Jan i Wanda są nadal zakochani… Jedno z najstarszych małżeństw w Sanoku.

Dom skromny i niezwykle przytulny. Firanki i obrusy idealnie wyprasowane. Chciałam tylko na chwilę usiąść i zadać kilka pytań, ale pani Wanda zarządziła: „Proszę do stołu, podam kawę i ciastko!" Poczułam się nieswojo. Przeszło osiemdziesięcioletnia staruszka ma mi cokolwiek podawać? Powinno być odwrotnie... Niemniej jednak pani Wanda mogłaby witalnością obdzielić kilka osób. Najpierw chce koniecznie zmienić obrus na nowy, a ja protestuję. Kilka minut i na stole pojawiło się domowe ciasto, kawa i herbata.

– Pamiętają państwo pierwsze spotkanie? – pytam.

– To było jakby wczoraj. Przyjechałem z powiatu kolbuszowskiego do Technikum Rolniczego. Wracałem z miasta do byłego POM-u, gdzie się stołowałem i mieszkałem. Przyszłą żonę zauważyłem na podwórku, robiła przepierkę. Zatrzymałem się i patrzyłem, i... się zapatrzyłem. Kilka dni później spotkaliśmy się na zabawie w Czerteżu. I tak już zostało. Nie wróciłem do domu. Od tamtej pory nie rozstajemy się.

Pan Jan opowiada, a pani Wanda przytakuje i uśmiecha się.

– To nasze ósme mieszkanie i całe życie w Sanoku. Mieszkaliśmy na Błoniach, w Rynku, tam gdzie teraz jest punkt informacyjny, na Jagiellońskiej. Beksińscy byli naszymi sąsiadami przez kilka lat.

– Założyłem rodzinę, nie miałem mieszkania, więc pomyślałem o pracy. 16 marca 1953 roku poszedłem na pocztę. Stanąłem przed naczelnikiem i powiedziałem, że potrzebuję pracy, choć na poczcie się znam tyle, co... Umiem zaadresować kopertę, znaczek nakleić, ale pracowity jestem i szybko się uczę. Naczelnik zadzwonił po starszego doręczyciela i kazał mnie wdrożyć do pracy. Na poczcie pracowałem ponad 25 lat, na wszystkich szczeblach. Listy roznosiłem po całym mieście. Najpierw byłem listonoszem, potem zrobiłem kurs asystencki i kontrolerski. Pracowałem również na placówkach w Niebieszczanach i Jaćmierzu. Proszę spojrzeć na zdjęcie. Za ten kosz dostałem 500 zł nagrody! Ułatwiło to doręczanie przesyłek. Później wziąłem syna na pocztę, by też tam pracował. Syn jeździł na motorowerze i wtedy wymyśliłem takie sakwy na motorower. Można było założyć te sakwy na Komara i na inne motocykle. Za to również otrzymałem nagrodę, a pomysł został wykorzystany w całej Polsce.

– Doskonalił pan warsztat pracy, był wynalazcą...

– Można tak powiedzieć. Założyłem też przytulisko w Olchowcach. Zawsze kochałem zwierzęta. Teraz nie mamy psa, bo, wie pani, starzy jesteśmy. Jak człowiek umrze, to pies później rozpacza. Sąsiad obok nas mieszkał i miał pieska... Tak tego psa lubiłem! Niestety sąsiad się wyprowadził, a mnie się tęskni za tym zwierzakiem…

I pan Jan dyskretnie łzę ociera...

– A pani, pani Wando? Pracowała pani?

– Tak, ale najpierw miałam dzieci, a potem schorowanymi rodzicami musiałam się opiekować, więc szukałam pracy w domu. I znalazłam. Pracowałam razem z synem. Pamięta pani dawne autobusy? Na dachu miały takie okienka. Robiłam w domu wsporniki do tych klap. Robiłam to z aluminium, na frezarce, później na wiertarkach i na pile tarczowej. Robiłam też aluminiowe fragmenty do siedzeń. Wszytko do naszego Autosanu. Każdy element musiał być zrobiony bardzo precyzyjnie i dokładnie, tak by ściśle pasował do innych elementów. Ciężka to była praca, zwłaszcza dla kobiety. Pracowaliśmy wspólnie z synem i synową. Zawsze, kiedy jechałam autobusem z sanockiego Autosanu, podziwiałam swoją pracę.

- Co by państwo poradzili młodym parom, które biorą ślub? Jest jakaś recepta na to, by być ze sobą przez tak wiele lat?

– Przede wszystkim musi być prawdziwa miłość. I całe życie wszędzie razem. Wszystkie uroczystości rodzinne razem, pierwsze piątki do kościoła razem. Wszędzie razem. Ksiądz Porębski nam dał dwa takie same różańce i powiedział, że mają być zawsze z nami. I mąż ma wciąż ten różaniec. Mnie go ktoś ukradł.

Pani Wandzie ze wzruszenia głos się załamuje.

– Wytrwałość i szacunek do drugiego człowieka trzeba wynieść z domu. Ja mieszkałem z czwórką rodzeństwa i dziadkami w maleńkim domku i przez całe życie nie usłyszałem kłótni rodziców. Osiem osób razem mieszkało w jednej izdebce. „Chatkę miałem maleńką, stareńką jak oni, jedno było okienko i jeden wchód do niej. Bardzo byli szczęśliwi, szczęśliwi jak w niebie, czemu ja się nie dziwię, bo przywykli do siebie!" – rymuje. – Mieliśmy dwóch synów, niestety jeden umarł. Synowe mamy cudowne. Jedna tu blisko mieszka, a druga za granicą i nadal co sobotę dzwoni! Życzliwość przyciąga życzliwość.

– A wnuki?

– Teraz to już same prawnuki! Mamy sześciu prawnuków i pięć prawnuczek, a na przełomie lutego i marca będzie szósta prawnuczka!

Pytam, czy mogę zdjęcie zrobić szczęśliwej parze.

– A ja taka nieuczesana! – pani Wanda reaguje, jak każda kobieta.

– Marynarki nie założyłem!

Mówię, że nie trzeba, jednak pani Wanda zarządza, że marynarka musi być, a pan Jan podsumowuje:

– Całe życie się słuchałem żony, to i teraz muszę!

– Ty się musisz słuchać, a ja cierpliwa być muszę – kwituje pani Wanda, puszczając oczko.

Robię zdjęcie, patrząc w oczy zakochanych ludzi. Pani Wanda narzeka na fryzurę, a pan Jan stwierdza, że przecież jest najpiękniejszą kobietą, jaką zna, i nie musi mieć idealnej fryzury…

Ot, miłość!

Rozmawiała: **Edyta Wilk**

ARCH. PRYWATNE (2)

Prawnik radzi

W 2016 roku sąd wydał postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku po mojej zmarłej mamie. Spadek nabyłem ja i moja siostra. Jedynym składnikiem majątku spadkowego jest niewielki dom wraz z działką. Teraz chciałbym, żeby dom przypadł na własność mojej siostrze, a ja chciałbym dostać spłatę. Siostra zgadza się na taki podział. Czy możemy to zrobić sądownie?

Jacek P.

Dział spadku może nastąpić bądź na mocy umowy między wszystkimi spadkobiercami, bądź na mocy orzeczenia sądu na żądanie któregokolwiek ze spadkobierców. Co do zasady sądowy dział spadku powinien obejmować cały spadek, jednak z ważnych przyczyn sąd może go ograniczyć do części. Z wnioskiem do sądu o dział spadku może wystąpić każdy ze spadkobierców.

We wniosku należy wskazać postanowienie sądu, na podstawie którego nastąpiło stwierdzenie nabycia spadku oraz określić, co wchodzi w skład spadku (najlepiej załączyć np. odpisy ksiąg wieczystych dotyczących nieruchomości należących do zmarłej). Skoro ustaliliście już Państwo, kto ma otrzymać dany składnik majątku, a kto spłatę, we wniosku należy także podać proponowany sposób podziału (określić, że dom wraz z działką otrzyma siostra oraz wskazać w jakiej wysokości spłaty się Pan domaga, a także ewentualny termin tej spłaty). Ponadto wniosek powinien spełniać wymogi pisma procesowego tj. m.in. musi zawierać określenie sądu, do którego jest kierowany, stron i ich adresów, PESEL wnioskodawcy, treść, podpis i wymienienie załączników.

Wniosek o zgodny dział spadku podlega opłacie sądowej w kwocie 300 zł. Postępowanie działowe prowadzone jest w trybie przepisów o postępowaniu nieprocesowym. W końcowym postanowieniu sąd ustali wartość i skład spadku oraz dokona stosownego działu.

Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13–46–45–113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres:
tygodniksanocki@wp.pl

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. - Kodeks cywilny (t.j. Dz. U. z 2017 r. poz. 459 z późn. zm.)
2. Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz. U. z 2016 r. poz. 1822 z późn. zm.)

Pies do adopcji

Combi nie znalazł jeszcze nowego domu

Wiek: 10+ Rasa: prawie spaniel

Pies Combi. Rok produkcji 2006, nie bity, mały przebieg, sprowadzony świeżo z Czarnej w powiecie dębickim. Braki w przednim grillu, ale za to lubi głaskanie po podwoziu. 4 x 4. Szukamy dla niego właściciela, który kocha starsze psy. Piesek nie nadaje się do domu z dziećmi.

! Telefon w sprawie adopcji: **693-972-837**

Radni miejscy podsumowują dwa lata kadencji

Radny Maciej Drwięga: „Decyzje obarczone pewnym ryzykiem"

Niektórych radnych długo trzeba było namawiać, żeby pojawili się w naszej rubryce i podsumowali mijającą kadencję. Po ubiegłotygodniowej rozmowie z wiceprzewodniczącym Rady Romanem Babiakiem, w tym tygodniu naszym gościem jest radny Maciej Drwięga.

Dlaczego tak późno?
Muszę przyznać, że podobnie jak mniej więcej dwa lata temu dla innej redakcji, trudno było mi się zabrać za to podsumowanie dla „TS". Z dwóch powodów: po pierwsze w dalszym ciągu nie mam przekonania do konwencji, w której z założenia muszą pojawiać się przede wszystkim zaimki: „ja", „mój", „moje"…, bo przecież wszystko, co robimy jako radni, ma związek z innymi ludźmi, nigdy nie robimy niczego całkowicie sami. Podobnie środki finansowe, które dzielimy w ramach budżetu miasta – jesteśmy tylko ich „chwilowymi dysponentami", to nie są przecież nasze prywatne środki – to środki publiczne, czyli pieniądze nas wszystkich, mieszkańców Sanoka. Niektórym radnym zdarza się o tym zapominać. I po drugie: te podsumowania radnych trwają już dobrych kilka miesięcy i chyba wszystko zostało powiedziane. Niestety, zaczęło się to robić trochę schematyczne, praktycznie wszyscy wskazują na te same działania: obwodnica – basen – Autosan – dworzec autobusowy – remonty dróg w mieście, ostatnio jeszcze zakład karny. A trzeba uczciwie powiedzieć, że nasz wpływ jako radnych miejskich na urzeczywistnienie każdego z przywoływanych przedsięwzięć jest inny, gdyż np. reaktywowanie Autosanu nastąpiło głównie w wyniku decyzji podjętej na samej górze sceny politycznej w Warszawie, a nie tu u nas, w Sanoku – i nasze szczęście, że tak się stało, ale nasz wpływ jako radnych – był raczej symboliczny. Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia odnośnie remontów dróg w mieście czy budowy nowego basenu – to już decyzje nasze, za które ponosimy pełną odpowiedzialność.

W podsumowaniach radnych często się to miesza, dodatkowo można było dowiedzieć się czegoś zaskakującego o osiągnięciach Koleżanek i Kolegów z Rady Miasta. Niektóre z podsumowań bardzo mnie zaskoczyły, zwłaszcza tych radnych, których zupełnie nie kojarzyłem z jakimiś merytorycznymi inicjatywami czy dyskusjami na posiedzeniach rady czy komisji. Co więcej, niektórych nigdy nie miałem okazji usłyszeć w ramach formalnych prac rady, a tu takie osiągnięcia! Zakładam więc, że nie było to w myśl zasady „papier wszystko przyjmie", tylko ich działalność ma w większym stopniu charakter nieformalny, pozakulisowy i opiera się na bezpośrednich kontaktach z urzędnikami i decydentami.

Które decyzje Rady ocenia pan jako ważne strategiczne, które jako ryzykowne, a które – niepotrzebne ?

Ważne strategicznie decyzje z reguły obarczone są pewnym stopniem ryzyka, tak jest w przypadku Centrum Rehabilitacji i Sportu, inwestycji z pewnością o znaczeniu strategicznym w obszarze sportowym i turystycznym dla rozwoju naszego miasta, jego postrzeganiu przez okoliczne miejscowości i dla postrzegania Sanoka przez samych sanoczan, którzy w ostatnich latach zmuszeni byli do „emigracji basenowej" do Leska czy Brzozowa. To ma znaczenie, bo większość z nas chce tu po prostu normalnie żyć. No, ale taka inwestycja kosztuje, na szczęście nie tyle, co mityczny aquapark, ale również niemało. I tu pojawia się kolejna decyzja o znaczeniu strategicznym, zaciągnięcie kredytu w wysokości 48 mln w formie obligacji. Zaciągamy go na 15 lat, czyli na stosunkowo długi okres, jak policzyłem, ludzie z mojego pokolenia będą się już wtedy przymierzać do emerytury. Zostawiamy to „w spadku" trzem kolejnym radom miasta, a tak naprawdę kolejnym pokoleniom sanoczan – a to zawsze postępowanie ryzykowne. Jak będzie wyglądać sytuacja miasta za 5, 10 czy tym bardziej 15 lat, trudno jest dzisiaj prognozować – stąd moje obawy. Ale bez tego nie udźwignięmy wszystkich zaplanowanych inwestycji. Za decyzję strategiczną uważam także budowę nowoczesnego dworca multimodalnego, a zwłaszcza decyzję o zmianie jego pierwotnej lokalizacji w okolicach ul.Grunwaldzkiej na naturalny dla dworca autobusowego teren przy ul.Lipińskiego. Decyzja pod względem finansowym nie wydaje się być obarczona zbyt dużym ryzykiem ze względu na MOF, w ramach którego inwestycja powstaje, chodzi tylko o to, żeby dworzec był dworcem, żeby udało się namówić wszystkich przewoźników do zorganizowania swoich głównych miejsc przystankowych właśnie tutaj. Jesteśmy zapewniani przez władze miasta, że takie rozmowy się toczą i zmierzają w tym kierunku, więc jestem dobrej myśli. Do decyzji, które mają charakter strategiczny dla miasta, chociaż niepodjętych przez naszą radę, zaliczam także dwa potężne przedsięwzięcia: realizowaną już obwodnicę i planowaną budowę zakładu karnego. Korzyści z budowy obwodnicy odczuli już ci mieszkańcy Sanoka, którym wypłacono odszkodowania z powodu przejętych na potrzeby inwestycji terenów, a w przyszłości mam nadzieję, że odczujemy je wszyscy z powodu zmniejszenia ruchu samochodowego w mieście, zwłaszcza w okresie wakacyjnym. Musimy tylko zadbać o to, żeby turyści całkiem nie zapomnieli o Sanoku i jego atrakcjach turystycznych – myślę, że to już wspólne, przyszłe zadanie dla władz miejskich i powiatowych. Budowa zakładu karnego….na początku miałem tzw. mieszane uczucia, zwłaszcza ze względu na jego planowane usytuowanie na Posadzie, ale moje obawy rozwiała w dużym stopniu ważna dla mnie osoba z mojej dzielnicy właśnie, zaangażowana w sprawę i lepiej zorientowana w szczegółach. Dostrzegam oczywiście korzyści fiskalne dla budżetu miasta, korzyści dla lokalnych przedsiębiorców, nie bez znaczenia wreszcie są miejsca pracy, które się pojawią, z wynagrodzeniami na przyzwoitym poziomie. To też ma znaczenie. Mam trochę obaw, jak miasto, a konkretnie Posada poradzi sobie z inwestycją na etapie budowy, przy praktycznie jednej drodze dojazdowej: Stróżowskiej. Musimy zacząć o tym rozmawiać, bo to jest jakieś ryzyko.

Jak układa się, według pana, współpraca Rady z władzą wykonawczą ?
Nie mam większych zastrzeżeń. Mam świadomość, że nie zaliczam się do grupy radnych z najbliższego otoczenia burmistrza Tadeusza Pióro, zresztą podobnie jak w przypadku poprzedniego włodarza miasta, ale nie mam żadnych problemów, żeby się z nim spotkać, jeżeli mam jakąś sprawę czy prośbę. Oczywiście docierały do mnie sugestie, że radni z Posady są gorzej traktowani bo „dwóch radnych z list Blecharczyka, a Drwięga nie wiadomo czyj", ale ja osobiście tego nie odczuwam i nie podejrzewam o taką małostkowość pana burmistrza, już szybciej niektórych radnych. Podobnie pozytywnie odbieram jego zastępców i doceniam ich merytoryczność w nadzorowanych obszarach, a kiedy czytam niekiedy internautów, którzy wypominają burmistrzowi Edwardowi Olejce jego PESEL, to życzyłbym im połowy jego energii i osobistego zaangażowania w tematy, którymi się zajmuje. Przy tym ma poczucie humoru, a to zawsze sprzyja współpracy.

Co panu udało się do tej pory zrobić dla swoich wyborców ?
To w tym momencie powinny pojawić się te wszystkie zdania z zaimkami „ja", „mój", „moje" itp., a jaki mam do tego stosunek, ujawniłem na wstępie naszej rozmowy. Więc chciałbym wyraźnie podkreślić, że działania każdego radnego są bezpośrednio związane z działaniami innych radnych czy władzy wykonawczej właśnie. Czy udało mi się coś zrobić dla swoich wyborców, to najlepiej wiedzą oni sami, moja opinia w tym względzie będzie zawsze subiektywna. Oczywiście dużo tu zależy do aktywności radnego, osobiście zawsze staram się być przygotowany do sesji czy komisji, zadaję pytania, w dużej części na bezpośrednią prośbę konkretnych mieszkańców o ich publiczne wyartykułowanie, przygotowuję interpelacje, wnioski, uwagi do projektów uchwał. Z rzeczy, które mają dla mnie szczególne znaczenie, wymieniłbym dwie sprawy, którymi zacząłem się zajmować jeszcze w poprzedniej kadencji, a które w tej znajdują swój pozytywny finał. Pierwsza to poprawa bezpieczeństwa i remont ulicy Lipińskiego, zajmuję się tą sprawą od 2011 roku, a zorientowane w temacie osoby wiedzą, dlaczego. W tej kadencji uzyskałem zdecydowane wsparcie w tej sprawie ze strony panów burmistrzów i to przyniosło efekty w postaci rozpoczynającego się remontu Lipińskiego i jeszcze dodatkowych ulic, o czym początkowo nawet nie myślałem. Teraz tylko musimy przypilnować, żeby przeprowadzone prace remontowe faktycznie poprawiły bezpieczeństwo na tym, wciąż jeszcze głównym, ciągu komunikacyjnym w kierunku na Bieszczady, ale także jego użyteczność nie tylko dla pieszych, ale także np. dla rowerzystów. Druga sprawa to budżet obywatelski – po raz pierwszy wywołałem ten temat na sesji w 2013 r. jeszcze w poprzedniej kadencji, w tej udało się go wprowadzić. Ostatecznie nie w takiej postaci, o jaką zabiegałem, ale jednak jest. Przekonałem się w dużym stopniu do jego dzielnicowego charakteru, ale uważam, że powinien być rozszerzony o część „ogólnomiejską", no i na pewno trzeba popracować nad zmianami w jego regulaminie. Jeżeli nie uda się tego zrobić do końca tej kadencji, to będzie już zadanie dla kolejnej Rady Miasta.

Najbliższa przyszłość: o czym trzeba pamiętać, myśląc o miejskim budżecie na rok 2018 ?
Budżet na 2018 rok mamy już uchwalony i, posługując się tytułem z „TS", mamy budżet zdecydowanie proinwestycyjny, ale wsparty na obligacjach. I to mówi o nim wszystko. Liczby robią wrażenie: 180 mln dochody, 80 mln na inwestycje, ale 48 mln to koszt obligacji, a 42 mln deficyt. Nie tylko ten rok, ale najbliższe lata będą trudne. Będziemy kończyć rozpoczęte inwestycje, tym samym ograniczone będą możliwości inwestycyjne w innych obszarach, jak usłyszeliśmy na sesji budżetowej – co najmniej do 2021 roku. To stawia nas w określonej sytuacji, przede wszystkim wymusza konieczność monitorowania wydatków bieżących. A wydatki na oświatę i pomoc społeczną niższe raczej nie będą. Trzeba mieć tylko nadzieję, że tak jak spodziewa się skarbnik, prognozowane dochody będą wyższe niż zostało to zapisane w budżecie. Z perspektywy dzielnicy, którą reprezentuję, Posady, oczywiście chciałoby się więcej. Przypisany 1 mln zł do wydatków drogowych na naszą dzielnicę z przeznaczeniem na ul. Łany jest trochę mylący, bo to przecież wydatek konieczny, związany z budową obwodnicy, a nie extra pieniądze na potrzeby w tej zaniedbanej pod względem infrastrukturalnym dzielnicy. I nie fair jest, jak doświadczony radny mówi, że „czy nam się to podoba czy nie, Łany są częścią dzielnicy Posada", a chwilę później wspomina o zrównoważonym budżecie. Czyżby jednak w plotkach o niewłaściwych radnych z Posady było jakieś ziarenko prawdy? Cały czas wierzę, że nie. Cieszymy się natomiast z innych rzeczy, które pojawiają się w budżecie, w tym z przywrócenia ważnego dla naszych mieszkańców tematu rozbudowy cmentarza na Posadzie – cieszy również to, że pan burmistrz pamiętał o swojej deklaracji sesyjnej z września 2015 r,, że miasto nie wycofa się z rozbudowy tego cmentarza.

Były jakieś porażki? Zaniechania?
Czego nie udało się zrobić w tej mijającej kadencji ? Najbardziej mi szkoda, że nie wsparliśmy jako miasto Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w jego potrzebach lokalowych. Oczywiście wiem, że to nie nasze zadanie. Ale byłby to piękny gest solidarności z tymi poszkodowanymi przez los dzieciakami. I jestem przekonany, że mieszkańcy Sanoka nie mieliby pretensji o to, że wsparliśmy te dzieci uczęszczające do placówki powiatowej ze środków miejskich, tym bardziej, że ich duża część pochodzi przecież z naszego miasta. Ale to już przeszłość. Teraz oczywiście cieszę się, że w sensowny sposób zagospodarowano budynek po Gimnazjum nr 1 na potrzeby przedszkola i nie utworzono tam jakiejś dziwnej hybrydy łączącej przedszkole z ośrodkiem pomocy społecznej. Odnośnie potrzeb uczniów i nauczycieli ze Szkoły Specjalnej pozostaje mieć nadzieję, że zostanie spełniona zapowiedź posła Piotra Uruskiego ze spotkania w Sali Herbowej z ubiegłego roku, że środków na budowę nowej siedziby dla dzieci niepełnosprawnych trzeba szukać w Warszawie, bo z budżetów lokalnych takiej potężnej inwestycji nie udźwigniemy. To ważna deklaracja. I miejmy nadzieję, że uda się ją zrealizować, bo inaczej jak wytłumaczyć społeczeństwu, że żyjemy w państwie, które jest w stanie wygospodarować kilkaset milionów złotych na nową siedzibę dla więźniów, a nie stać go na kilkanaście na nową szkołę dla dzieci niepełnosprawnych i chorych ?

Rozmawiała msw

Inauguracja XIII Forum Pianistycznego

Lidia Grychtołówna gwiazdą wieczoru

W niedzielę 4 lutego zainaugurowano XIII Międzynarodowe Forum Pianistyczne. Jarosław Drzewiecki i Janusz Ostrowski dziękowali sponsorom, Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz osobom wspierającym imprezę: wojewodzie Ewie Leniart, marszałkowi Władysławowi Ortylowi, europosłance Elżbiecie Łukacijewskiej, posłowi Piotrowi Uruskiemu, staroście Romanowi Koniecznemi i burmistrzowi Tadeuszowi Pióro. Oficjalnego otwarcia dokonał wizytator Centrum Edukacji Artystycznej Krzysztof Szczepaniak.

AUTOR (2)

Bohaterką wieczoru była Lidia Grychtołówna, laureatka międzynarodowych konkursów: w 1955 zdobyła VII nagrodę na V Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie, w 1956 – III nagrodę na I Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Roberta Schumanna w Berlinie, w 1958 – nagrodę specjalną na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Ferruccio Busoniego w Bolzano, w 1959 – nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Rio de Janeiro.

Po recitalu, na który złożyły się utwory Fryderyka Chopina Polonez cis-moll, 4 mazurki, 4 walce i Nokturn E-dur (na bis był Szubert), pianistka opowiadała o początkach swojej kariery, konkursach, koncertach, ulubionych kompozytorach. Publiczność na stojąco odśpiewała „Sto lat" i rzęsistymi oklasakami żegnała schodącą ze sceny artystkę. Po przerwie odbyła się druga część inauguracyjnego wieczoru – premierowe „Wariacje na temat Chopina na fortepian, zestaw jazzowy i perkusję".

Lidia Grychtołówna po koncercie powiedziała o swojej „prehistorii": – Moja mama, która kształciła się w grze na fortepianie we Lwowie, skąd pochodziła, prawdopodobne marzyła o tym, żeby zostać pianistką koncertującą, ale niestety w tamtych czasach – przed I wojną światową – nie było mowy, żeby panna z dobrego domu została pianistką; to się udało tylko Klarze Wieck… Przypuszczam, że jeszcze przed moim urodzeniem skrytym marzeniem mamusi było, żeby dziecko ziściło jej marzenia i poszło drogą, którą jej samej nie udało się pójść. Ojciec interesował się astrologią, wiedział wiele na ten temat, sprowadzał książki. Już w dniu, kiedy się urodziłam, ojciec przyszedł do mamusi i powiedział: ona będzie artystką. Mama obruszyła się podobno i zapytała, skąd on to wie. „Gwiazdy o tym mówią" – odpowiedział.

Czy była cudownym dzieckiem? Kiedy podjęta została decyzja o poswięceniu się nauce gry na fortepianie? Rozmowę z Maestrą Lidią Grychtołówną prowadzili prof. Janina Tatarska i prof. Jarosław Drzewiecki.

– Kiedy jeszcze leżałam w wózeczku, mama, gdy chciała mieć święty spokój, siadała do fortepianu. Rodzice w pewnym momencie zauważyli, że ja się bardzo interesuję tym, co słyszę, przede wszystkim muzyką. Powolutku podrastałam, byłam jedynaczką, miałam mnóstwo lalek, misia, ale zostawiałam to koleżankom, które przychodziły z wizytą, sama siadałam do fortepianu. Mama karciła mnie, mówiąc, że gdy są goście, to trzeba się nimi zająć, a ja jej wtedy tłumaczyłam, że moi goście wolą lalki niż grałam. Bracia Szafrankowie wpadli na pomysł, abym zagrała podczas tego koncertu. Ojciec był zły, ponieważ po mieście przed koncertem chodzili chłopcy z afiszami zapowiadającymi, że wystapi najmłodsza pianistka Polski. Ojciec się złościł, mówił, że to jakieś głupstwa, bo przeciez nie wiadomo, jak się dziecko zachowa. Dziecku bardzo się występ spodobał i samo sobie biło brawo. Ten mój pierwszy koncert trwał około 20 minut, a wykonałam: Polonez „Pożegnanie Ojczyzny" Ogińskiego, Mazurek B-dur Chopina, Menuet Paderewskiego i jeszcze jeden utwór, którego tytułu nie pamiętam.

– Po ukończeniu studiów pianistycznych z najwyższym odznaczeniem w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach u prof. Wandy Chmielowskiej, pracowała pani także z innymi wybitnymi pianistami – tu pojawiają się jeszcze dwa znakomite nazwiska – kontynuowała rozmowę prof. Janina Tatarska.

– Uczyłam się między innymi u pana Zbigniewa Drzewieckiego, to były studia podyplomowe, wtedy się to nazywało aspiranturą. Po Konkursie Chopinowskim w 1955 roku – w jury zasiadał Arturo Benedetti Michelangeli, Włoch, wspaniały pianista, który mnie wyróżnił i zaprosił, tuż po Konkursie, na jego mistrzowskie kursy do Arezzo. Byłam u niego cztery razy po dwa miesiące, w sumie osiem miesięcy. Bardzo dużo mi te studia dały. Kiedyś wywiązała się między nami rozmowa – jak trzeba pracować, w jaki sposób ćwiczyć, i on mi powiedział: „Jak chcesz być artystką, ucz się u siebie".

– W 2013 roku ukazała się niezwykła książka zatytułowana „Lidia Grychtołówna w metropoliach świata – kartki z pamiętnika". To fascynująca publikacja, ukazująca różne aspekty z życia jej autorki. Można tę książkę kupić w księgarniach internetowych i gorąco państwu polecam kontakt z tą lekturą – prezentowała wydawnictwo Janina Tatarska.

– Na końcu książki jest kilka wykazów. Jeden z nich dotyczy repertuaru – utworów solowych i z towarzyszeniem orkiestry. Liczby są imponujące – m.in. blisko 40 utworów na fortepian i orkiestrę od Bacha do Strawińskiego, bo ma pani w repertuarze także „Capriccio na fortepian i orkiestrę" Strawińskiego.

– Tak, mam też „Koncert na lewą rękę" Prokofiewa i uważam, że jest to jeden z najtrudniejszych utworów, jakie w życiu grałam. Chcę jeszcze dodać, że książkę opracował mój zmarły przed rokiem i ośmioma miesiącami mąż – Janusz Ekiert.

Padło pytanie o repertuar: który z kompozytorów odegrał naważniejszą rolę w muzycznej biografii Lidii Grychtołówny?

– Kocham muzykę. Jeżeli sama nie gram, to natychmiast włączam radio i słucham, oczywiście muzyki klasycznej. Dziennikarze często mnie pytają, którego kompozytora najbardziej lubię, a ja odpowiadam: tego, którego aktualnie gram. Naprawdę kocham ich wszystkich, na czele są oczywiście Chopin, Beethowen, Rachmaninow, Szubert.

Profesor Drzewiecki zwrócił uwagę na widownię: – My, pianiści, kochamy publiczność, która nas słucha, prawda?

– Na początku kariery kolega pianista powiedział mi, że już po dwóch minutach od wyjścia na scenę poczuję atmosferę sali i mam już publiczność „za sobą". Na tym polega łatwość nawiązywania kontaktów... Proszę państwa! Państwa rola dla nas, wykonawców, jest szalenie ważna. Pomagają nam państwo wsłuchiwaniem się w to, co gramy.

– Wielokrotnie była pani jurorem na międzynarodowych konkursach. Jaki jest pani stosunek do konkursów, bo jest pani doświadczoną artystką i wiele młodych osób myśli – „...jak ja bardzo zazdroszczę prof. Grychtołównie wielkiego doświadczenia i mądrości. Ona już wszystko wie, a ja dopiero jestem na początku tej drogi...".

– Odpowiem krótko. Prawda jest taka, że w młodym wieku dużo się może – mało się wie, a w starszym wieku – dużo się wie, a mniej się może.

– Pani profesor, wchodząc na estradę była bardzo zestresowana. I powiedziała tylko: „Och, żeby zobaczyć wreszcie te biało-czarne klawisze... – zdradził na koniec Jarosław Drzewiecki.

Bardzo interesująca, chociaż zupełnie odmienna w nastroju, była druga część inauguracyjnego koncertu – Finał Mistrzowskiego Kursu Perkusyjnego „Klasyka & Jazz" pod przewodnictwem prof. Piotra Biskupskiego i Cezarego Konrada.

Po raz pierwszy zostały wykonane dwa utwory specjalnie skomponowane na XIII Forum Pianistyczne: „3 tańce ekstrawaganckie na 2 fortepiany i 4 perkusistów" – Myrosława Skoryka oraz „Wariacje na temat Chopina na fortepian, zestaw jazzowy i perkusję" – Konstantego Vilensky'ego. Wspaniałym dopełnieniem były „Wariacje n/t Paganiniego na 2 fortepiany i 2 perkusistów".

msw

Forum miastu

Mistrz trąbki i bogini criminal jazzu…

Drugi dzień sanockiego festiwalu potwierdził, że Bieszczady naprawdę nie znają granic. Mimo aury korzystnej tylko dla narciarzy dotarli do nas wybitni muzycy. On – amerykański mistrz trąbki i kompozytor oraz ona - kiedyś diva popu, teraz bogini criminal jazzu. Połączenie tak niezwykłe, że nie wypada nie mieć ich płyty na półce. Sasha Strunin i Gary Guthman. Amerykański muzyk zawitał do Sanoka już po raz drugi, być może za sprawą sanockiej publiczności, która okazała się być niezwykle świadoma muzycznie. Z Sashą Strunin i Garym Guthmanem rozmawia Piotr Piegza.

AUTOR (2)

Piotr Piegza – Zima w pełni, Podkarpacie odcięte od prądu, mimo wszystko dotarliście do nas. Witamy w Sanoku.

Sasha Strunin i Gary Guthman – Jechaliśmy wolno i bezpiecznie, a śniegu nie było aż tak dużo. Było ok.

Gary, pozwolisz, że zacznę od pytania do pięknej kobiety. Sasho, a właściwie Aleksandro, to, że zaczęłaś śpiewać, było wpisane w twój życiorys od twoich najmłodszych lat?
SS – Zaczęłam śpiewać w wieku 11 lat, wygrałam Festiwal Piosenki Dziecięcej w Brzegu. Chodziłam na lekcje śpiewu. Chciałam śpiewać muzykę rozrywkową od zawsze. Moi rodzice są śpiewakami operowymi, więc muzyka była w moim domu od najmłodszych lat.

Urodziłaś się w St. Petersburgu. Jak to się stało, że mieszkasz w Polsce?
SS – Kiedy miałam 3 lata, moi rodzice przeprowadzili się, uciekając ze Związku Radzieckiego do Polski. Dostali staż w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Mieli być trzy miesiące, a zostali na 16 lat.

To chyba nie przypadek? Wiem, że masz polskie korzenie.
SS – Tak, mam. Moja babcia jest Polką. Ma 92 lata i mówi po polsku. Mieszka co prawda w Petersburgu, ale z domu nazywa się Stankiewicz.

Wielu kojarzy cię z muzyką łatwiejszą i bardziej popularną. Czy łatwo jest zatrzymać rozpędzoną, muzyczną lokomotywę i zawrócić ją o 180 stopni?
SS – Bardzo trudno. Myślę, że wszystkich zaskoczyłam swoją nową twarzą. Właściwie zawsze, w sercu, gdzieś tam, byłam właśnie taka. Ale nie miałam odwagi i odpowiednich ludzi wokół siebie. Gdy poznałam Gary'ego, byłam w takim miejscu swojego życia, w którym poszukiwałam siebie. Po ciągłym śpiewaniu w zespole popowym i solowej karierze nie miałam czasu, żeby pomyśleć, co chcę robić i kim chcę być. Byłam w ciągłym biegu, miałam mnóstwo pracy. Nie zastanawiałam się, co śpiewam, tylko po prostu śpiewałam. Potrzebowałam czasu dla siebie, żeby pomyśleć, co ja naprawdę chcę w życiu robić.

Tego czasu musiało ci naprawdę brakować. Big Brother, Jet Set, Eurowizja, zdjęcia do CKM. Byłaś nawet jurorką w Mistrzostwach Dancehall
SS – Tak..(śmiech). Pozdrawiam Joannę Krochmalską, która promuje ten dziki taniec w Polsce. Zawsze jestem w jury, czasem robię takie zabawne rzeczy.

No dobrze, ale gdzie się podziewałaś później? Zniknęłaś na 2 lata, a brukowce pisały, że twój tata wywiózł cię na Syberię, by chronić cię przed miłością.
SS – (śmiech)… To są kompletne bzdury. Tata nie wywiózł mnie na Syberię. To było tak absurdalne jak to, co przeczytałam. Faktycznie wystarczy zająć się maturą, pójść na studia, nadrabiać lektury i zaprzyjaźnić się ze sobą samym, by pisano, że gdzieś cię wywieziono. Prawda jest taka, że zostawiłam świadomie tamten świat za sobą i zajęłam się tym, co ja chcę robić w życiu.

Rozumiem, że zniknęłaś też za sprawą Gary'ego?
SS – Tak, te 2 lata można nazwać latami ciężkiej pracy nad albumem „Woman in black". Oczywiście nie siedzieliśmy 2 lata w studiu. Najpierw była praca konceptualna. Spisałam książkę, która była prototypem albumu. Opisywała historie z mojego życia, które później Gary opisał pięknie słowami poezji. Ćwiczyłam standardy jazzowe, ćwiczyłam sposoby oddychania i śpiewania w amerykańskim stylu. Polacy, gdy śpiewają po angielsku, to śpiewają dla Polaków. Gary jako native speaker nie dał się oszukać. Każde słowo po angielsku musiało być perfekcyjne. Męczył mnie strasznie i bardzo dobrze, bo dużo się nauczyłam. Cały czas jestem na etapie nauki i chłonę tę wiedzę.

Gary, to pytanie do ciebie. Pozwolę sobie je zadać, ponieważ Sasha siedzi obok. Czy Sasha Strunin to zdolna artystka?
GG – Bardzo zdolna. Wiedziałem to na pierwszy rzut oka i ucha. Zapytałem ją: jeśli miałabyś wybrać jeden gatunek muzyczny, to co byś wybrała? Odpowiedziała: kryminalny jazz,

SS – To jest definicja, którą sami sobie wymyśliliśmy. Słowo jazz jest bardzo szerokim słowem, a to, co my robimy, nie jest takim do końca jazzem. Jest tam dużo bluesa, swingu, jest odrobina tego „pazura" rockowego. Inspirowaliśmy się latami pięćdziesiątymi. Moja babcia karmiła mnie tą estetyką amerykańską lat 40. i 50. Tamto kino; Hitchcock, Billy Wilder, suspens…

GG – Gdy ona mi to powiedziała, odpowiedziałem Ok. I'm in. Fantastycznie. Pamiętam, kiedy byłem dzieckiem, to moi rodzice lubili taką muzykę.

Właśnie, Gary, porozmawiajmy o muzyce. Tony Benneth, Paul Anka, Tom Jones, Bee Gees i wiele innych światowych gwiazd, z którymi grałeś. Czy jest wśród tych osób jedna, którą zapamiętałeś szczególnie?
GG – Znalazłem się w dobrym miejscu, w odpowiednim czasie, right place in the right time. To znaczy, że po prostu miałem szczęście. Tam, gdzie mieszkałem, był ogromny rynek muzyczny, dlatego myślę, że miałem szczęście. Pamiętam jak mieszkałem w Vancouver w Kanadzie, gdzie przyjechał Tom Jones, żeby zrobić muzykę do 26 odcinków serialu. Miałem wtedy 21 lat i grałem w tym zespole. Też Tina Turner, Diana Warwick… miałem szczęście, naprawdę.

Miałeś szczęście jeszcze jeden raz, kiedy poznałeś swoją żonę, zresztą niezwykłą harfistkę Wiem, że przyjechałeś właśnie za nią do Polski, ale chciałem zapytać, czym cię tak naprawdę uwiodła? Tym, że jest piękną Polką, czy bardziej tym, że jest także świetnym muzykiem?
GG – Miłość… Ona jest moją drugą połową i dlatego zostanę w Polsce na zawsze.

Ale Polska nie jest łatwym krajem do życia. Brakuje tu, nie tylko, tego amerykańskiego luzu i stylu życia. Jak się tu odnajdujesz ?
GG – To jest łatwe. Jest prawie tak samo. Oczywiście polski język jest trudny, ale ludzie są tacy sami, domy, samochody. Naprawdę. Polityka jest prawie taka sama. Inne jest jedzenie. Tu jest troszeczkę za dużo pierogów (śmiech).

Powiedziałeś o trudności polskiego języka. Ponoć słowo IMPREGNACJA, sprawiło ci kiedyś trochę kłopotu?
GG – A skąd o tym wiesz? (śmiech) Uczyłem się wtedy polskiego. Jechaliśmy z żoną samochodem. Zobaczyłem napis IMPREGNACJA 50 zł, a to jest bardzo podobne do angielskiego słowa INPREGNATION. Pomyślałem sobie; to możliwe tylko w Polsce, za tylko 50 zł, ok. tu jestem, gdzie mogę podpisać. Żona później śmiała się ze mnie.

Trąbka to nie jest łatwy instrument. Czy masz jakiś swoich ulubionych trębaczy?
GG – Mam ulubionego w jazzie, ulubionego klasycznego, ulubionego w dixie land. To są; Louis Armstrong, Chet Baker, Maurice Andre i Harry James…

I oczywiście Ty..
GG – nie… (śmiech), tylko tych czterech.

Sasha, gdzie poznaliście się z Gary'm. Jak to się stało, że nagraliście płytę?
SS – Przypadek, chociaż nie ma czegoś takiego jak przypadek. Ja akurat wierzę, że nie bez powodu spotykamy się z tobą tutaj, tak było zapisane, gdzieś tam. Z Garym spotkaliśmy się w studio nagraniowym u mojego narzeczonego. Gary nagrywał jakiś projekt, a ja przyszłam się przywitać i zaprzyjaźniliśmy się. Kiedyś zapytał mnie, co zamierzam robić w muzyce, odpowiedziałam mu, że ciągle szukam. Byłam kompletnie zrażona do tego, żeby znowu się poddać komuś, po tych moich historiach managerskich. Byłam taką buntowniczką, robiłam swoje jakieś projekty, dyplom muzyczny na ASP. Oczyściłam się i byłam gotowa na to co mnie spotkało.

No właśnie, biorąc pod uwagę te wszystkie Big Brothery, CKM-y, Eurowizje i mnóstwo medialnego szumu, czy jest coś takiego, co chciałabyś wykasować z pamięci? Czy może, wręcz odwrotnie to spowodowało, że teraz lepiej śpiewasz i czujesz ten criminal jazz?
SS – Nic bym nie usunęła, bo to jestem ja. Uważam, że im więcej zbiorów doświadczeń w naszym życiu tym bogatszymi jesteśmy ludźmi. Mam sytuacje w życiu, z których jestem bardziej lub mniej dumna. To jest naturalne i o tym właśnie opowiada moja płyta. O tych wszystkich wzlotach i upadkach, o moim długim dojrzewaniu. Uważam, że to wszystko było mi absolutnie potrzebne, bo dzisiaj mam o czym śpiewać.

Wiem też o twojej innej pasji, a mianowicie fotografii. Czy zrobiłaś już Gary'emu zdjęcia podczas gry na trąbce?
SS – Tak, zrobiłam mu całą sesję…

GG – Jeszcze raz miałem szczęście (śmiech)…

SS – Zdjęcia, które promują jego koncerty, to są zdjęcia mojego autorstwa. Jestem z nich bardzo dumna, a Gary był przecudownym modelem. Niedługo nowa sesja. Tak, jest to moja druga pasja. Uważam, że każdy oprócz tego, co robi zawodowo powinien mieć coś tylko dla siebie. Coś czemu może się oddać i co nie do końca musi być zarobkowe.

Ale nie pochwaliłaś się, że w międzyczasie skończyłaś studia właśnie na tym kierunku.
SS – Tak, skończyłam Fotografię na Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Wspaniałe doświadczenie. Ze świata komercji w Warszawie przeniosłam się do świata biednych studentów, utalentowanych wrażliwych ludzi, którzy żyją zupełnie innymi wartościami. Dużo mnie to nauczyło.

Na sam koniec mam dla was pytanie. Co dalej? Kolejna płyta, inny projekt, światowe tournée?
SS, GG – (śmiech)… Byłoby dobrze. Nagrywamy kolejny album, teraz możemy już zdradzić. W międzyczasie będzie jeszcze piosenka, którą usłyszycie w maju, ale na razie to sekret. Zasiadamy do pracy nad drugim albumem, tym razem będzie on całkowicie po polsku. Tekściarzem jest śp. Miron Białoszewski. Będzie to jego poezja o kontaktach międzyludzkich, a muzykę napisze oczywiście Gary. Jesteśmy podekscytowani.

Rozmawiał **Piotr Piegza**

Zima w Sanoku

Aktywne ferie w szkołach i instytucjach

AUTOR

Ferie zimowe powoli dobiegają końca – niestety, czas płynie nieubłaganie. O ile w pierwszym tygodniu pogoda nas nie rozpieszczała – było szaro, ponuro i deszczowo, w drugim mogliśmy poczuć prawdziwie zimowy klimat – śnieg przysypał miasto, a mróz dał się we znaki, wskazując na termometrach -15 stopni. Pomimo idealnych warunków do lepienia bałwana, zjeżdżania na sankach czy nartach, dzieci i młodzież chętnie uczestniczyły w zajęciach zorganizowanych przez szkoły oraz instytucje.

W tym tygodniu zajrzeliśmy do Zespołu Szkół nr 2 im. Grzegorza z Sanoka, gdzie od początku przerwy zimowej odbywały się „Ferie z techniką". Bezpłatne zajęcia dla gimnazjalistów i uczniów klas 7 szkół podstawowych miały formę praktycznych warsztatów, podczas których uczestnicy mogli zrozumieć skomplikowane zagadnienia z informatyki, elektroniki i mechaniki. Mieli też okazję poznać świat nowoczesnej techniki oraz rozwinąć zdolności kreatywnego myślenia. Zainteresowanych nie brakowało. I nie ma się czemu dziwić – w końcu zajęcia prowadzili doświadczeni i bardzo lubiani przez uczniów nauczyciele Zespołu Szkół nr 2 w Sanoku.

ARCH. BWA

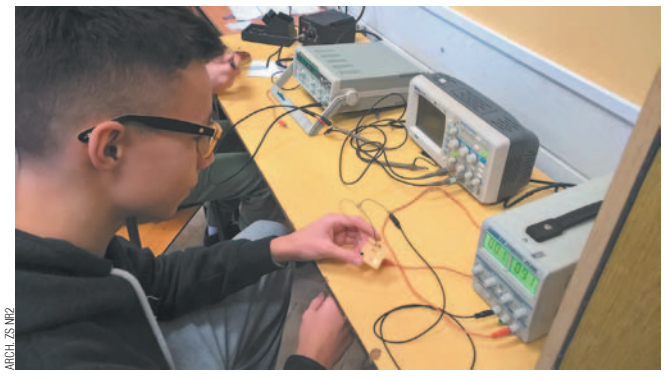
ARCH. ZS NR2

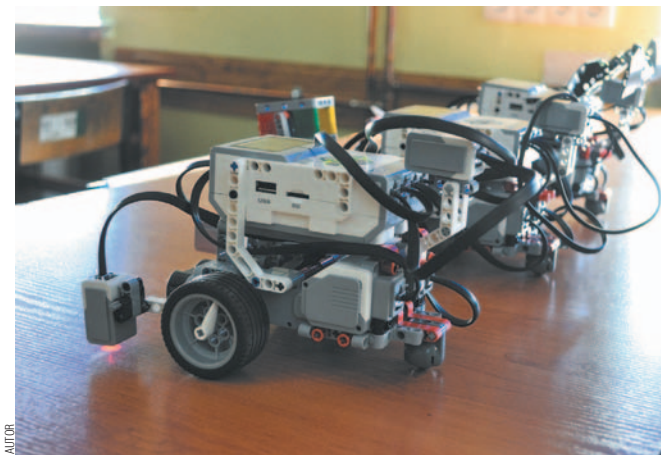
AUTOR

Marek Chimiak przybliżył uczniom tematykę modelowania i druku 3D, Piotr Naumowicz przeprowadził „Praktyczny kurs elektroniki", natomiast Bogdan Buczek udowodnił, że „Konstruowanie i programowanie robotów LEGO MINDSTORMS EV3" wcale nie jest takie trudne. Uczestnicy mogli m.in. poznać możliwości drukarki 3D, wykonać prosty układ elektroniczny oraz zgłębić tajniki konstruowania i sterowania robotem. Organizatorzy podkreślają, że celem zajęć było pokazanie młodzieży możliwości, jakie niesie ze sobą świat techniki. Kto wie, być może po takich zajęciach wyłonią się finaliści olimpiad technicznych?

O aktywnie spędzony przez uczniów drugi tydzień ferii zimowych zadbały również szkoły podstawowe. W ofercie znalazły się tradycyjnie zajęcia sportowe, m.in. piłka nożna i ręczna, badminton, tenis stołowy, siatkówka, koszykówka, jazda na łyżwach czy unihokej. Ponadto dzieci mogły szkolić swój język angielski, a także uczestniczyć w różnorodnych zajęciach z zakresu muzyki, plastyki, teatru i filmu. Nie zabrakło zajęć w terenie, o czym świadczy chociażby wycieczka po Sanoku realizowana przez Magdalenę Bodziak w ramach programu „A ja właśnie chcę mieszkać tu …".

Pierwszy tydzień ferii w Sanockim Domu Kultury minął pod znakiem zajęć teatralnych, muzycznych i plastycznych. W drugim tygodniu natomiast przyszedł czas na ucztę dla miłośników tańca. Warsztaty taneczne, zresztą jak co roku, były wręcz oblegane. Na tegorocznych feriach, pod czujnym okiem instruktorów, uczestnicy mogli zatańczyć hip-hop, jazz, taniec współczesny, salsę oraz broadway.

BWA Galeria Sanocka pozwoliła dzieciom przenieść się w świat baśniowy – spektakl „Królowa Śniegu" w wykonaniu teatru NEMNO z Rzeszowa powstał na podstawie baśni H. Ch. Andersena. Co więcej, od wtorku (06.02) do czwartku (08.02) w BWA odbywały się projekcje polskich filmów animowanych.

Tymczasem Miejska Biblioteka Publiczna zabrała uczniów z klas 4-6 szkół podstawowych w niezapomnianą podróż śladami najsłynniejszego sanoczanina – Grzegorza z Sanoka. Dzieci mogły poznać historię „człowieka z pomnika", a przy tym świetnie się bawić.

Tegoroczne ferie zimowe w Sanoku z pewnością do nudnych nie należały. Każdy, kto chciał je spędzić aktywnie, dzięki bogatej ofercie szkół oraz instytucji, mógł na pewno znaleźć coś dla siebie. Czy tego typu zajęcia są potrzebne? Zarówno rodzice, jak i nauczyciele jednogłośnie twierdzą, że tak. Również uczniowie podzielają ich zdanie, czego dowodem jest tak liczny udział w proponowanych zajęciach. Mamy nadzieję, że dzieci i młodzież wypoczęte, z naładowanymi akumulatorami i z dużym zapasem dobrej energii powrócą do szkolnych obowiązków.

Edyta Szczepek

ARCH. MBP

ARCH. BWA

Idzie nowe…

Reforma szkolnictwa zawodowego

Rok szkolny 2017/2018 jest okresem wprowadzania pierwszych zmian związanych z reformą edukacji obecnego rządu i nową podstawą programową. Rozpoczął się etap przywracania ośmioletniej szkoły podstawowej i wygaszania gimnazjów. W tym roku ruszyły także dwustopniowe szkoły branżowe, które zastąpią dotychczasowe szkoły zawodowe.

Anna Zalewska, Minister Edukacji Narodowej, podczas XXVII Forum Ekonomicznego w Krynicy we wrześniu 2017 roku podkreślała, że zmiana w nazewnictwie, choć kosmetyczna, była niezbędna, aby odczarować dotychczasowe mity wokół tych szkół.

– Moje pokolenie przez całe lata słyszało od rodziców „Ucz się, bo pójdziesz do zawodówki", albo jeszcze gorzej: „Do zawodówy" – mówiła minister edukacji. Przez lata szkoły zawodowe kojarzone były z placówkami o gorszym poziomie nauczania, a nie z miejscem, gdzie można zdobyć konkretne umiejętności.

Ministerstwo Edukacji Narodowej chce odbudować wizerunek szkoły zawodowej, a co najważniejsze, przekształcić ją tak, by odpowiadała na potrzeby rynku pracy. Dlatego jednym z priorytetów ministerstwa jest aktywne włączenie pracodawcy w tworzenie szkół branżowych, m.in. w konstruowanie podstawy programowej. Jak zaznaczyła wiceminister MEN Marzena Machałek podczas Forum Ekonomicznego, to pracodawcy, a nie urzędnicy w ministerstwie czy ktokolwiek inny, wiedzą, jakiego potrzebują pracownika. – Do tej pory było tak, że w szkołach zawodowych często nauczano zawodów, które już nie istnieją. Dopasowywano je tylko i wyłącznie do tego, jaką kadrą dysponowała szkoła – mówiła wiceszefowa MEN odpowiedzialna za reformę szkół branżowych. Anna Zalewska z kolei zapowiedziała, że w 2019 roku klasa nie powstanie, jeśli nie będzie miała partnera w postaci pracodawcy. W zreformowanej szkole branżowej pracodawcy będą mogli tworzyć samodzielnie szkoły. – Zadbamy o kształcenie ogólne, a wy zajmiecie się resztą – mówiła do pracodowców minister edukacji.

Czy pracodawcy podchodzą do reformy równie optymistycznie? Obecni podczas panelu dyskusyjnego w Krynicy przedstawiciele największych firm w Polsce nie kryli zadowolenia z proponowanych rozwiązań. – Od pierwszego możliwego semestru wchodzimy w system klas patronackich – zadeklarował Radosław Domagalski-Łabędzki, prezes Zarządu KGHM Polska Miedź. Jak podkreślał, jego firma boryka się z olbrzymim niedoborem pracowników ze względu na specyfikę górnictwa miedziowego. – Nie mamy skąd pozyskać pracowników. Nie ma drugiej takiej firmy, z której moglibyśmy przejąć od razu gotowego do pracy pracownika. Wszystkich i tak musimy szkolić – mówił. Prezes KGHM zaznaczył, że firma będzie chciała otwierać klasy patronackie, a następnie od razu zatrudniać najlepszych absolwentów w swojej firmie.

Reforma szkolnictwa branżowego z pewnością jest kosztowna. Minister Zalewska podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy mówiła o 9 miliardach subwencji oświatowej dla tych szkół. Kolejne środki na szkolnictwo zawodowe to 4 mld zł w samorządach z funduszy UE. – Od 2019 r. resort nie wyda ani złotówki na taki zawód, który będzie kształcił bezrobotnych. Nie pozwolimy na otwarcie takiej szkoły – podkreśla szefowa MEN. Dlatego też ministerstwo rozważa podpisywanie przez uczniów swego rodzaju „lojalek", które będą zobowiązywały ich do pracy w danej firmie. Prezes Zarządu TAURON Polska, Filip Grzegorczyk, twierdzi, że to może okazać się w ogóle niepotrzebne. – Wierzę, że uczeń, którego przygotujemy do zawodu, będzie po prostu czuł się wewnętrznie zobligowany do pracy w naszej firmie. Dołożymy też starań, aby po prostu nie chciał odchodzić gdzie indziej – mówił.

Jak reforma szkolnictwa zawodowego będzie wyglądała w praktyce? Oprócz bliskiej współpracy z pracodawcami wydłuży się czas nauki w szkołach branżowych – będzie to dwustopniowa szkoła branżowa, najpierw 3, potem 2-letnia. Już po trzyletniej szkole branżowej I stopnia uczniowie będą mogli rozpocząć pracę w zawodzie. Drugi stopień jest dla tych, którzy chcą uzyskać tytuł technika, zdać maturę i dalej kształcić się na studiach – do tej pory szkoła zawodowa nie oferowała możliwości zdawania egzaminu dojrzałości, który otwiera dla absolwentów drogę na uczelnie wyższe. Ważnym założeniem reformy jest nastawienie zarówno na naukę teoretyczną, jak i praktyczną, co ma zapewnić dualny system kształcenia. Odtąd praktyki u pracodawców będą bardzo istotnym elementem nauczania. Dużo mówi się o unowocześnieniu kierunków, które dostosują umiejętności absolwentów do aktualnych i przyszłych potrzeb na rynku pracy. Tak naprawdę zmiany obejmą zaledwie jedną czwartą spośród ponad dwustu specjalizacji, obecnych w tej chwili w szkołach zawodowych. Wśród zupełnie nowych specjalizacji można wymienić: operatora obrabiarek skrawających czy kierowcę mechanika, choć w niektórych przypadkach zmiana kierunku wydaje się być wyłącznie kwestią nazewnictwa.

A co o reformie w szkolnictwie zawodowym myślą dyrektorzy sanockich szkół? – Jak w każdym systemie są wady i zalety – mówi Krzysztof Futyma, dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Sanoku. – Zaletą dotychczasowego systemu było to, że uczeń mógł szybko zmienić preferencje, bo technikum czy liceum trwało krótko. Obecnie gdybym miał wysłać swoje dziecko lub sam miałbym iść do szkoły, zastanawiam się, czy te 5 lat technikum czy 3 lata w zawodówce to nie jest za długi okres. Rynek pracy bardzo szybko się zmienia, a my, przyjmując ucznia do szkoły, tworząc nowy kierunek, musimy liczyć się z tym, że on dopiero za 5 lat z niej wyjdzie. A za 5 lat w gospodarce może być niezła rewolucja, może nastąpić kryzys i tak dalej… Tutaj mam wątpliwości. Liczyłem też na to, że dyrektorzy będą mieli wolną rękę, w końcu oni najlepiej znają rynek uczniów, związany z otwieraniem nowych kierunków. W dalszym ciągu jest to bardzo sformalizowane i trzeba zgodę czy to powiatowych, czy wojewódzkich rad zatrudnienia. Natomiast sam program nauczania i system egzaminów, który dzisiaj mamy, wydaje się być słuszny. Dotychczas były trzy egzaminy – może uczniom było łatwiej je zdawać, bo czy w technikum, czy w zawodówce mieli jakby mniejsze partie materiałów, ale uważam, że niektóre egzaminy były sztucznie rozdzielane na trzy części. Teraz we wszystkich zawodach wrócą dwuczęściowe, trochę bardziej dopasowane. Podoba mi się też jedna rzecz, na którą nałożyły się jakby dwie składowe: oczekiwania rynku pracy i naciski ministerstwa, żeby współpracować z zakładami pracy. Uważam to za dobre zmiany, ponieważ zbliżymy się do przemysłu – dodaje.

– Szkoły branżowe I i II stopnia generalnie sprawdzają się w świecie – mówi z kolei Maria Pospolitak, dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Sanoku. – A sprawdzają się dzięki temu, że zakłady pracy są rzeczywiście zainteresowane kształceniem uczniów na możliwie najwyższym poziomie. Ważne jest, aby znalazła się taka osoba w zakładzie pracy, która będzie odpowiedzialnie podchodziła do kształcenia zawodowego, która wprowadzi ucznia w tajniki zawodu. Ideałem w przypadku kształcenia zawodowego jest również to, jeśli pracodawcy włączają się w opracowywanie programu. Jeżeli mówią o potrzebach, jakie firma ma, i próbują pomóc szkole te potrzeby zrealizować. Czy to się u nas uda – przyznam szczerze, nie wiem. Wiele zależy od tego, na ile zakłady pracy jako bardzo ważni partnerzy szkół branżowych, będą chciały się włączyć w podniesienie tego poziomu kształcenia, bo to jest istotne – dodaje.

Ostatnie lata pokazują, że zapotrzebowanie na dobrze wykwalifikowanych absolwentów tych szkół jest olbrzymie. Założenia MEN wydają się być w takim razie słuszne – w końcu w Polsce brakuje specjalistów. Problemem jednak jest to, że tego typu specjaliści w Polsce należą do najsłabiej opłacanych. Znacznie więcej mogą zarobić za granicą. – Po skończeniu takiej szkoły młodzież nie jest zainteresowana, aby pracować za najniższą krajową. Ma świadomość tego, że bardziej opłaca się wyjechać za granicę, bo tam po prostu więcej się zarabia. O ile moje pokolenie wiedziało, że do wyższych zarobków dochodzi się po kilku czy kilkunastu latach pracy, że trzeba na to zapracować, przechodząc kolejno awanse zawodowe, o tyle najmłodsze pokolenie nie chce czekać… ono chce mieć już, dzisiaj – mówi Maria Pospolitak. – Żeby nastąpił renesans kształcenia zawodowego, musiałyby zostać podniesione płace. Wiem, że to nie jest jednak takie proste i jak najbardziej rozumiem pracodawców, jednak jeżeli mam reprezentować interesy swoich uczniów, to jestem w stanie zrozumieć, że nie chcą pracować za najniższą krajową – dodaje.

Zdaniem socjologa prof. Wojciecha Łukowskiego sytuacja jest bardzo niejednoznaczna – faktycznie może okazać się, że po reformie szkół zawodowych odpływ tej młodzieży z kraju będzie większy. Posiadane wyższe kwalifikacje sprawią, że będą oni jeszcze bardziej cenieni przez zagranicznych pracodawców. Jednak od pewnego czasu można zaobserwować, że polscy emigranci wcale nie są tak bardzo zadowoleni z życia za granicą i wyższa pensja już nie skłania tak bardzo do wyjazdu. Poza tym na polskim rynku pracy zdecydowanie brakuje ludzi z dobrym wykształceniem zawodowym. Może okazać się, że pracodawcy zaczną ich również bardziej doceniać – mówi.

***

Jakie będą konsekwencje reformy szkolnictwa zawodowego? Czy będzie to jedynie zmiana nazewnictwa – szkoła branżowa, a nie zawodowa? Czy w szkołach pojawią się nowe kierunki i zawody? I co najważniejsze, czy absolwenci po szkole branżowej w mniejszym stopniu aniżeli po szkole zawodowej będą opuszczać granice Polski w poszukiwaniu lepszych perspektyw i większych zarobków? Czas pokaże…

Edyta Szczepek

Wspomnienia Jana Zelka cz. 3

Wszędzie: Autosan!

Jak powstał stary basen? Kto zadbał o miejsca w przedszkolach? O oświetlenie na Lińskiego? O bezpieczeństwo uczniów SP nr 2? Jan Zelek opowiada o latach 70.

ARCHIWUM AUTOSAN

Uruchomienie seryjnej produkcji nowej rodziny autobusów AUTOSAN H9, cechującej się - jak na ówczesne czasy - wysokim poziomem technologii, lepszą funkcjonalnością, podwoziem ramowym oraz silnikiem diesla montowanym z tyłu.

Rok 1975:

sygnalizacja świetlna przy Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Rymanowskiej

Po zakończeniu kablowania miasta zostałem poproszony do Komitetu Miejskiego PZPR, gdzie zastałem dwóch oficerów Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie i dyskutowano o kwestii bezpieczeństwa uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Rymanowskiej podczas codziennego przechodzenia młodzieży szkolnej przez jezdnię w drodze do i ze szkoły. Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Wiesław Skałkowski naciskał na wykonanie sygnalizacji świetlnej. Milicjanci potwierdzali występowanie zagrożenia dla młodzieży, lecz nie widzieli możliwości realizacji sygnalizacji świetlnej, argumentując, że szafa sterownicza jest skomplikowanym i trudno dostępnym urządzeniem. Zaproponowałem, że taką szafę sterowniczą możemy wykonać w Autosanie. Milicjanci propozycję przyjęli z niedowierzaniem i z dużym zaskoczeniem. W rewanżu zaoferowali dostarczenie kompletnych słupów (masztów) sygnalizatorów ulicznych. W ciągu miesiąca sygnalizacja świetlna została uruchomiona, utrzymanie jej w eksploatacji należało do obowiązków Urzędu Miasta. Wykonana przez Autosan sygnalizacja świetlna, konserwowana przez Urząd Miejski, funkcjonowała przez blisko 20 lat i została wymieniona na nową podczas modernizacji skrzyżowania ulic: Rymanowska – Słowackiego w latach 90.

Rok 1977:

udział w budowie basenu MOSIR

Pod koniec 1976 roku odwiedził mnie w Autosanie dyrektor Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Sanoku – Marcin Drozd. W trakcie rozmowy dowiedziałem się, że pan Marcin Drozd jest skarbnikiem Społecznego Komitetu Budowy Ośrodka Sportów Wodnych w Sanoku. Pod takim tytułem budowano Basen Kąpielowy, uroczyście przekazany do eksploatacji w maju 1975 r. Pan Marcin Drozd zwrócił się do mnie o finansową darowiznę Autosanu na rzecz Społecznego Komitetu Budowy Ośrodka Sportów Wodnych. Darowizna miała być przeznaczona na uregulowanie zaległych zobowiązań z tytułu wykonanych robót budowlanych i zakupu wyposażenia Basenu. W owym czasie finansowa darowizna wymagała zgody Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego w Warszawie jako jednostki nadrzędnej, co uznałem za trudne i czasochłonne, a uregulowanie przez Autosan należności zafakturowanych przez wykonawców na Społeczny Komitet Budowy Ośrodka Sportów Wodnych nie było proste, było ryzykowne.

Zaproponowałem inne, następujące kroki dla rozwiązania problemu: Społeczny Komitet Budowy Ośrodka Sportów Wodnych przekaże na majątek Autosanu zadłużony Basen Kąpielowy po przyjęciu, Autosan ureguluje ciążące na Basenie Kąpielowym zobowiązania poprzez wpłatę na konto Komitetu Budowy Ośrodka Sportów Wodnych kwoty w wysokości zadłużenia, na koniec oddłużony Basen Kąpielowy Autosan nieodpłatnie przekaże Urzędowi Miasta. Moja propozycja została przyjęta i zaakceptowana przez dyrektora Leszka Kawczyńskiego. Przyjęcie Basenu na majątek Autosanu zostało zrealizowane przy protestach niezorientowanych pracowników służb finansowych i prawnych. Trudno było się dziwić zaskoczeniu pracowników, bo po co Autosanowi Basen Kąpielowy? W ciągu kilku tygodni, z ulgą dla wielu osób, Basen Kąpielowy drukiem PT (Przekazanie Środka Trwałego) został przekazany na majątek Miasta.W dokumentach działalności inwestycyjnej Autosanu 1977 r. jest wymieniony ten fakt jako: „udział w budowie Basenu – 8,6 mln. zł".

Po wielu latach Marcin Drozd przekazał mi informację, że w zadłużeniu Basenów w wysokości 8,6 mln zł, jako skarbnik Społecznego Komitetu Budowy, ujął niezbędną kwotę na koszty materiałowe, np. profile stalowe konstrukcji nośnej dla późniejszej budowy mostu na Sanie do Skansenu i osiedla Biała Góra. Drewniany most na przęsłach stalowych został wybudowany w lecie 1978 r. przez Warszawski Okręg Wojskowy przy zabezpieczeniu przez Miasto stali i tarcicy. Należy dodać, że na wiosnę 1981 r, podczas jedynej o tej skali powodzi od czasu wybudowania w 1968 r. Zespołu Elektrowni Wodnej szczytowo – pompowej w Solinie – Myczkowcach, most przestał istnieć, gdyż nie wytrzymał naporu fali powodziowej Sanu i naporu zaplecza ogródków działkowych płynącego w nurcie rzeki. Dzięki decyzji generała Warszawskiego Okręgu Wojskowego Włodzimierza Oliwy most ponownie został wybudowany przez żołnierzy w tej samej lokalizacji i ze zwiększonym o 0,5 metra prześwitem do koryta rzeki San. Konstrukcja odbudowanego mostu na stopach i podporach żelbetowych została głębiej zakotwiczona w korycie rzeki.

Z basenami wiąże się pewien fakt związany z przekazaniem obiektu do eksploatacji w maju 1975 r. Z racji mojego doświadczenia energetycznego jako Główny Energetyk Autosanu zostałem poproszony, a ja bez sprawdzenia szczegółów podjąłem się napełnienia Basenu wodą i ogrzania wody przed przekazaniem Basenu do eksploatacji. Wszystko było gotowe: budynek, basen główny i brodzik dla dzieci, kotłownia dla centralnego ogrzewania i grzania wody w basenach, zasilanie wodą z sieci wodociągowej, stacja filtrów piaskowych, stacja chlorowania wody, wymiennik ciepła do ogrzewania wody zasilającej baseny. Niestety, projektant błędnie zaprojektował, a Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych wykonało grzanie tylko wody zasilającej baseny, bez recyrkulacji wody basenowej, by ogrzała się do wymaganej temperatury. Po zapoznaniu się z tymi faktami zgłosiłem władzom miasta, że bez zmiany w instalacji grzewczej nie ma szans na ogrzanie wody w basenach. Otrzymałem tylko informację, że termin uroczystego przekazania Basenu do eksploatacji nie może być zmieniony, a ja muszę tematem zajmować się do końca, bo nie ma czasu na poszukiwanie innego fachowca. Proces napełniania z racji niskiej przepustowości zespołu filtrów piaskowych był bardzo powolny. Podgrzana woda szybko stygła i po napełnieniu basenów nie czuć było, że była podgrzewana. Uroczyste przekazanie Basenów do eksploatacji odbyło się z wielką pompą w majową niedzielę 1975 r. Woda w basenach była krystalicznie czysta i …bardzo zimna. Trener zawodników, młodzieży Szkoły Sportowej z Mielca, włożył rękę do wody i stwierdził, że młodzi zawodnicy z Mielca nie wezmą udziału w zaplanowanych inauguracyjnych zawodach pływackich. Na uroczyste otwarcie przyjechała również ekipa Telewizji Rzeszów z zamiarem wykonania reportażu dla II Programu TVP. Dziennikarze zwrócili się do mnie z prośbą o spowodowanie, by w basenie były pływające osoby, gdyż puszczenie w TVP reportażu otwarcia Basenów z basenem bez pływających nie było atrakcyjne... Moją rozmowę z dziennikarzami obserwowali młodzi chłopcy w wieku kilkunastu lat. Zaproponowałem im nagrody za „popis" pływania w postaci firmowego ręcznika kąpielowego z dużym napisem Autosan i inne drobne materiały reklamowe Autosanu. Wyrazili zgodę na taką transakcję. Ekipa telewizyjna przygotowała sprzęt i na sygnał 5 może 6 chłopców wskoczyło do basenu. Ponieważ woda była bardzo zimna, chcieli natychmiast wyjść. Udało mi się przedłużyć to „pływanie" i w wieczornym programie TVP2, w reportażu z otwarcia Basenów Kąpielowych w Sanoku widziałem moich „pływających", dzielnych chłopców. Za kilka dni ktoś z rodziców dochodził, kto zmusił chłopców do wejścia do zimnego basenu. Na szczęście chłopcy nie chorowali, a ja nie zastosowałem żadnego przymusu. Miało miejsce tylko moje drobne przekupstwo i chęć pokazania się młodzieży w telewizji. Basen po otwarciu był nieczynny kilka tygodni, gdyż trzeba było wykonać wyżej wspomniane zmiany w instalacji grzania wody i nagrzać zimną wodę w basenach.

Rok 1977:

udział w budowie przedszkola przy ulicy Zygmunta Krasińskiego

W Sanoku stale brakowało miejsc w przedszkolach, szczególnie na osiedlu Traugutta - Cegielniana (po zmianie nazwy: Wójtostwo), gdzie w latach 70. Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa i Stomil Sanok (obecnie Sanok Rubber Company) wybudowały osiedle mieszkaniowe. Władze miasta zabiegały o uruchomienie stosownego zadania inwestycyjnego. Ponieważ te zabiegi nie były skuteczne, zwrócił się do mnie dyrektor SPB Józef Baszak z prośbą, by Autosan uruchomił takie zadanie inwestycyjne. Był zabezpieczony zakup kompletu prefabrykatów „Ciechanów" za 2,4 mln zł do zmontowania przedszkola w lokalizacji przy ulicy Hanki Sawickiej (po zmianie nazwy: Zygmunta Krasińskiego). Dyrektor SPB zobowiązał się do wykonania montażu prefabrykatów i uruchomienia przedszkola. Ponieważ dwa lata wcześniej Autosan przekazał do użytkowania przedszkole przy ulicy Robotniczej, staranie o nową inwestycję na drugie przedszkole nie miało szans powodzenia. Autosan miał natomiast bardzo duże możliwości inwestycyjne zakupów maszyn i wyposażenia technologicznego niewymagających uzyskania limitu na roboty budowlano - montażowe w Ministerstwie Budownictwa i Materiałów Budowlanych w Warszawie. Uznałem, że Autosan kupi ten kompletny zestaw prefabrykatów przedszkola ze ścianami, oknami, stolarką i kompletnym wyposażeniem i przekaże nieodpłatnie ten zestaw miastu do montażu w wyznaczonej lokalizacji. Dyrektor Józef Baszak przyjął moją propozycję i do dziś stoi pawilon przy ulicy Zygmunta Krasińskiego, po przedszkolu. W Autosanie temat zaksięgowano w działalności inwestycyjnej jako „udział w budowie przedszkola przy ulicy Hanki Sawickiej – 2,4 mln. zł".

Rok 1978:

oświetlenie ulicy Lipińskiego

Ulica Lipińskiego to główna trasa piesza do pracy pracowników Autosanu i dla młodzieży szkolnej szkół przy ul. Stróżowskiej. Wieczorem i w nocy poruszanie się ulicą Lipińskiego do i z Autosanu było bardzo utrudnione, szczególnie dla pracowników II zmiany, z uwagi na bardzo skąpe oświetlenie i nierówności chodnika. Trudno było się dziwić, że pracownicy Autosanu ciągle interweniowali o poprawę oświetlenia. Kasa miejska nie była bogata. Na jednej z narad w Urzędzie Miasta ustalono, że jeśli Autosan dostarczy lampy oświetlenia ulicznego i wysięgniki rurowe do ich montażu na słupach elektroenergetycznych, to pracownicy Zakładu Energetycznego w Sanoku zamontują lampy na wszystkich słupach i wykonają stosowne podłączenie do napowietrznej sieci elektroenergetycznej. Nowe, zamówione w tym celu, lampy systemu rtęciowego pobrano z magazynu w Autosanie w ramach „remontu niesprawnego oświetlenia w …..hali produkcyjnej ….." w ilości wystarczającej, aby każdy słup sieci elektroenergetycznej wzdłuż ulicy Lipińskiego od przejazdu kolejowego do Autosanu miał zainstalowaną nową lampę oświetlenia ulicznego. Zakład Energetyczny wywiązał się z zobowiązania i odtąd wieczorami na ulicy Lipińskiego robiło się jasno....

Tadeusz Barucki

LITWO, OJCZYZNO MOJA !

Sentymenty polskie do tej ziemi, z racji choćby Mickiewicza jak i wielu innych nazwisk z kultury i historii polskiej i tęsknota wilniuków wysiedlonych ze swych domostw po wojnie, stoją w ostrym konflikcie z – historycznie słusznymi – poglądami Litwinów o Wilnie jako dawnej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wilno. Gmach – obecnie muzeum – po drugiej stronie Wilii Fot. T. Barucki

Jego zajęcie w roku 1920 przez nas, powstanie następnie Litwy Środkowej i włączenie jej później do odrodzonego państwa polskiego (1922) na prawie cały okres międzywojenny uniemożliwiło istnienie dyplomatycznych kontaktów litewsko-polskich. Proniemieckie nastawienie Litwy w czasie wojny – widzącej w tym przyszłość swego kraju – spowodowało też szereg szkodliwych i bolesnych konfliktów. A jednak architektoniczna penetracja tego kraju, dokonana przeze mnie w roku 1981, była na tym tle zaskakująco miłą niespodzianką. Odwiedzałem wówczas z wykładami kraje bałtyckie i po zakończeniu pobytu w Rydze zadzwoniłem do znanego mi hotelu w Wilnie, dokonując odpowiedniej rezerwacji. Powiadomiłem też o tym Związek Architektów Litewskich. Po przyjeździe w recepcji hotelowj, czekając na załatwienie prosta. „Mamy samochód – powiedzieli – ale nie mamy pieniędzy na benzynę". Pieniądze na to miałem ja, a kolega architekt, zarazem szofer i przewodnik, obwiózł mnie

Wilno. Wykopaliska w podziemiach Zamku Dolnego. Fot. T. Barucki

innych interesantów, usłyszałem nagle wśród litewskich słów moje nazwisko. Byli to architekci ze Związku, jeden z najlepszych wówczas G. Baravykas (1940-1995) i redaktor litewskiego czasopisma „ARCHIFORMA" L. Vajtys, którzy przyszli, aby odwołać moją rezerwację i zabrać mnie do domu. Po drodze zaopatrzyliśmy się w alkohol i prawie całą noc rozmawialiśmy właśnie o tych polsko-litewskich sprawach. Polska była dla nich wówczas jakąś nadzieją – były to już czasy Ślolidarności – na przyszłość. Okazało się przy tym, że np. L. Vaitys specjalnie się nauczył języka polskiego, aby przeczytać Camusa, wydanego w Polsce. Organizacja mego pobytu była bardzo przyjemność z racji tych wykładów, bo ich słuchacze byli spragnieni nowości ze świata. Ja ze swej strony poznawałem i fotografowałem architekturę Litwy zarówno historyczną jak i – zupełnie nam z braku kontaktów nieznaną – współczesną. W Wilnie była to np. nowa zabudowa po drugiej stronie Wilii na zupełnie pustych przed wojną terenach wojskowych (w tym i realizacje G. Baravykasa). W Kownie jego – również nam nieznane – etapy rozwoju, a to modernistyczne centrum okresu międzywojennego (m.in. Muzeum, poczta i dominujący nad miastem kościół), okres radziecki z Aleją Wolności, Domem Towarowym i Galerią Sztuki, w Kłajpedzie – realizowane w konpo całym kraju, organizując w większych miastach spotkania środowiskowe. Miałem wielką satysfakcję, wręcz – pierwszy wówczas na Litwie – pasaż pieszy w śródmieściu z zabawnymi kotami z metaloplastyki na kalenicach dachów. Urzekająca była również nadbałtycka Połąga z obiektami letniskowymi, wtopionymi w zieleń nadmorskich lasów. Wszystko to pozwoliło mi napisać książkę o architekturze Litwy, która – niestety, po odleżeniu się z pozytywnymi recenzjami w Arkadach i w PWN – dotąd nie ukazała się. W dużym skrócie poznać można ją w Internecie na stronach OW SARP. Przy tym wszystkim okazywano mi wyrazy sympatii jako Polakowi. I tak, np. archeolog prowadzący prace w podziemiach Dolnego Zamku w Wilnie poinformował mnie, że właśnie znaleźli wencji czerwonej cegły chodnik, po którym chadzał nasz wspólny król Zygmunt, a w zabytkowej kawiarni na Starym Rynku w Kownie, rozbrzmiewającej muzyką Lata z Radiem z Warszawy – po zorientowaniu się, że jestem Polakiem – zrobiła ze mnie najważniejszego gościa lokalu. A na pożegnanie na stację kolejową w Wilnie przyszła całkiem pokaźna grupka architektów, nawet z rodzinami, aby pożegnać – jak mówili – „odjeżdżającą Polskę". Zdumiewające jak ten solidarny front – w dużym stopniu – wobec radzieckiego zagrożenia załamał się z chwilą jego zniknięcia, przywracając dawne obawy Litwinów co do polonizowania ich kraju.

Połąga. Dom letniskowy. Fot. T. Barucki

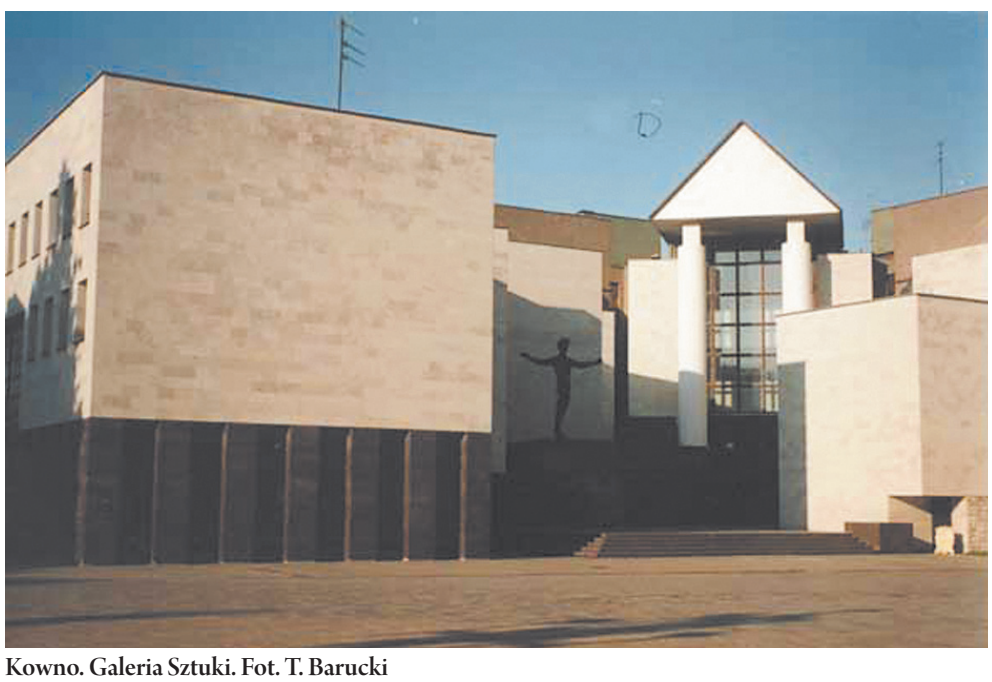

Kowno. Galeria Sztuki. Fot. T. Barucki

Kłajpeda. Dom Rybaka. Fot. T. Barucki

Witold Mołodyński

W kierunku „paryskich” plaż Normandii (odc. 80)

Katedra w Caen. Źródło: www.norman-abbeys.com

Zdążyliśmy jeszcze przyjechać na zachód słońca nad morzem. Olbrzymia czerwona tarcza już dotykała spokojnej tafli wody La Manche. Należało się zatrzymać i poczekać, aż się całe schowa. To zjawisko widzieliśmy wszyscy po raz pierwszy. Ściemniało się, a my wciąż jeszcze w samochodzie. Trzeba się było pospieszyć na jakiś kamping.

Ruszyliśmy trasą nadmorską (D513), przy której w miejscowości Villerville był kamping z sanitariatami i sklepikiem. Zaraz po kolacji i orzeźwiającym prysznicu poszliśmy przywitać się z morzem. Naprzeciw, hen, daleko „za morzem” ciemności nocy rozjaśniała łuna świateł miasta i portu Le Havre, na zachodzie migotały światła Deauville, znanego kurortu morskiego dla pobliskiego Paryża. Usypiałem ciekaw, jak wygląda to miasto, gdzie spędzają wolny czas właściciele sklepów, restauracji, banków i różnych firm, którzy „ustawili” sobie pracowników w taki sposób, że mogli tu przebywać przez całe lato i tylko przez telefon sprawdzać, czy wszystko jest w porządku.

Noc była spokojna, od morza oddzielał nas nasyp ziemny, który zarazem spełniał rolę ścieżki dla pieszych, tak że nie było słychać szumu fal morskich. Po smacznym śniadanku nikomu nie chciało się jechać dalej, więc postanowiliśmy zabiwakować tam chociaż kilka dni, tym bardziej, że słońce od lądu było już wysoko.

Na kąpiel było jeszcze za wcześnie, ale chłopcy pobiegli z łopatkami budować zamek. Mając chwilę wolną, czytaliśmy prospekty turystyczne, kupione w Rouen i żałowaliśmy, że tyle jeszcze mogliśmy tam zobaczyć. Winę za taki program zwiedzania ponosiły warunki noclegowe. Teraz, będąc na wybrzeżu północnej Francji, postanowiliśmy je dokładniej zwiedzać – łącznie z ciekawszymi miejscowościami, nawet tymi położonymi nieco dalej od morza.

W morzu już się kąpało trochę ludzi, więc i nam raźniej było z dziećmi się zanurzyć. Na pluskaniu, pływaniu i nurkowaniu zleciało nam do późnego popołudnia. Wszyscy byli zgodni, że woda była tu chłodniejsza niż nad Morzem Śródziemnym w zeszłym roku, była też jakby mniej słona, ale i mniej przeźroczysta. To ostatnie stwierdzenie miało ścisły związek z Sekwaną, która nieopodal swoimi wodami zasilała strefę naszej kąpieli. To spowodowało zmianę naszych planów, nakazując jechać dalej na zachód, gdzie wody La Manche rozbijają się o białe skały Normandii. Na obiad pojechaliśmy do Deauville na stek z frytkami.

Samo miasto widać było, że powstało niedawno, kiedy zaczęły być modne morskie kąpiele. Nad samym brzegiem stały rzędem najdroższe hotele, pensjonaty, restauracje, a na ich zapleczu – wypożyczalnie sprzętu do pływania, parkingi i sklepy. Najbardziej znaczący budynek hotelowy miał na parterze kasyno. W osobnej sali była ruletka, a w innej stały maszyny do gier. I tu i tam ludzie częściej przegrywali niż odwrotnie. Jakoś nie miałem ochoty wrzucić ani jednego żetonu. Mieliśmy jeszcze czas, żeby się pokąpać, ale wpadająca nieopodal do morza rzeczka Touques odstraszyła nas i skończyło się na plażowaniu. Później wróciliśmy na kamping i żegnaliśmy dzień na nasypie przed namiotem, spoglądając na zachodzące słońce.

Trzeciego dnia raz jeszcze przejechaliśmy przez Deauville od strony morza w kierunku na Cabourg i dalej do miasta Caen. Wiedziałem, że gdzieś tędy przechodziła w kierunku Falaise Polska Dywizja Pancerna gen. Maczka i miałem nadzieję, że natrafię na jakieś ślady z tamtego okresu. Spróbujemy zobaczyć w samym mieście Caen, może jest jakieś muzeum, może gdzieś pokazano, jak tę miejscowość odbudowywano, bo po 1944 r. była cała w ruinach.

Miasto objeżdżaliśmy niemal dwukrotnie, było oryginalne, przestrzenne i cudowne. W końcu trafiliśmy bez planu na zabudowania muzeum z ostatniej wojny. Już przed budynkiem stało trochę sprzętu wojskowego. Wewnątrz, dostępna z holu, była bogato zaopatrzona księgarnia z publikacjami wydawnictw francuskich, angielskich i kanadyjskich. Po polsku ani jednej książki – i jak tu znaleźć, gdzie i jak ta Polska Dywizja gen. Maczka sprawiła Niemcom „drugi Stalingrad”? Coś nie coś pamiętałem z krajowego artykułu w gazecie, który ukazał się zaraz po wojnie, ale teraz to pozostało mi w pamięci tylko jedno zdanie oficera Wehrmachtu, który wzięty do niewoli przez Polaków, powiedział do swoich towarzyszy niedoli: „Koledzy, popatrzcie ilu ich jest? Gdybyśmy wiedzieli, moglibyśmy nakryć ich czapkami…” Zacząłem przeglądać książkę – album wydany po francusku, ale tam całe débarquement (fr. lądowanie) kończyło się na 14.08.1944, a dalej to już było wyzwalanie Paryża.

Chłopcy ciągnęli mnie za rękę, żeby wchodzić do środka, więc zniechęcony do tej literatury kupiłem bilety i zaczęło się zwiedzanie stoisk. Manekiny w mundurach poszczególnych armii sprzymierzonych, odznaczenia, broń, portrety dowódców i na końcu, przed wyjściem, przy prawdziwym motocyklu stały dwa manekiny w mundurach angielskich z naszywkami na rękawach „Poland”. Nie wiem, dlaczego na czarnych beretach nie mieli orzełków? Widocznie łatwiej było we Francji znaleźć motor niż polskie orzełki, ale jakoś dopowiedziałem chłopcom, co tylko mogłem. Obok – za wysoko! – wisiał tekst na temat tej polskiej dywizji pancernej, która w ciężkich walkach pod Falaise w dniach 19/21.08.1944 r. zamknęła na górze Ormel olbrzymie ilości wojsk niemieckich. Sprawdziłem na mapie: do Falaise w kierunku południowym było kawałek drogi, a na górę Ormel jeszcze dalej. Odwiedzenie tych miejsc musiałem odłożyć na inny okres wakacyjny.

Gorąco polecają panie z księgarni Autorskiej

AUTORSKA

AUTORSKA RECENZJA

„Perfekcjonista” Helen Fields

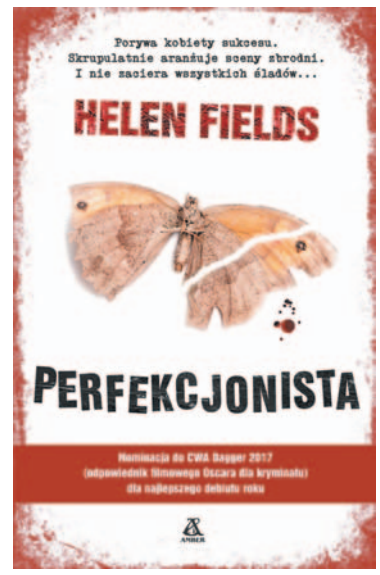

Reginald King pracuje na uniwersytecie. Uważa się za wybitnego uczonego i geniusza, jednak nikt poza nim nie docenia jego wiedzy i umiejętności, co wzbudza w nim coraz większą frustrację. Tymczasem w okolicach Edynburga odnalezione zostaje ciało prawniczki spalone przez mordercę. Sprawę prowadzi inspektor Luc Callanach, który dopiero co trafił tu prosto z francuskiego Interpolu. Ma problem z aklimatyzacją, a ludzie, którym ma przewodzić, nie chcą go słuchać. Jedyną osobą, która chce mu pomóc, jest młoda detektyw – Ava Turner. Zanim znajdą ślady mogące prowadzić do mordercy, odnalezione zostają kolejne zwłoki – tym razem kochanej przez wiernych pani pastor. Wszystko wskazuje na to, że morderstwa dokonała ta sama osoba. Obie ofiary łączy pewność siebie i to, że wszystko, co robiły w życiu, robiły doskonale. Czy oznacza to, że teraz zagrożone będą wszystkie kobiety sukcesu w Edynburgu? Biorąc pod uwagę determinację i okrucieństwo mordercy byłoby to możliwe, ale on ma już upatrzoną kolejną ofiarę. Czy Luc zdąży zapobiec tragedii?

Książka zdobyła nominację do CWA Dagger 2017 dla najlepszego debiutu roku nie bez powodu. Mimo że motyw mordercy jest dość szablonowy, to jego żądza mordu jest ogromna, a perfekcyjne przygotowanie do zbrodni i okrucieństwo szokuje. Ofiary naprawdę nie mają szans. Pozycja obowiązkowa dla wielbicieli dobrego kryminału. **Agata**

„Mężczyźni objaśniają mi świat” Rebecca Solnit

To bardzo interesujący zbiór tekstów historyczki i feministki, która dzieli się z czytelnikami swoimi spostrzeżeniami na temat kobiet. Jak są postrzegane, zarówno w perspektywie historycznej, jak i współczesnej? Dlaczego w XXI wieku podważa się ich wiarygodność, umniejsza dokonania, wyśmiewa poglądy, nie dopuszcza do zabierania głosu w istotnych kwestiach, które często właśnie samych kobiet dotyczą… Dlaczego kobiety mają ciągle się bać, udowadniać sobie i innym, że są dobre w tym, co robią? Rebecca Solnit porusza traumatyczne wydarzenia, które obserwuje na co dzień i wobec których nie może i nie chce pozostawać obojętna: od pozornie banalnych utarczek słownych, przez mowę nienawiści, po molestowanie, gwałty, a nawet morderstwa na tle seksualnym. Walczy w imieniu kobiet, które mają coś do powiedzenia i ma nadzieję, że one będą mogły w końcu przemówić. Autorka pragnie prawdziwej równości między płciami. Polecam. **Marzena**

„Prokurator” Paulina Świst

Kinga Błońska, trzydziestoletnia ambitna pani adwokat, podejmuje się obrony groźnego przestępcy Mariusza Przytuły, który nosi pseudonim „Szary”. Przytuła to szef zorganizowanej grupy przestępczej, ale niestety również przyrodni brat Błońskiej. Wbrew pozorom pani mecenas nie angażuje się w sprawę z powodu uczuć czy więzów rodzinnych. Została ona zastraszona i zmuszona do współpracy. Cała sprawa odbywa się w Gliwicach, do których Kinga przenosi się z Wrocławia. Spotyka tam na swojej drodze aroganckiego i bezczelnego prokuratora Łukasza Zimnickiego, jednak zanim dowie się, czym zajmuje się ten mężczyzna, spędzi z nim upojną noc. Książka Pauliny Świst „Prokurator” wciąga czytelnika od samego początku, jest to naprawdę niezły debiut. Akcja powieści szybko biegnie do przodu, nie ma tutaj nudnych opisów ani rozwlekłych scen. Powieść została napisana lekkim językiem, jednak autorka użyła ostrych wulgaryzmów, przez co nie wszystkim lektura może sprawić przyjemność. Pomimo tego książkę naprawdę warto przeczytać. **Ania**

Świat wokół nas

Nie tylko Bieszczady

Praca oddana do recenzji, koniec sesji i nareszcie trochę wolnego czasu, więc... wyjazd turystyczno-towarzyski. Ponieważ sezon projektów się zbliża, należy ustalić, co, gdzie, kiedy – z całą ekipą. Po wstępnych ustaleniach zdecydowałyśmy, że góra Śnieżnik będzie doskonałym szczytem do zdobycia w jeden dzień. Pasmo Sudetów, muszę przyznać, dopiero odkrywam, ale już jestem tymi górami zachwycona.

A.PIEGDOŃ (3)

Śnieżnik (1425 m. n.p.m.) jest najwyższym szczytem Masywu Śnieżnika oraz w polskich Sudetach Wschodnich. Za względu na znaczną różnicę wysokości pomiędzy Śnieżnikiem, a okolicznymi szczytami, wyrasta znacząco ponad otaczające go góry – najlepszy widok na Śnieżnik roztacza się od południa z Czech, stamtąd oglądany, nie jest przesłonięty innymi górami.

Wysokość oraz usytuowanie Śnieżnika tworzy z niego doskonały punkt widokowy. Ze szczytu widać (przy dobrej widoczności – my nie miałyśmy tyle szczęścia i na szczycie przywitała nas burza śnieżna):

- na północy: Karkonosze (w tym Śnieżkę), Górę Ślężę, Jezioro Otmuchowskie oraz Nyskie, a nieco bliżej Czarną Górę oraz Igliczną,
- na zachodzie: Zieleniec, Góry Bystrzyckie i Orlickie,
- na południe: pasmo z Małym Śnieżnikiem i Trójmorskim Wierchem (wyraźnie widoczna wieża widokowa),
- na wschodzie: Stronie Śląskie (bardziej na północ), Jeseník (w tym wieża na Pradědu) – bardziej na południe.

Śnieżnik jest wypiętrzeniem znajdującym się na zejściu się kilku grzbietów. Z południa schodzą się dwa pasma – jedno położone całkowicie w Czechach oraz drugie, graniczne, ze szczytami takimi jak Trójmorski Wierch, Puchacz czy Mały Śnieżnik. Od północy pasmo górskie z Czarną Górą, od wschodu zaś niższe pasmo ciągnące się do Przełęczy Płoszczyny, gdzie Masyw Śnieżnika graniczy z Górami Bialskimi. Od północy nachodzą dwa pasma – jeden nieco z zachodu od Czarnej Góry, drugi od Stromej i Młyńska.

Zimową porą ciężko było zobaczyć geologiczne skarby tego miejsca, ale jest on zbudowany w części wschodniej z gnejsów słojowo-oczkowych, zaś w zachodniej z łupków metamorficznych (w tym też obszarze można znaleźć granaty, najczęściej umieszczone w łupkach). Na północnym skraju występują także wapienie krystaliczne. Od czeskiej strony na południowym zboczu znajduje się rozległa nisza niwalna (zagłębienie w powierzchni stoku), pozostałość po okresie zlodowacenia.

Ze Śnieżnika uchodzą liczne źródła rzek – na stronę polską spływają potoki Czarnej, Wilczki, który tworzy przepiękny wodospad o tej samej nazwie w Międzygórzu oraz pozostałe potoki: Kleśnicy czy Kamienicy. Po stronie czeskiej swoje źródło ma jedna z większych czeskich rzek – Morava.

Pogoda dopisywała, ciepła herbata wypita w schronisku dodała sił. Początki schroniska i historia tego miejsca są również interesujące, a samo miejsce obecnie ma swój górski niezwykły klimat.

Początki zagospodarowania Hali pod Śnieżnikiem sięgają XVII w., gdy z polecenia hrabiego von Althanna zbudowano budę pasterską (nieco bardziej na południe od obecnej lokalizacji schroniska – w obniżeniu pomiędzy Śnieżnikiem i Małym Śnieżnikiem). Na początku XIX w. w miejscu schroniska zbudowano fermę mleczną, gdzie hodowano krowy oraz owce. W obrębie budynków fermy znajdowało się także pomieszczenie dla turystów wraz z bufetem. W 1837 r. właścicielem obszaru Hali pod Śnieznikiem (a dokładniej całego klucza strońskiego) została księżna Marianna Orańska. Jej decyzją jako zarządcę fermy osadzono Szwajcara Michaela Aegertera.

W 1871 r. księżna Marianna Orańska zdecydowała, że na miejscu obecnej fermy zostanie zbudowany budynek pełniący rolę gospody turystycznej -- obecne schronisko. Jego nazwa Szwajcarka (Schweizerei) wzięła się zarówno od stylu, w jakim zbudowano obiekt, jak i z uwagi na szwajcarskiego zarządcę. Na otwarcie schroniska osobiście przybyła księżna Orańska, wniesiona na lektyce z Międzygórza. Zbudowana gospoda miała 11 pokoi, 50 miejsc noclegowych oraz dużą salę jadalną. W 1880 r. obok schroniska otworzono stację meteorologiczną. Po śmierci księżnej tereny z gospodą stały się własnością Hohenzollernów.

Po krótkiej przerwie w schronisku ruszyłyśmy dalej. Na szczycie znalazłyśmy się w centrum burzy śnieżnej i widoczność wynosiła może metr. Ale hałdę kamieni – pozostałości po wieży, widać było wyraźnie.

Krótka historia wieży widokowej

Budowa wieży widokowej rozpoczęła się 17 lipca 1895 r. z inicjatywy GGV (Glatzer Gebirgsverein - Kłodzkie Towarzystwo Górskie). Warunki budowy w górach były bardzo utrudnione ze względu na niskie temperatury i szybko pojawiającą się pokrywę śnieżną. Podczas pierwszego roku budowano przez 69 dni do 5 października. W tym czasie wybudowano 8 metrów wieży.

Kolejnego roku rozpoczęto prace 8 czerwca (1896). Wówczas podjazd na Śnieżnik był wciąż jeszcze pokryty śniegiem. Do pierwszego października, kiedy zakończono prace, zbudowano 17 m wieży. Burza w listopadzie jednak zniszczyła zamontowane rusztowania przy budowie wieży.

Sezon 1897 rozpoczął się pod koniec maja i trwał 88 dni. Wieża została podwyższona o kolejne 8 metrów. Ostatnim sezonem podczas, którego budowano wieżę, był 1898. Budowę zakończono 14 października, jednocześnie przenosząc część prac wykończeniowych na kolejny rok. 9 lipca 1899 wierzę w końcu oddano.

Projektantem wieży był architekt Felix Henry z Wrocławia, zaś budowniczym został Emil Giesser z Kłodzka. Cała wieża została zaprojektowana w postaci podwójnej baszty. Dolna baszta miała trzy kondygnacje i w niej była umieszczona klatka schodowa od parteru. Wysokość niższej baszty wynosiła ok. 17 m, a na jej dachu znajdował się taras widokowy. Wyższa baszta składała się z 6 kondygnacji i miała wysokość ok. 33,5m. Na ostatniej kondygnacji znajdowała się sala widokowa, gdzie umieszczono lunetę oraz tablicę z panoramą i oznaczeniami gór.

Na pierwszej kondygnacji w większej wieży urządzono salę, w której znalazła się rzeźba z popiersiem cesarza Fryderyka Wilhelma II dłuta F. Thamma z Lądka Zdroju. Na dole pod basztami znajdował się mały budynek służący za schronisko.

Z powodu dewastacji, które były dokonywane na wieży, zatrudniono stróża. W 1906 r. postanowiono rozbudować budynek u stóp wieży, aby mógł spełniać rolę schroniska. Wówczas powiększono powierzchnię schroniska dwukrotnie - co przysporzyło innych problemów, ponieważ powstający na wieży lód w okresie zimowym, w momencie odpadania powodował uszkodzenia dachu.

Po wojnie wieża znalazła się w polskich granicach. W 1948 r. wieżę wyremontował PTT. Mimo tych działań wieża pozostała bez opieki, co przy ciężkich warunkach panujących na Śnieżniku prowadziło do jej degradacji. Ostatecznie w 1973 r. w związku z brakiem środków na remont, podjęto decyzję o wyburzeniu wieży, co nastąpiło 11 października 1973 r. Tablica pamiątkowa trafiła do Czech, skąd w 1989 r. została ponownie sprowadzona do Polski.

Opisując te tereny nie sposób nie przedstawić bliżej, wspomnianej już wczesniej postaci Marianna Orańska, królewna niderlandzka, córka króla Niderlandów Wilhelma I Orańskiego i jego pierwszej żony – Fryderyki Luizy Pruskiej. Pochodziła z dynastii Oranje-Nassau. Właścicielka posiadłości na Ziemi Kłodzkiej (tzw.klucz stroński – m.in. część Gór Bialskich i Masywu Śnieżnika), posiadaczka słynnego pałacu w miejscowości Kamenz wzniesionego według projektu Schinkla. Była jedną z niekonwencjonalnych postaci kobiecych XIX w. Księżna Marianna zapisała się w historii bardzo racjonalną i skuteczną działalnością ekonomiczną, która przyczyniła się do znacznego rozwoju dóbr, których była właścicielką. Jej miłosne zawirowania i upór w postanowieniach są motywem licznych opowieści i legend na tamtym terenie. Obecnie można zwiedzać jej pałace, fortece czy podążać jej szlakiem.

Polecam wszystkim te niezwykłe tereny pełne przyrodniczych, geologicznych i historyczno-kulturowych skarbów.

Amelia Piegdoń

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Jak ponad sto lat temu w Sanoku gospodarowano publicznymi pieniędzmi

Fotografia wykonana ok. 1905 r.przedstawia ratusz i kamienicę obok niego od strony zachodniej oraz fragment Rynku. Źródło: Muzeum Historyczne w Sanoku

Konstruowanie budżetu przed ponad stu laty, jak wynika z ówczesnej prasy nie było rzeczą łatwiejszą niż obecnie, a samorządy stale borykały się z problemem „dziur budżetowych". Lwią część dochodów – jak i dzisiaj – pozyskiwały z kieszeni podatników. I tak jak dzisiaj opinia publiczna głośno wyrażała nieraz swe wątpliwości związane z gospodarowaniem publicznym groszem (czy też centem).

I tak np. w założeniach na rok 1895 po stronie planowanych dochodów zapisano kwotę 3756 złotych reńskich, po stronie wydatków 6583 złr. Niedobór w kwocie 2827 złr miano pokryć zwiększonym udziałem gminy w podatkach bezpośrednich (30 proc.) i zwiększeniem gminnych wpływów z podatku konsumpcyjnego od mięsa i wina (z 40 do 80 procent).

Na jeszcze większym minusie w 1895 roku były finanse powiatu. Preliminarz budżetowy uchwalony na sesji 20 lutego tegoż roku zakładał przychody Wydziału powiatowego w kwocie 1109 złotych przy wydatkach prawie 14 tysięcy. Jak planowano pokryć braki? Ano, sięgnięciem głębiej do kieszeni podatników. Uchwalono bowiem 10 procentowy dodatek powiatowy do centralnych podatków bezpośrednich.

Troska o drogi

Oddzielny budżet planowany był na zadania związane z utrzymaniem dróg powiatowych i gminnych. W tym akurat przypadku notowano niewielką nadwyżkę. Dochody z dróg wynosiły bowiem ponad 20,2 tys. złr, przy kosztach około 19,9 tys. O tym, jak dużą wagę do należytego utrzymania traktów przywiązywano, świadczy notka w jednym z wydań „Gazety Sanockiej" – pierwszego tygodnika na tym terenie:

„Baczną uwagę zwracał Wydział na sprawy budowy dróg gminnych dokładając usilnych starań, by drogi były w należytym stanie utrzymywane, obsadzane drzewami itd. W ogóle przestrzegał konserwacyi. Usiłowania Wydziału w tym kierunku natrafiały jednak często na przeszkody i niechęć – zwrot jednak ku lepszemu jest widocznym. Jak w latach ubiegłych tak i w r. 1894 dołożył Wydział wszelkich starań, aby stan dróg w powiecie był dobrym, by drogi istniejące należycie utrzymywać, złe rekonstruować, by mosty drewniane zastępować systematycznie trwałymi murowanymi – a komunikacyę, która jest ważnym dodatnim czynnikiem w przemyśle i gospodarstwie, uczynić łatwą, wygodną i bezpieczną".

Skutki powodzi i klęska nieurodzaju

Tak jak i teraz, w dużej mierze na samorządach spoczywało usuwanie skutków kataklizmów. W ostatniej dekadzie XIX wieku ziemi sanockiej mocno dały się we znaki katastrofalne powodzie. Po wylewach z 1893 roku przez kilka kolejnych lat musiano wydatkować duże kwoty na odbudowę zniszczonej infrastruktury. Lokalne władze nie były w stanie same podołać temu zadaniu, więc sięgano po środki – dzisiaj nazwalibyśmy je – zewnętrzne lub też po prostu po pożyczki bankowe.

Tylko w 1894 roku na zabezpieczenia brzegów rzek, odbudowę dróg, mostów, stworzenie kanałów wydatkowano ponad 26 tysięcy złotych reńskich, najwięcej pochłonęły prace przy drogach Sanok-Mrzygłód, Sanok-Bukowsko i Pisarowce-Szczawne. Na pomoc dla powodzian zaciągnięto w Wydziale krajowym (galicyjskim rządzie) nieoprocentowaną pożyczkę 15 tysięcy złotych. Jakby mało było nieszczęść, okolice Sanoka zostały w połowie lat 90. XIX wieku dotknięte klęską nieurodzaju, co wymagało znów wzięcia w banku krajowym kredytu w wysokości kolejnych 15 tysięcy złotych.

Niegospodarność

Powiat nadzorował w tamtych czasach finanse gmin. Jak utyskiwano w Wydziale powiatowym z gospodarowaniem publicznymi środkami źle bywało, nie tylko ze względu na ich skąpość. „Gazeta Sanocka" utyskiwała m.in.:

„W ogóle lustracye przedsiębrane w roku 1892-4 wykazały, że gospodarka gminna w wielu gminach prowadzona jest w sposób niedołężny i niesumiennie, zarząd obrotowym majątkiem jest wadliwy, a księgi kasowe źle prowadzone. W licznych nawet wypadkach majątek gminy został uszczuplony przez przywłaszczenie gruntów i wykarczowanie lasów gminnych na rzecz niesumiennych członków gminy". Wydział mając na oku dobro ogólne obmyślił i przedsięwziął odpowiednie środki zaradcze w celu położenia tamy tym nieprawidłowościom i nadużyciom. To jednak napotykają na trudności ze strony naczelników i pisarzy gminnych bądź to z powodu tychże nieudolności i opieszałości, bądź to ze złej woli".

O skali bałaganu i niegospodarności w sanockich samorządach świadczyć może fakt, że kontrole wykazały poważne uchybienia w dwóch gminach, zaś mniejsze w pięciu. Najgorsza sytuacja miała miejsce w Mrzygłodzie i Falejówce, gdzie naczelników karnie odwołano ze stanowisk i obciążono kosztami. W przypadku Mrzygłodu władze powiatowe poszły jeszcze dalej, uznając za winną sytuacji całą radę gminną i wnioskując o jej odwołanie.

Pytanie, na co idą publiczne pieniądze, żywo interesowało miejscowych dziennikarzy. Oczekiwano przede wszystkim finansowania inwestycji ułatwiających życie mieszkańcom. Gdy trzeba było chwalono rajców i władze lokalne, gdy te jednak na to „zasłużyły" ganiono. W lutym 1895 roku „Gazeta Sanocka" z uznaniem, ale i odrobiną konstruktywnej krytyki, donosiła chociażby o wierceniach studni w „poszukiwaniu za dobrą wodą do picia" na sanockim rynku. Reporter tygodnika donosił (pisownia oryginalna):

– „Dawniejszą studnię, głęboką na 28 metrów pogłębiono w skale jeszcze o 24 metry – cała więc głębokość wynosi obecnie 52 metry, czyli sięga o 10 metrów niżej poziomu Sanu pod górą zamkową. Woda ma posiadać wcale dobry smak, pomimo że jeszcze się nie z czyściła i zapowiada się obficie, bo dochodzi w otworze do 36 metrów wysokości. Będzie to niemałą zasługą naszej reprezentacyi gminnej, jeśli w istocie studnia ta dostarczy mieszkańcom Sanoka dobrej i obfitej wody do picia, której wielki brak zawsze boleśnie dał się odczuwać. Ale… jest i tu ale…, a mianowicie dlaczego nie wiercono szerszego otworu, w której możnaby było wpuścić dwie rury dla założenia pompy ssąco-tłoczącej, funkcyonującej za pomocą systemu korbowego, który to system dostarczyłby w razie pożaru obfitego strumienia do sikawek".

Sprawa studni i zapewnienia odpowiedniego poboru wody stała się istotna w związku z kolejnym pożarem, jaki dotknął miasto. Lokalna gazeta apelowała wówczas do władz, by nie oszczędzać na miejscowej straży pożarnej, liczącej wówczas ledwie kilkunastu członków i zainwestować w wydajne ujęcia wody.

Co ciekawe bez większych emocji przyglądano się budowie nowego gmachu starostwa powiatowego w sanockim rynku, mimo że koszty jego budynku były niemałe: prawie 35 tysięcy złotych. Widać, że ówczesna opinia publiczna gotowa była wybaczyć samorządowym urzędnikom, że do pracy potrzebują też odrobiny luksusu, a przynajmniej lepszych warunków.

Zasobny budżet miejski

Budżet powiatu sanockiego AD 1895 wygląda jednak blado w porównaniu z budżetem samego miasta Sanoka uchwalonym na tamten rok. Plan dochodów sporządzony przez ówczesnego burmistrza Cyryla Ładyżyńskiego (niezwykle zasłużonego dla miasta, piastującego swą funkcję ćwierć wieku aż do śmierci przy pracy w 1897 roku) w przewidywał kwotę prawie 115 tysięcy złotych i przewidywał nawet niewielką nadwyżkę. Miasto czerpało zyski zwłaszcza ze swego majątku, m.in. dzierżawy folwarku w Posadzie Olchowskiej, sprzedaży drzewa z lasu miejskiego, czynszów z kamienic miejskich. Duży udział w dochodach miały opłaty propinacyjne (zezwolenia na handel alkoholem) i dzierżawa budynków na cele wojskowe. Sanok czerpał korzyści także z urzędowych opłat za… oględziny zmarłych, oględziny (prawdopodobnie chodziło o badania weterynaryjne) bydła rzeźnego, za… nadawanie obywatelstwa, „z psów" oraz „z gnoju i śmiecia" (a więc pewnie za wywóz nieczystości".

Cyryl Ładyżyński – jeden z najlepiej ocenianych burmistrzów w historii Sanoka

Na co szły publiczne pieniądze w Sanoku pod koniec XIX wieku? Procentowo nie różniły się chyba wiele od obecnych. Najbardziej kosztowne było utrzymanie samego magistratu z urzędnikami, utrzymanie miejskich realności i opłace-

Marszałek powiatu sanockiego Włodzimierz Truskolaski

nie podatków centralnych, utrzymanie szkół, finansowanie policji miejskiej (składającej się z „inspektora policyi, 10 policyantów i 2 stróżów nocnych") i „policyi zdrowia" – czyli lekarza miejskiego, weterynarza (i zastępców) oraz akuszerki. Pewne, aczkolwiek w stosunku do wysokości budżetu nieznaczne kwoty, pochłaniało wsparcie parafii rzymsko-katolickiej i unickiej, utrzymanie „pensjonariuszy" miejscowego aresztu czy też nowy (oddany w 1894 roku) nowy cmentarz.

Urząd, który przynosił dochody

Struktura publicznych dochodów i wydatków w zasadzie wyglądała podobnie w kolejnych latach, aż do wybuchu I wojny światowej. W 1904 roku władze powiatowe, pod kierownictwem marszałka powiatu Włodzimierza Truskolaskiego przewidywały dochody na poziomie ponad 35 tysięcy złotych reńskich i niedobór w kwocie 117 koron, który miał być pokryty z oszczędności w niektórych punktach planowanego budżetu.

Ciekawostką jest, że po stronie wpływów całkiem sporą kwotę (prawie 3 tysiące koron) notowano z czynszów za wynajem mieszkań w oddanym niecałą dekadę wcześniej „domu powiatowym" (czyli siedzibie starostwa). Biorąc pod uwagę, że koszty jego utrzymania wynosiły niecałe 600 koron, to okazuje się, że gmach urzędu przynosił realne i to niemałe zyski. Tradycyjnie lwią część dochodów stanowił jednak powiatowy, dwunastoprocentowy dodatek do podatków bezpośrednich, co przynosiło wpływy w wysokości ponad 26,5 tys. koron. Jedną trzecią budżetu pochłaniały z kolei „koszta reprezentacyi i zarządu powiatowego", spore kwoty wydatkowano też na oświatę, służbę zdrowia, utrzymanie dojazdów kolejowych w Sanoku, Rymanowie i Załużu, wsparcie gniazd sokolich w Zagórzu i Sanoku, a także na emerytury dla byłych, zasłużonych urzędników.

Tajemnicza pożyczka dla byłego burmistrza

„Gazeta Sanocka", która w 1904 roku wznowiła działalność po kilkuletniej przerwie, znów uważnie obserwowała, co dzieje się z powiatowymi

Lokalne media interesowały się tajemniczą pożyczką udzieloną przez miasto byłemu burmistrzowi Erazmowi Łobaczewskiemu

finansami. O ile z entuzjazmem wręcz przyjęła fakt o nieszczędzeniu niemałych środków na leśnika mającego odpowiadać za 14 tysięcy morgów (prawie 8,5 tys. ha) samorządowych lasów, wspieranie lokalnego sadownictwa i pensje dla lekarzy okręgowych w Rymanowie, Jaśliskach i Mrzygłodzie, o tyle zdumienie redaktora pisma wzbudził niepozorny zapis w budżecie dotyczący zwrotu od spadkobierców byłego burmistrza Erazma Łobaczewskiego zaciągniętej dziesięć lat wcześniej pożyczki. Dzisiaj sprawą zajęłyby się pewnie odpowiednie służby, dopatrując się w działaniach władz miejskich co najmniej naruszenia dyscypliny budżetowej, jeżeli nie finansowego przekrętu. Okazało się bowiem, że pożyczka została wówczas udzielona nie z funduszy własnych miasta (co nawet wtedy nie było dozwolone), ale środków na wsparcie ofiar powodzi. „Gazeta Sanocka" na swych łamach domagała się wyjaśnienia sprawy, jednocześnie wyrażając niepokój, czy pieniądze od rodziny byłego włodarza uda się odzyskać. Burmistrz Łobaczewski zmarł bowiem pozostawiając po sobie ogromne długi.

sj

Fotografia wykonana ok. 1905 r. przedstawia reprezentacyjną kamienicę u zbiegu ulic Kościuszki, Jagiellońskiej i 3 Maja, jej popularna nazwa to „Ramerówka". Źródło: Muzeum Historyczne w Sanoku

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia", periodyku „Z dawnego Rzeszowa" oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl
Kontakt: **jakubowski@interia.pl.**

Z kalendarium podkarpackiej historii 9 – 15 lutego

Urodzili się

12.02.1904 w Zagórzu urodził się Edward Karol Szwed, nauczyciel i w okresie przedwojennym działacz narodowy na Śląsku Opolskim. Skończył szkołę podstawową w Zagórzu i Gimnazjum w Sanoku. Po studiach we Lwowie pracował koło Stryja, po odbyciu służby wojskowej przeniósł się na niemiecką stronę Śląska. Organizował Gimnazjum w Bytomiu i Polski Uniwersytet Ludowy na Śląsku Opolskim, pisał do prasy polonijnej m.in. o szykanowaniu polskiej ludności. Został usunięty z terytorium III Rzeszy. Po wybuchu wojny poszukiwany przez Gestapo, prowadził tajne nauczanie w Grodzisku Mazowieckimi Budzowie Wadowickim. Zmarł w Pszczynie.
12.02.1919 w Zarszynie urodził się Mieczysław Porawski, ksiądz katolicki, Kanonik Kapituły Konkatedralnej w Stalowej Woli, Kapelan Honorowy Jego Świątobliwości z nominacji Jana Pawła II. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu pracował m.in. w Lesku, Dydni, Jarosławiu, Ulanowie. Przez 44 lata był proboszczem parafii w Racławicach koło Niska.

Zmarli

11.02.1906 zmarł Włodzimierz Truskolaski, wybrany w 1901 roku z okręgu sanockiego poseł Sejmu Krajowego Galicji VIII kadencji, marszałek Rady Powiatu Sanockiego. Jego rodzina posiadała majątek w Płonnej.
12.02.1997 zmarł urodzony w Dąbrówce Ruskiej (dawnej wsi, obecnie dzielnicy Sanoka) Mieczysław Kocyłowski, żołnierz podziemia antyhitlerowskiego i antykomunistycznego. W czasie okupacji należał do ZWZ/AK. Zasłynął brawurową ucieczką z pracy w warsztatach pod Mińskiem, gdzie miał wysadzić jedną z hal. Po wkroczeniu wojsk radzieckich działał w Narodowych Siłach Zbrojnych. Dowodził m.in. oddziałem, który podporządkowany został formacji Antoniego Żubryda.
12.02.1997 zmarł urodzony w Zarszynie Stanisław Hajnus. Z zawodu geodeta pracował m.in. w Bieszczadach. W latach 1990-94 burmistrz Jarosławia, później, aż do śmierci członek zarządu miasta.
13.02.2004 we Wrocławiu zmarł, urodzony, w Sanoku Stanisław Ryniak, pierwszy więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Po ukończeniu sanockiego Gimnazjum kształcił się w Państwowej Szkole Budowlanej w Jarosławiu. W maju 1940 roku został aresztowany w obławie urządzonej na uczniów podejrzewanych o działalność konspiracyjną. Do Oświęcimia trafił wraz z pierwszym tzw. tarnowskim transportem w czerwcu 1940. Otrzymał numer obozowy 31. Był to pierwszy numer więźniarski, niższe nosili niemieccy kryminaliści ściągnięci z innych obozów do pełnienia w Auschwitz roli więźniów funkcyjnych. Wolność odzyskał w maju 1945. Po wojnie osiadł we Wrocławiu, do końca życia aktywnie działał w środowiskach „oświęcimiaków".

Wydarzyło się

9.02.1339 według niektórych źródeł król Kazimierz Wielki ratyfikował postanowienia II zjazdu wyszehradzkiego. Zgodnie z nimi król polski został uznany za dziedzica księstwa halicko-włodzimierskiego w przypadku bezpotomnej śmierci księcia Jerzego II Trojdenowicza. Gdy rok później książe zmarł, król Kazimierz rozpoczął inkorporację do Korony terenów Rusi, do których przynależała wówczas m.in. Ziemia Sanocka.
9.02.1932 burmistrzem Sanoka po raz drugi został Tadeusz Malawski, doktor praw, adwokat, radca sądowy. Jego zasługą jest m.in. powstanie Muzeum Ziemi Sanockiej (obecne Muzeum Historyczne).
10.02.1940 początek wielkich deportacji na Wschód ludności zamieszkującej tereny wcielone do Związku Radzieckiego na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow. Wywózka dotyka także mieszkańców obszarów ziemi sanockiej, które znalazły się po 17 września 1939 rw radzieckiej strefie wpływów.
12.02.1946 bojówka Ukraińskiej Powstańczej Armii uprowadziła ze wsi Mokre czterech polskich mieszkańców. Ich los pozostał nieznany. Mniej więcej w tym samym okresie UPA porwała i zamordowała również pięciu Polaków ze wsi Hołuczków.
13.03.1982 miał obradować w Sanoku „zespół ds. oceny kadry pedagogicznej szkól i placówek oświatowo-wychowawczych w Sanoku". W efekcie spotkania szereg nauczycieli związanych z „Solidarnością" zostało przeniesionych na inne stanowiska lub wydalonych z zawodu. Po latach część uczestników zaprzeczała, że brała udział w takim spotkaniu.
14.02.1905 obowiązki burmistrza Sanoka przejął Feliks Giela. Zastąpił odchodzącego w atmosferze skandalu Aitala Witoszyńskiego (chodziło o nieprawidłowości w Komunalnej Kasie Oszczędności). Przez ponad dwa lata swą funkcję pełnił nieformalnie, gdyż rada nie była w stanie wybrać burmistrza. Oficjalnie został nim dopiero w sierpniu 1907 roku. Zapamiętana została jego ofiarność w czasie katastrofalnej powodzi 1907 i przy rozbudowie miejskiej infrastruktury.
14.02.2012 wicewojewodą podkarpackim z rekomendacji Polskiego Stronnictwa Ludowego została Alicja Wosik, wcześniej m.in. wiceburmistrz Zagórza. Ze stanowiska została odwołana po wyborach samorządowych w 2014 roku.
15.02.1958 przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku został Stanisław Potocki, wcześniej m.in. dyrektor szkoły mechanicznej przy Fabryce Wagonów. Na stanowisku pozostał jedynie do końca następnego roku. Odszedł krytykowany za opieszałość w realizacji zadań. Jego szwagierka (siostra żony) – Stanisława – była matką Zdzisława Beksińskiego.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★Mieszkanie 48,6 m², III piętro, ul. Heweliusza, Wójtostwo tel. 882-160-344

★ Działka w Zarszynie pod myjnię samochodową z pozwoleniem na budowę kontakt : biurots@gmail.com

Kupię

★Starsza osoba kupi mieszkanie ok. 40 m², od I do III piętra, tel.508-449-930

Posiadam do wynajęcia

★Wynajmę lokal na gabinet stomatologiczny lub każdy inny gabinet lekarski. Przychodnia SanMed, Sanok ul. Sadowa 11 a tel. 691-944-233

★Pokoje 2-osobowe z używalnością kuchni dla Panów pracujących tel. 512-220-202

★Lokal użytkowy, parter, 30m², Śródmieście, łazienka, CO tel. 608-539-737 lub 660-868-660

★ Lokal 62 m², wszystkie media Plac św. Michała 3 tel.500-589-533

★Kiosk w centrum Sanoka tel. 600-467-336

AUTO MOTO

Kupię

★Kupię stare motory i motorowery tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

★Tuja szmaragd 0,59 zł tel. 518-518-835

PRACA

Dam pracę

★Salon fryzjerski „ Loczek „ w Sanoku przyjmie do pracy fryzjerkę tel. 695-675-431

Usługi

★**KARO ŻALUZJE,** Rolety, Plisy 600-297-210

★PILNIE POTRZEBNA POŻYCZKA (WLLET 30) – zadzwoń 17 871 30 74, 666 393 804, przyjdź Plac Wolności 17, Rzeszów . Reprezentatywny przykład dla kwoty udzielonej pożyczki wynosi: RRSO 819,12 % , pożyczka udzielana jest na okres 30- stu dni, pośrednik współpracuje z Daiglob Sp. z o. o. w zakresie udzielania kredytów konsumenckich .

MH-GEO
wiercenie studni głębinowych
- badania gruntu pod budownictwo
- wiercenia inżynieryjne
- wiercenia rdzeniowe
- projekty robót geologicznych
- dokumentacje geologiczne
- operaty wodnoprawne
mail: biuro@mhgeo.pl
tel: 606 605 712 www.mhgeo.pl

★POŻYCZKI Ratalne na rok ! Szybko ! Dyskretnie ! Zapraszamy Biuro Plac Wolności 17, Rzeszów, telefon: 17 871 30 74, 666 393 804. Reprezentatywny przykład dla kwoty udzielonej pożyczki wynosi: RRSO 175,70 %, pożyczka udzielana jest na okres 12 miesięcy , pośrednik współpracuje z Ślimak Finance Sp. z o.o. w zakresie udzielania kredytów konsumenckich.

Podziel się z drugim

★Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141

★Oddam meble: wersalkę, tapczan i szafę dwudrzwiową (odbiór własny) tel. 13-46-913-42

INFORMATOR MEDYCZNY

★**Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemyśl ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424 .

DYŻURY
W RADZIE MIASTA
15 lutego 2018 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Witold Święch
w godz. 17–18

SKOREX DANCE
Kurs tańca towarzyskiego
DOROŚLI / MŁODZIEŻ
grupa początkująca
15.02. br
godz. 18.30 – 20.00
Sanok SP nr 8, ul. Jana III Sobieskiego,
tel. 13-464-81-26, kom. 607-802-107,
www.skorexdance.sanok.pl

AMEDIC
SKLEP MEDYCZNY
F.H.U. "AMEDIC"
Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69 , 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com
Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku

!!! OGŁOSZENIE !!!

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej SPGK Sp. z o. o. **bip.spgk.com.pl/przetargi-i-zamowienia-publiczne** zamieszczono ogłoszenie o przetargu:
- na dostawę kompaktowych węzłów cieplnych;
- na dostawę materiałów preizolowanych.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 13 46 47 877 lub 797 856 142.

OGŁOSZENIE

Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku ul. Sienkiewicza 1 ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokali użytkowych.

Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie na stronie internetowej i tablicach ogłoszeń Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

1. Przedmiotem przetargu są lokale użytkowe przeznaczone na działalność handlowo-usługowo-biurową w budynkach:
a) ul. Staszica 18 w Sanoku - parter - powierzchnia 64,50m²
– cena najmu **1 m² - 25,00 zł za m2/m-c netto,**
– cena wywoławcza miesięcznego czynszu - 1 612,50 zł netto,
– wadium 2 000,00 zł,
– termin najmu po rozstrzygnięciu przetargu.
b) ul. Kochanowskiego 25 - I piętro - powierzchnia 48,56m²
– cena najmu **1 m² - 8,00 zł za m2/m-c netto,**
– cena wywoławcza miesięcznego czynszu - 388,50 zł netto,
– wadium 480,00 zł,
– termin najmu od 1 kwietnia 2018r.

2. Cena wywoławcza najmu zawiera podatki i opłaty na rzecz Miasta Sanoka obowiązujące w 2018r.

3. Cena wywoławcza nie obejmuje podatku od towarów i usług, który będzie naliczany według zasad i stawek obowiązujących w dniu zawarcia umowy.

4. Cena wywoławcza najmu nie obejmuje opłat komunalnych (wod.-kan., wywóz nieczystości) oraz opłat za centralne ogrzewanie i energię elektryczną.

5. Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto SSM: PKO BP S.A. O/Sanok 34 1020 2980 0000 2702 0001 4332 do dnia 26-02-2018r. do godz. 1200.

6. Przetarg odbędzie się w dniu 27-02-2018r. o godz. 11^{00} w biurze Zakładu Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM, ul. Traugutta 9.

7. Lokale można oglądać od poniedziałku do piątku w porozumieniu z administracją osiedla w godz. od 9^{00} – 11^{00}; 14^{00}-15^{00} :
– ul. Staszica 18 - tel. (13) 46 46 085,
– ul. Kochanowskiego 25 – tel. (13) 46 42 295.

8. Z projektem umowy można zapoznać się w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi ul. Traugutta 9, pok. nr 4.

9. Szczegółowe warunki przetargu określone są w regulaminie, który jest do wglądu w sekretariacie SSM Sanok, ul. Sienkiewicza 1, w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM Sanok, ul. Traugutta 9 oraz na stronie internetowej www.sanockasm.pl

10. SSM zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Apartamenty na wynajem
http://nocleginadstawami.sanok.pl
tel: +48 733 320 933
lub +48 604 973 705

TAPISAN.pl
ul.Dworcowa 4
Usługi tapicerskie
Materace do spania
tel. 532 532 259

Eko Wakacje
Zapraszają na wczasy
Gospodarstwo agroturystyczne położone jest w malowniczej okolicy, w miejscowości Berezka oddalonej 4 km od sztucznego Zalewu Solińskiego.
"Eko-Wakacje"
Maria Matuszewska
Berezka 21 B
38-610 Polańczyk
woj. podkarpackie
tel. 13 4692348
tel. kom. 664 273 875

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel.510 248 147
100 zł netto
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

„SZWAGIER – MEBLE"
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

MONTAŻ GRATIS
GARAŻE BLASZANE
– WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW
Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ" M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288
605 530 288
www.rozwiercaniekominów.pl

MOBILNE USŁUGI PRALNICZE
Maria Synowiec tel. 13 46 92 190, 886 132 129
- odbiór zabrudzonej pościeli, ręczników firan i zasłon
- pranie pościeli, firan zasłon i ręczników
- prasowanie pościeli, firan zasłon
- pranie i czyszczenie dywanów, chodników, wykładzin
- sprzątanie wewnątrz budynków
- mycie okien
- renowacja pościeli, firan i zasłon oraz odzieży
38-610 Berezka 2 A, e-mail: usynowcow@wp.pl

GARAŻE
"DAR MET"
szybko i solidnie !!!
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Sanoku zatrudni:

Głównego specjalistę
ds. przygotowania i realizacji robót

Wymagania:

- wykształcenie wyższe o kierunku budownictwo,
- uprawnienia budowlane,
- praktyka w zakresie pełnienia samodzielnie funkcji w budownictwie,
- co najmniej 5 letni staż pracy,

Ponad to pożądane będą następujące kwalifikacje:

- kosztorysowanie i rozliczanie robót,
- umiejętność samodzielnego kierowania zespołem ludzi oraz współpracy w zespole,
- biegła znajomość prawa budowlanego oraz procedur wymaganych tym prawem,
- posiadanie innych uprawnień związanych z budownictwem,
- posiadanie prawa jazdy kat. B
- długoletni staż pracy związany z budownictwem,

Zainteresowane osoby prosimy o złożenie dokumentów w sekretariacie spółki lub pocztą.

Oferty należy składać od dnia ogłoszenia do odwołania.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka http://bip.um.sanok.pl/ zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Konarskiego 5/2 w Sanoku.
Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

1. Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo
– cena jednego słowa 0,80 zł
– druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł

2. Reklamy (kolor)
– moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
– filigran 8 cm² 18 zł

2a. Reklamy na stronach niereklamowych
– reklama na pierwszej stronie + 100%
– reklama na stronie redakcyjnej + 50%

2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia
ogłoszenia standardowe:
– moduł podstawowy 36 zł
– powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego

3. Artykuł sponsorowany – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
– tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
– tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
– tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł

4. **Inserty (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
– maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm

5. Bonifikaty dla klientów (reklamy)
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen

6. Baner na stronie internetowej (czas trwania 1 miesiąc)
– 260 x 120 px – 20,00 zł
– 260 x 260 px – 40,00 zł
– 260 x 380 px – 60,00 zł

Zapraszamy na nasz portal internetowy
www.tygodniksanocki.pl

Zanim powstanie Centrum Rehabilitacji i Sportu

Sanockie baseny wczoraj i dziś

Kryty poczciwy stary basen już zamknięty. Wszystko zgodnie z planem. Czekamy na nowoczesne Centrum Rehabilitacji i Sportu, ale starego poczciwca żal. Ilu z nas tam się uczyło pływać, potem przyprowadzało dzieci? Psioczyliśmy, narzekaliśmy, ale pływało się w nim, a teraz – jak to w momentach „granicznych" bywa – wspominamy.

Sięgając do historii krytego basenu przy ul. Bony, natknęliśmy się na zdjęcia otwartego basenu przy ulicy Mickiewicza. Tak, był taki basen, wybudowany w czasie wojny przez stacjonujących w Sanoku Niemców. Solidny, betonowy. Czy Polacy w czasie okupacji mogli z niego korzystać, tego nie udało się nam ustalić. Andrzej Romaniak kwituje sprawę krótko: „Nikomu wtedy w Sanoku w głowie nie postało pływanie w basenie". Na fotografii, jaka się zachowała w Muzeum Historycznym, nie widać tłumu, na palcach ręki da się zliczyć zażywających kąpieli mężczyzn.

Ale basen był, solidny, od spodu prawie jak wojenny bunkier. Usytuowany na wzgórzu, z widokiem na park.

Tak więc tradycje pływalni rekreacyjnych w Sanoku sięgają znacznie wcześniej, niż rok 1975, kiedy to otwarto „stary" kryty basen i po raz pierwszy napełniono go zimną wodą.

Było, minęło. Kiedy mrozy zelżeją, będziemy znowu śledzić postępy na budowie Centrum Rehabilitacji i Sportu, a po wakacjach, może już w październiku – chlup! Do ciepłej wody!

msw

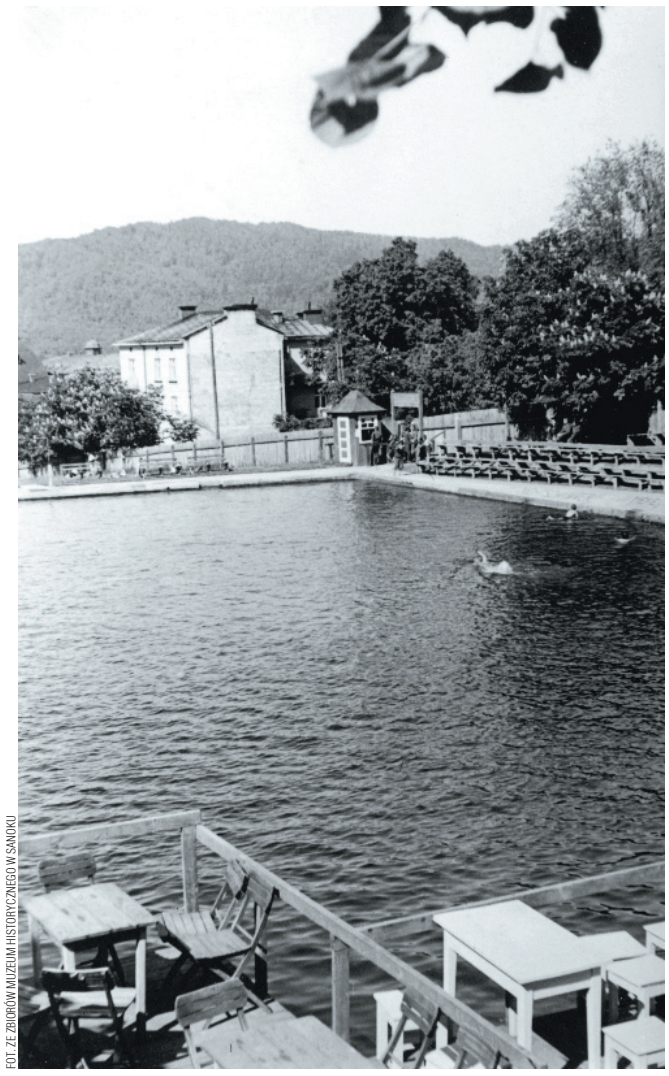
FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNEGO W SANOKU

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNEGO W SANOKU

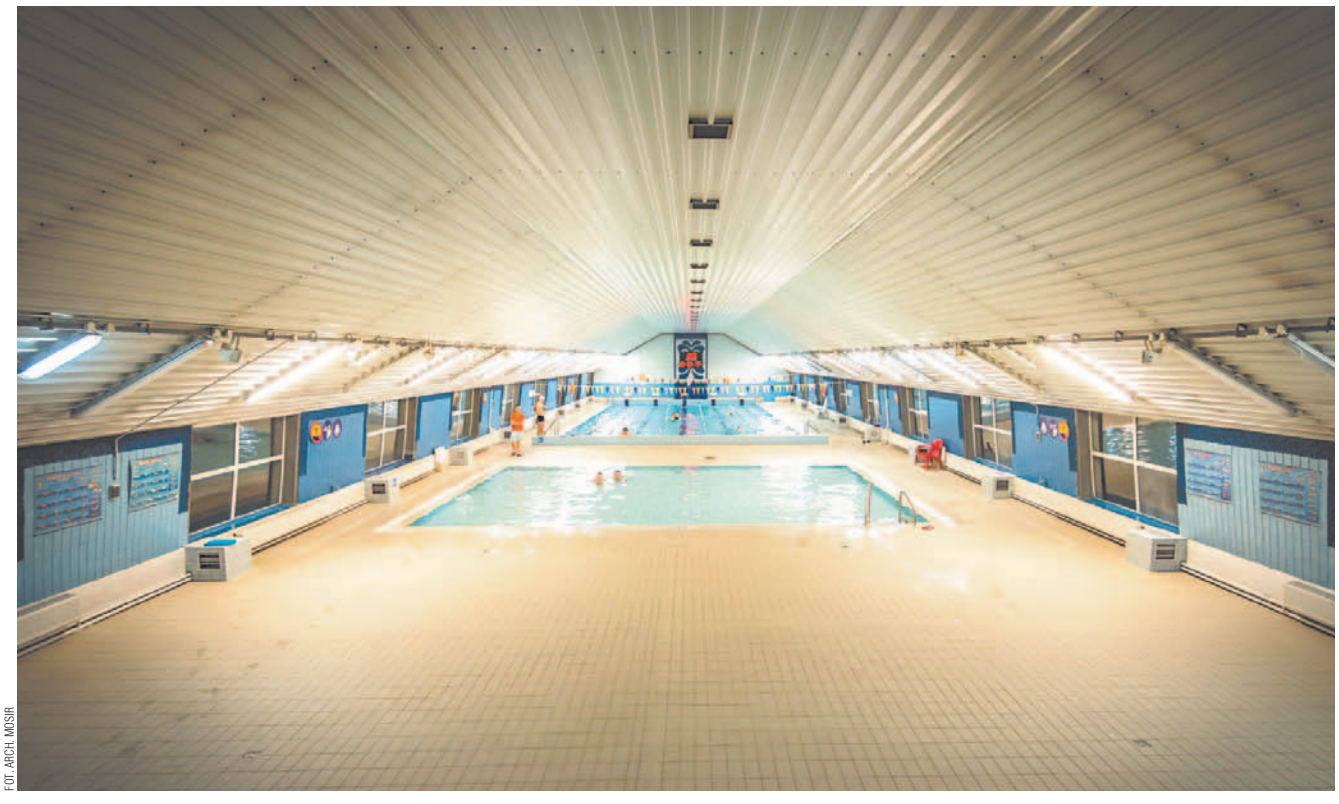
FOT. ARCH. MOSiR

HOKEJ

II liga słowacka

Najwyższe zwycięstwo!

CIARKO KH 58 SANOK – MHK LIPTOVSKÝ MIKULÁŠ B 7-2 (1-1, 3-1, 3-0)

Bramki: Kirylo (8), Olearczyk (34), Biały (38), Witan (39), Wilusz (46), Bielec (51), Ćwikła (60) – Kubáň (20), Janček (36).
Ciarko KH 58: Skrabalak – Olearczyk, Filippov, Demkowicz, Kirylo, Mazur, Gulbinowicz – Witan, Wilusz, Biały – Bielec, Mermer, Ćwikła – Maciejko, Chmura, Dobrzyński.

Kapitalne rozpoczęcie fazy play-off! Najwyższe zwycięstwo w sezonie i to nad wyżej notowanym rywalem. Skutek przyniósł sprawdzony już patent, czyli zmiana biegu na wyższy od połowy drugiej tercji. Nasza drużyna zagrała bardzo zespołowo, dzięki czemu każdą bramkę strzelał inny zawodnik. Rewanż – lub rewanże – w najbliższy weekend na wyjeździe.

TOMASZ SOWA

Obrońca Kamil Olearczyk zdobył drugiego gola dla Ciarko KH 58

Jeszcze dwa dni przed meczem nie było wiadomo, z kim zagramy. Gdy okazało się, że jednak z Liptovskim Mikulszem, a nie Rimavską Sobotą, kibice mogli odetchnąć z ulgą, bo w poprzedni weekend ten drugi przeciwnik spuścił nam tęgie lanie.

Długo nic nie wskazywało na to, że zespół Ciarko KH 58 może odnieść najwyższe jak dotąd zwycięstwo w sezonie. Wprawdzie w 8. min strzałem z dystansu wynik otworzył Nikita Kirylo, ale potem zaczęła szwankować skuteczność (m.in. dwie zmarnowane „setki" Macieja Witana). Zemściło się to tuż przed końcem pierwszej tercji, na dodatek podczas gry w liczebnej przewadze. Do wybitego krążka dopadł Patrik Kubáň, skutecznie finalizując solową akcję.

Po przerwie sytuacja powtórzyła się, bo na gola Kamila Olearczyka, który huknął po świetnie założonym zamku, rywale znów mieli ripostę, a do ponownego wyrównania doprowadził Erik Janček, trafiając z najbliższej odległości. Jednak w końcówce drugiej tercji gospodarze po swojemu podkręcili tempo. W ciągu minuty bramki strzelili Marcin Biały (rykoszet) i Witan (dobitka), dzięki czemu zrobiło się 4-2.

W trzeciej tercji przewaga naszych hokeistów nie podlegała już żadnej dyskusji. Najpierw Mateusz Wilusz skopiował wcześniejszy wyczyn... Kubáňa, trafiając po solowej akcji podczas gry w osłabieniu. Potem Maciej Bielec zachował najwięcej zimnej krwi w podbramkowym zamieszaniu i zrobiło się 6-2. A w ostatniej minucie wynik ustalił Rafał Ćwikła, skutecznie dobijając uderzenie Bielca.

Przed i po meczu były miłe akcenty. Najpierw kibice podziękowali zarządowi klubu za zaangażowanie, a potem odśpiewali „sto lat" obchodzącemu urodziny Patrykowi Chmurze.

Marcin ĆWIKŁA, trener Ciarko KH 58:

– Wbrew temu, co sugeruje wynik, nie był to łatwy mecz. Jeszcze w trzeciej tercji złapaliśmy kilka kar w ciągu 5 minut i różnie to się mogło ułożyć. Najważniejsze, że wykonaliśmy pierwszy krok w stronę awansu. Postaramy się zrobić wszystko, żeby wygrać już sobotnie spotkanie. A jeżeli się nie uda, to będzie jeszcze niedzielny pojedynek.

UNIHOKEJ

Eliminacje Mistrzostw Świata

Polska z awansem

Podczas turnieju w estońskim Tallinie reprezentacja Polski zajęła 3. miejsce, sięgając po awans, w czym pomógł jej Jakub Sujkowski, napastnik drużyny Bieszczady24.pl Wilki.

ARCH. PRYWATNE

Sanoczanie w kadrze – Michał Karski (z lewej) i Jakub Sujkowski

Jak pisaliśmy przed tygodniem, biało-czerwoni rozpoczęli zmagania od wysokiej porażki z Finlandią, a honorowego gola zdobył właśnie „Suja", wybrany w tym meczu najlepszym zawodnikiem naszej drużyny. Potem Polacy pokonali 9-2 Belgię i 10-1 Lichtenstein, ulegli 4-5 Estonii i wygrali 6-2 z Holandią. Napastnik Wilków wystąpił we wszystkich spotkaniach, także w pojedynku z Lichtensteinem wpisując się na listę strzelców. Ostatecznie nasza reprezentacja uplasowała się na 3. pozycji, co dało jej kwalifikację do mistrzostw świata, które jeszcze w tym roku rozegrane zostaną w Pradze.

Występy Sujkowskiego nie były jedynym sanockim akcentem. Warto bowiem wiedzieć, że od niedawna menedżerem kadry narodowej jest pochodzący z naszego miasta Michał Karski, który swego czasu występował w Sanockiej Lidze Unihokeja.

Ligi młodzieżowe

Trzy wygrane, trzy porażki

Juniorzy i młodzicy rozegrali czwórmecz z Unią Oświęcim: pierwsi zakończyli sezon zasadniczy zwycięstwami, a drudzy doznali porażek. Ze zmiennym szczęściem walczyli też żacy, a lepiej poszło tym młodszym.

Juniorzy

NIEDŹWIADKI SANOK – UNIA OŚWIĘCIM
4-3 (1-0, 1-1, 2-2)
Bramki: Dobosz (2), Miccoli (25), Filipek (49), Fus (55-karny).

Wygrana po bardzo zaciętym meczu. Nasz zespół trzy razy obejmował prowadzenie (gole: Szymon Dobosz, Louis Miccoli i Konrad Filipek), ale rywale zawsze mieli ripostę. Zwycięską bramkę w końcówce zdobył Szymon Fus, wykorzystując karnego.

NIEDŹWIADKI SANOK – UNIA OŚWIĘCIM
5-2 (0-0, 0-0, 5-2)
Bramki: Witan 2 (43, 47), Miccoli (41), Fus (45), Dobosz (50).

Ciąg dalszy zażartej walki w dwóch pierwszych tercjach, ale potem gospodarze zdecydowanie poprawili atak, zdobywając... 5 bramek w niespełna 10 minut. Dwa razy trafił Maciej Witan, a po golu strzelili Miccoli, Fus i Dobosz. – Bardzo dobre mecze na koniec sezonu zasadniczego. Szybkie, z dobrą grą krążkiem i poprawną obroną. Należy podkreślić pewną postawę bramkarzy – powiedział trener Krzysztof Ząbkiewicz.

Młodzicy

NIEDŹWIADKI SANOK – UNIA OŚWIĘCIM
1-2 (0-0, 0-1, 1-1)
Bramka: Radwański (46).

Minimalna porażka po zaciętym pojedynku. W ostatniej tercji wyrównał Aleks Radwański, ale kilka minut później goście zdobyli decydującego gola.

NIEDŹWIADKI SANOK – UNIA OŚWIĘCIM
0-4 (0-2, 0-1, 0-1)

Tym razem już pewne zwycięstwo Unii, która dwoma szybkimi bramkami ustawiła sobie mecz. W kolejnych tercjach rywale podwyższali wynik.

Żacy starsi

UKH DĘBICA - NIEDŹWIADKI SANOK 10-4 (2-1, 4-0, 4-3)
Bramki: Karnas (4), Łańko (46), Sawicki (54), O. Tymcio (55).

Wysoka porażka z niżej notowanym rywalem, głównie przez problemy kadrowe i słabą drugą tercję. Bramki strzelili: Marcel Karnas, Oliwer Łańko, Adam Sawicki i Oskar Tymcio.

Żacy młodsi

UKH DĘBICA - NIEDŹWIADKI SANOK 0-17 (0-6, 0-4, 0-7)
Bramki: Burczyk 4 (8, 15, 24, 33), Czopor 4 (22, 34, 39, 45), Puszkarski 2 (12, 15), Sawicki 2 (6, 28), Klucznik 2 (7, 19), Niemczyk 2 (38, 44), K. Tymcio (43).

Lider nie do zatrzymania, znów efektowna dwucyfrówka drużyny Tomasza Wolanina. Po 4 gole zdobili Sebastian Burczyk i Maciej Czopor, dublety ustrzelili Marcel Puszkarski, Sawicki, Szymon Klucznik i Kacper Niemczyk, trafił też Karol Tymcio.

TOMASZ SOWA

Juniorzy odnieśli dwa zwycięstwa nad Unią Oświęcim

Liga sanocka

Niedźwiedzie i PWSZ bliżej półfinałów

W pierwszych meczach ćwierćfinałowych Niedźwiedzie pewnie pokonały Foresta, a AZS PWSZ odniósł minimalne zwycięstwo nad Besco.

TOMASZ SOWA

Unihokeiści AZS PWSZ (zółte stroje) okazali się lepsi od Besco

Drużyna „Miśków" spotkanie rozstrzygnęła już w pierwszej połowie, strzelając aż 4 bramki i to bez strat własnych. Po przerwie mecz się wyrównał, ale aktualni wicemistrzowie SLU utrzymali bezpieczną przewagę. Po 2 gole zdobyli Patryk Myćka i Radosław Sawicki.

Bardziej wyrównany okazał się drugi pojedynek, czyli „Studenci" kontra „Beszczanie". Tym pierwszym dwukrotnie prowadzenie dawał Piotr Zadylak, rywali zawsze stać było na wyrównanie. W końcówce meczu zwycięskiego gola dla PWSZ zdobył Michał Kobylarski.

FOREST – INTERQ NIEDŹWIEDZIE 2-6 (0-4)
Bramki: Zajdel, Hydzik – Myćka 2, Sawicki 2, Popiel, Wojnarowski.
BESCO – AZS PWSZ 2-3 (2-2)
Bramki: M. Cybuch, Kaczorowski – Zadylak 2, Kobylarski.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży i Mistrzostwa Polski Juniorów

Nałęcki blisko złotego kompletu

Rywalizacja na torze „Błonie" miała kilku bohaterów, a jednym z głównych był Piotr Nałęcki z Górnika. Nasz panczenista zdominował kat. juniorów młodszych, tylko w jednym wyścigu nie zdobywając złotego medalu. Jego dorobek to tytuły mistrzowskie w wieloboju, biegach na 1000, 1500, 3000, 5000 metrów, masowym i drużynowym (wraz z Adrianem Nalepką i Szymonem Zegarowiczem), a także brąz na 500 m. Niesamowite!

TOMASZ SOWA

Piotr Nałęcki (z prawej) nie tylko zdobył 7 medali indywidualnych, ale i poprawadził kolegów z Górnika do zwycięstwa w biegu sztafetowym

Walka rozpoczęła się właśnie od „pięćsetki", czyli dystansu, na którym Nałęcki nie był faworytem. Pojechał jednak nieźle, efekt to 3. miejsce z czasem 40,04 i stratą niespełna sekundy do zwycięzcy. Za to już w drugim wyścigu „odpalił rakietę", wygrywając bieg na 3 km. Wynik 4.32,06 dał mu nie tylko prawie 2 sekundy przewagi nad kolejnym zawodnikiem, ale i... objęcie prowadzenie w punktacji łącznej po pierwszym dniu imprezy.

Nazajutrz Nałęcki ani myślał zwalniać tempa. W biegach na 1500 i 5000 m odniósł bezapelacyjne zwycięstwa, uzyskując rezultaty 2.06,89 i 7.36,59 – w obu przypadkach przewaga wynosiła około 3 sekund. Tym pokazem siły przypieczętował tytuł w klasyfikacji łącznej, przed Wiktorem Grzybkiem z Pilicy Tomaszów Mazowiecki i Mikołajem Jabłońskim z Korony Wilanów! Bynajmniej nie był to koniec dominacji, bo w międzyczasie Piotr wygrał też nie wliczany do wieloboju sprint na kilometr (rezultat 1.18,46), a trzeciego dnia zmagań – bieg masowy na 10 okrążeń. W tym ostatnim przypadku po bardziej zaciętej walce, bo jego przewaga wynosiła tylko 0,14 sekundy.

Medalową kolekcję Górnika uzupełniło złoto w wyścigu drużynowym juniorów młodszych na 6 okrążeń. Tworząca zespół Podkarpacia trójka naszych panczenistów (Nałęcki, Nalepka i Zegarowicz) finiszowała z czasem 4.40,38, mając ponad 7 sekund przewagi nad rywalami. Natomiast dziewczęta (Karolina Jagniszczak, Klaudia Lorenc i Dominika Śnieżek) uplasowały się tuż za podium.

– Nie będę ukrywał, że celem była walka o złoto w wieloboju. Trafiliśmy z formą Piotrka, a do tego potrafił ją wykorzystać. Przed pierwszym biegiem na 500 m zakładałem nawet, że może nie zmieścić się na podium, ale dał radę. Do lidera tracił sekundę, więc żeby go wyprzedzić, na 3000 m musiał być szybszy o 6 sekund, tymczasem dołożył mu ponad 10! A w dwóch kolejnych startach pewnie powiększał przewagę. Przyznam też, że miałem trochę obaw przed drużynówką, jednak chłopcy zmobilizowali się na maksa, skutecznie uciekając rywalom – powiedział trener Grzegorz Kudła.

Mimo wszystko Nałęcki nie okazał się największą gwiazdą olimpiady na torze „Błonie". Wśród juniorek młodszych minimalnie lepszy dorobek miała Natalia Jabrzyk z Pilicy. Ona również tylko w jednym wyścigu nie zdobyła złotego medalu, sięgając jednak nie po brąz, a srebro (na 1500 m). W wieloboju kolejne miejsca zajęły Kaja Gajewska z Orlicy Duszniki-Zdrój i Marta Dobrowolska ze Sparty Grodzisk Mazowiecki.

W kategorii juniorów także dominowali panczeniści Pilicy. Zwłaszcza wśród dziewcząt, bo wielobój wygrała Karolina Gąsecka przed Olgą Kaczmarek, a 3. była Iga Wojtasik z Vikinga Elbląg. Natomiast w rywalizacji chłopców złoto zdobył Jakub Piotrowski, a brąz Damian Żurek, przedzielił ich jedynie Jan Świątek, reprezentujący Stegny Warszawa.

Jeżeli chodzi o innych łyżwiarzy Górnika, to w wieloboju juniorów młodszych 5. był Zegarowicz (5. na 1500, 3000 i 5000 m, 6. na 500 m i w biegu masowym oraz 7. na 1000 m), a 9. Nalepka (m.in. 7. na 5000 m i w biegu masowym oraz 10. na 1500 m). Miejsca 6. zajęli junior Kacper Starościak (4. w biegu masowym, 5. na 1500 i 3000 m, 6. na 1000 i 5000 m, 7. na 500 m) i juniorka młodsza Lorenc (5. na 1500 m, 6. na 500 i 1000 m oraz w biegu masowym, 8. na 3000 m). Ponadto w starszej grupie czołową dziesiątkę zamknęła Zuzanna Mazur (m.in. 9. na 1000 i 1500 m oraz 10. na 500 m i 3000 m). Wśród młodszych dalsze lokaty zajmowały Jagniszczak i Śnieżek.

KATEGORIA JUNIOR

Dziewczęta:
Wielobój: 1. Karolina Gąsecka, 2. Olga Kaczmarek (obie Pilica), 3. Iga Wojtasik (Viking). **500 m:** 1. Kaczmarek, 2. Gąsecka, 3. Wojtasik. **1500 m:** 1. Gąsecka, 2. Wojtasik, 3. Kaczmarek. **1000 m:** 1. Kaczmarek, 2. Gąsecka, 3. Wojtasik. **3000 m:** 1. Gąsecka, 2. Kaczmarek, 3. Joanna Hajduk (UKS 3 Milanówek). **Bieg masowy:** 1. Gąsecka, 2. Kaczmarek, 3. Wojtasik. **Bieg drużynowy:** 1. Łódzkie, 2. Mazowieckie, 3. Mazowieckie II.
Chłopcy:
Wielobój: 1. Jakub Piotrowski (Pilica), 2. Jan Świątek (Stegny), 3. Damian Żurek (Pilica). **500 m:** 1. Żurek, 2. Gaweł Oficjalski (Legia Warszawa), 3. Świątek. **3000 m:** 1. Piotrowski, 2. Świątek, 3. Żurek. **1500 m:** 1. Świątek, 2. Piotrowski, 3. Żurek. **5000 m:** 1. Piotrowski, 2. Świątek, 3. Żurek. **1000 m:** 1. Żurek, 2. Świątek, 3. Oficjalski. **Bieg masowy:** 1. Żurek, 2. Piotrowski, 3. Marek Kania (Legia Warszawa). **Bieg drużynowy:** 1. Mazowieckie, 2. Łódzkie.

Punktacja klubowa łączna: 1. Pilica, 2. Legia, 3. UKS 3; 7. Górnik.
Klasyfikacja województw łączna: 1. łódzkie, 2. mazowieckie, 3. warmińsko-mazurskie.

KATEGORIA JUNIOR MŁODSZY

Dziewczęta:
Wielobój: 1. Natalia Jabrzyk (Pilica), 2. Kaja Gajewska (Orlica), 3. Marta Dobrowolska (Sparta). **500 m:** 1. Jabrzyk, 2. Dobrowolska, 3. Martyna Baran (Stegny). **1500 m:** 1. Gajewska, 2. Jabrzyk, 3. Dobrowolska. **1000 m:** 1. Jabrzyk, 2. Gajewska, 3. Baran. **3000 m:** 1. Jabrzyk, 2. Gajewska, 3. Dobrowolska. **Bieg masowy:** 1. Jabrzyk, 2. Gajewska, 3. Dobrowolska. **Bieg drużynowy:** 1. Mazowieckie, 2. Dolnośląskie, 3. Łódzkie.
Chłopcy:
Wielobój: 1. Piotr Nałęcki (Górnik), 2. Wiktor Grzybek (Pilica), 3. Mikołaj Jabłoński (Korona). **500 m:** 1. Grzybek, 2. Roman Miahchylau (Stegny), 3. Nałęcki. **3000 m:** 1. Nałęcki, 2. Maciej Dulewicz (Cuprum Lubin), 3. Jabłoński. **1500 m:** 1. Nałęcki, 2. Grzybek, 3. Dulewicz. **5000 m:** 1. Nałęcki, 2. Dulewicz, 3. Jabłoński. **1000 m:** 1. Nałęcki, 2. Grzybek, 3. Miahchylau. **Bieg masowy:** 1. Nałęcki, 2. Dulewicz, 3. Paweł Ostrowski (Viking). **Bieg drużynowy:** 1. Podkarpackie, 2. Mazowieckie, 3. Dolnośląskie.

Punktacja klubowa łączna: 1. Pilica, 2. Górnik, 3. Cuprum.
Klasyfikacja województw łączna: 1. mazowieckie, 2. dolnośląskie, 3. łódzkie.

Igrzyska Olimpijskie

Michalski już w Pjongczang

Kadra polskich łyżwiarzy, wśród których znalazł się Piotr Michalski, jest już w Pjongczang. Przed wylotem do Korei panczeniści złożyli ślubowanie w Centrum Olimpijskim w Warszawie. Poniżej prezentujemy terminarz startów naszego panczenisty, jak również Katarzyny Bachledy-Curuś, wychowanki Górnika, obecnie startującej w barwach AZS AWF Katowice.

10. lutego (sobota), godz. 12:
wyścigi na 3000 m kobiet (Katarzyna Bachleda-Curuś)
12. lutego (poniedziałek), godz. 13.30:
wyścigi na 1500 m kobiet (Katarzyna Bachleda-Curuś)
19 lutego (poniedziałek), godz. 12:
wyścigi na 500 m mężczyzn (Piotr Michalski)
21 lutego (środa), godz. 12:
wyścigi drużynowe (kadra kobiet w składzie z Katarzyną Bachledą-Curuś)
23 lutego (piątek), godz. 11:
wyścigi na 1000 m mężczyzn (Piotr Michalski)

ARCH. PRYWATNE

Drużyna sprinterów z Piotrem Michalskim w składzie (drugi z lewej) gotowa do walki

KICKBOXING

Trener kadry

Prowadzący zawodników Samuraja Artur Szychowski został drugim asystentem trenera kadry narodowej seniorów w formule K-1.

Niedawno Polski Związek Kickboxingu ogłosił skład kadry trenerskiej na sezon 2018. Znalazł się w niej Szychowski, prowadzący zawodników Samuraja. – Formalnie mam być trzecim trenerem, co oznacza, że w przypadku, gdyby pierwszy lub drugi nie mogli w danym momencie jechać z zawodnikami na turniej, to wtedy ja przejmuję obowiązki. Oczywiście funkcja w sztabie reprezentacji Polski sprawi, że będę mógł regularnie uczestniczyć w szkoleniach – powiedział trener naszych zawodników.

ARCH. SAMURAJA

Artur Szychowski

LEKKOATLETYKA

Trzecie miejsca

Dwójka Komunalnych – Martyna Wojtanowska i Piotr Mackiewicz – pojechała na Halowy Mityng w Mielcu. Zajęli 3. miejsca, odpowiednio w skoku wzwyż i biegu na 300 m.

W konkursie skoczkiń wychowance Ryszarda Długosza niewiele zabrakło do 2. pozycji, bowiem miała taki sam wynik (1,55 m), jak rywalka sklasyfikowana lokatę wyżej.

W wyścigu na 300 m Mackiewicz wywalczył 3. miejsce, dzięki finiszowi z czasem 48,78. Startował też na 60 m, wygrywając finał C. Ostatecznie przypadła mu 8. pozycja.

SPORTY SIŁOWE

Zawody w trójboju

W następną sobotę (17 lutego) na siłowni „Wierchów" rozegrane zostaną Otwarte Mistrzostwa Sanoka w Trójboju Siłowym (przysiad ze sztangą, wyciskanie leżąc i martwy ciąg). Zgłoszenia do 12 lutego pod tel. 698 735 356. Opłata startowa – 30 zł. Początek zawodów o godz. 9, a zakończenie ok. 15.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Sparingi drużyn Ekoballu

Wygrane seniorów, juniorów i trampkarzy

Z powodu ataku zimy odwołano część spotkań. Zespół seniorów nie zagrał w sobotę planowanego meczu z Glinikiem Gorlice, jednak w środę udało się zorganizować spotkanie ze Startem Rymanów, zakończone zwycięstwem 4-1. Grały też młodsze drużyny junorów i trampkarzy, po 2-1 pokonując ekipy Ziomków Rzeszów.

Seniorzy

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – START RYMANÓW 4-1 (3-0)

Bramki: Kuzio 2, Śmietana, Adamiak.

Mecz na euroboisku w Pakoszówce świetnie ułożył się dla stalowców, którzy już po kwadransie prowadzili 2-0. Obydwa gole zdobyte zostały strzałami głową – najpierw Michał Śmietana trafił po centrze z rzutu rożnego, a chwilę później wynik podwyższył Mateusz Kuzio. Mając korzystny rezultat Ekoball mógł spokonie kontrolować boiskowe wydarzenia. Jeszcze przed przerwą padła trzecia bramka, a na listę strzelców ponownie wpisał sie Kuzio. W drugiej połowie rywali dobił Kamil Adamiak, po minięciu bramkarza trafiając do siatki. Kilka minut przed końcem gościom udało się zdobyć honorowego gola.

– Należał im się, choćby za otwartą grę, bez murowania bramki. Dzięki temu mieliśmy więcej swobody, stwarzając sporo okazji strzeleckich. Prze lepszej skuteczności nasze zwycięstwo byłoby wyższe – powiedział trener Robert Ząbkiewicz.

Jutro Ekoball zagra w Rzeszowie z Polonią Przemyśl.

TOMASZ SOWA

W meczach sparingowych stalowcy potwierdzają, że nie zwykli przegrywać na boisku w Pakoszówce, gdzie w rundzie wiosennej poprzedniego sezonu odnieśli komplet zwycięstw

Juniorzy młodsi

EKOBALL GEO-EKO SANOK – ZIOMKI RZESZÓW 2-1

Bramki: Słapiński, Łuczycki.

Trampkarze młodsi

EKOBALL GEO-EKO SANOK – ZIOMKI RZESZÓW 2-1

Bramki: Błażowski, D. Cyprych.

Dziecięca Liga Halowa

Mali ekoballowcy w formie

W drugiej kolejce rozgrywek w zagórskim gimnazjum znów wystąpiły trzy drużyny Ekoballu – dwie w roczniku 2008 i jedna w 2009. Najlepiej wypadł pierwszy ze starszych zespołów, notując cztery zwycięstwa i tylko jedną porażkę. Obok komplet wyników.

ARCH. EKOBALLU

Rocznik 2008:

Wyniki Ekoballu I:

1-0 z Ekoballem II (Zioło), **2-0 z Remixem Niebieszczany** (Mielecki, Milczanowski), **4-0 z Kolejarzem Zagórz** (Milczanowski 2, Bogusz, Tymoczko), **0-1 z Bieszczadami Ustrzyki Dolne, 1-0 z Orzełkami Brzozów** (Tymoczko).

Wyniki Ekoballu II:

0-1 Ekoballem I, 1-1 z Bieszczadami Ustrzyki Dolne (Kamyk), **0-1 z Remixem Niebieszczany, 1-1 z Orzełkami Brzozów** (Proćko), **1-0 z Kolejarzem Zagórz** (Bańczak).

Rocznik 2009

Wyniki Ekoballu:

1-0 z Wilczkami Lesko (Szeliga), **0-0 z Remixem Niebieszczany, 0-0 z Kolejarzem I Zagórz, 1-0 z Kolejarzem II Zagórz** (Ziarko), **1-4 z Orytem Lutowiska** (Dydek).

IV Turniej Noworoczny

Sandecja wzięła wszystko

Tym razem walczyły drużyny z rocznika 2007, wśród których pewne zwycięstwo odniosła Sandecja Nowy Sącz, zgarniając też obie nagrody indywidualne. Gospodarze zmagań w PWSZ, czyli Akademia Piłkarska, okazali się gościnni, bo przypadło im dopiero 5. miejsce.

Mimo wszystko akademicy rozpoczęli nieźle, bo od remisu z DAF Rzeszów, potem pokonując Siarkę Tarnobrzeg i Piłkarskie Nadzieje Mielec. Niestety, później były porażki z LUKS-em Skrzyszów, Unią Tarnów i Sandecją, co przekreśliło nadzieje na zajęcie wysokiej pozycji. W ostatnim meczu gospodarze częściowo zrehabilitowali się zwycięstwem nad JKS-em Jarosław.

Najlepszym zespołem IV Turnieju Noworocznego okazała się Sandecja, której niewiele zabrakło do triumfu z kompletem punktów. Po sześciu wygranych meczach była pewna 1. miejsca i być może dlatego w ostatnim pojedynku zabrakło jej trochę motywacji, efektem porażka z DAF Rzeszów, który zajął 3. miejsce. Na pozycji 2. uplasował się LUKS Skrzyszów. Wyróżnienia indywidualne zgarnęli zawodnicy Sandecji: królem strzelców został Eryk Kosiński, a najlepszym bramkarzem – Dorian Florek.

ARCH. AKADEMII PIŁKARSKIEJ

AP Sanok – DAF Rzeszów 3-3 (Łuszcz, Gołda, Baraniewicz), **LUKS Skrzyszów – Sandecja Nowy Sącz 1-4, Unia Tarnów – PN Mielec 3-1, DAF Rzeszów – JKS Jarosław 4-4, AP Sanok – Siarka Tarnobrzeg 4-0** (Gołda 2, Koczera, Łuszcz), **JKS Jarosław – LUKS Skrzyszów 0-3, Sandecja Nowy Sącz – Unia Tarnów 1-0, Siarka Tarnobrzeg – PN Mielec 1-1, DAF Rzeszów – LUKS Skrzyszów 1-1, Unia Tarnów – JKS Jarosław 4-1, PN Mielec – AP Sanok 1-3** (Gołda, Koczera, Baraniewicz), **Siarka Tarnobrzeg – Sandecja Nowy Sącz 1-4, Unia Tarnów – DAF Rzeszów 1-1, LUKS Skrzyszów – AP Sanok 1-0, JKS Jarosław – PN Mielec 3-1, DAF Rzeszów – Siarka Tarnobrzeg 7-0, PN Mielec – Sandecja Nowy Sącz 0-5, AP Sanok – Unia Tarnów 3-4** (Gołda 3), **LUKS Skrzyszów – Siarka Tarnobrzeg 7-1, Sandecja Nowy Sącz – JKS Jarosław 7-1, DAF Rzeszów – PN Mielec 7-2, LUKS Skrzyszów – Unia Tarnów 3-2, Siarka Tarnobrzeg – JKS Jarosław 1-2, AP Sanok – Sandecja Nowy Sącz 0-3, PN Mielec – LUKS Skrzyszów 0-4, Sandecja Nowy Sącz – DAF Rzeszów 0-1, Unia Tarnów – Siarka Tarnobrzeg 5-2, JKS Jarosław – AP Sanok 2-3** (Koczera 2, Słota).

Resovia Women Cup

Podium i królowa

Bardzo mocno obsadzony turniej w Kielnarowej okazał się udany dla zawodniczek Akademii Piłkarskiej, które zajęły 3. miejsce w stawce 11 drużyn. A tytuł królowej strzelczyń zdobyła Klaudia Maciejko.

ARCH. AKADEMII PIŁKARSKIEJ

Najlepsze zawodniczki AP Sanok – Klaudia Maciejko i Julia Kozak

Mecze grupowe:

Akademia Piłkarska Sanok – AP Jasło 6-0
Bramki: Maciejko 4, Gruszecka, Bartkowska.
Akademia Piłkarska Sanok – Resovia Rzeszów 5-0
Bramki: Maciejko 2, Kozak, Sowa, Niemczyk.
Akademia Piłkarska Sanok – KSZO Ostrowiec 1-2
Bramka: Maciejko.
Akademia Piłkarska Sanok – Sokół Kolbuszowa 3-2
Bramki: Sowa 2, Maciejko.
Mecz o 3. miejsce:
Akademia Piłkarska Sanok – Sparta Biłgoraj 6-0
Bramki: Maciejko 2, Kozak 2, Sowa, Niemczyk.

W meczach grupowych nasze dziewczęta wysoko pokonały AP Jasło i Resovię Rzeszów, a po zaciętej walce Sokoła Kolbuszowa, ulegając jedynie bardzo siłowo i agresywnie grającemu KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Niestety, porażka zdecydowała o tym, że Akademia straciła szansę na turniejowe zwycięstwo, bo nie rozgrywano półfinałów, lecz zwycięzcy grup od razu przechodzili do finału. Sanoczankom pozostał mecz o 3. miejsce, w którym rozgromiły Spartę Biłgoraj, już po 2 minutach prowadząc... 4-0!

Najskuteczniejszą piłkarką turnieju była Maciejko, autorka 10 bramek. Dodatkowe wyróżnienie dla najlepszej zawodniczki w naszej otrzymała grająca w niej gościnnie Julia Kozak z Karpat Krosno.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

SIATKÓWKA

Drużyna TSV bliżej fazy play-off!

Jeszcze niedawno wydawało się, że drużyna TSV traci szanse na awans do czołowej ósemki po sezonie zasadniczym rozgrywek I ligi, tymczasem sytuacja uległa błyskawicznej zmianie. Po porażce KPS-u Siedlce z Aquą Zdrój Wałbrzych to nasz zespół jest teoretycznie bliżej fazy play-off.

W ostatni weekend podopieczni Krzysztofa Frączka odpoczywali (wyjazdowy mecz z SMS PZPS Spała rozegrano awansem kilka tygodni wcześniej), a ich bezpośredni rywal w walce o 8. miejsce, czyli KPS, pojechał po punkty do Wałbrzycha. Gospodarze okazali się jednak mało gościnni, pokonując siedlczan bez straty seta. Dzięki temu utrzymaliśmy 8. pozycję z dorobkiem 29 punktów, podczas gdy 9. KPS zgromadził dotąd 28 „oczek". Rywale mają jednak minimalnie lepszy stosunek setów (40:42 do 37:37) i bezpośrednich gier. Za to teoretycznie trudniejsze mecze w dwóch ostatnich kolejkach fazy zasadniczej, bo czekają ich starcia z zespołami plasującymi się wyżej w tabeli (4. Krispol Września i 7. Norwid Częstochowa). Natomiast TSV w najbliższy weekend zagra na wyjeździe z Aquą Zdrój (10.), a za tydzień u siebie z AZS AGH Kraków (6.). Zatem wszystko wciąż w rękach, nogach i głowach naszych zawodników. Panowie, dacie radę!

TOMASZ SOWA

Do ostatnich pojedynków fazy zasadniczej siatkarze TSV przystąpią w bojowych nastrojach

TENIS STOŁOWY

Pod dyktando graczy SKT

W dawnym Gimnazjum nr 3 rozegrano V Turniej Noworoczny pod Patronatem Burmistrza Sanoka. Rywalizacja toczyła się w kilku grupach wiekowych. Kategorię open zdominowali zawodnicy Sanockiego Klubu Tenisowego, a zwycięstwo odniósł Piotr Pytlowany.

ARCH. SKT

Uczestnicy z młodszych grup wiekowych wraz z organizatorami i burmistrzem Tadeuszem Pióro

Ostatnio najskuteczniejszym pingpongistą SKT jest Artur Gratkowski, jednak tym razem musiał zadowolić się 2. miejscem. W finale lepszy był Pytlowany. W meczu o 3. miejsce zmierzyli się zawodnicy drugiej drużyny naszego klubu, a Piotr Gomułka pokonał Krzysztofa Harajdę. Jako ciekawostkę można dodać, że startował również Mateusz Kuzio, piłkarz Ekoballu Stal.

W kat. powyżej 50 lat też rządzili zawodnicy SKT, bo zwycięstwo odniósł Marek Wronowski, wyprzedzając trenera Mariana Nowaka. Miejsce na najniższym stopniu podium zajął zaś Zygmunt Wójcik, były hokeista.

Niestety, nie dopisała frekwencja młodzieży. W kategorii uczniów szkół podstawowych startowało tylko dwóch zawodników, a Michał Tarapacki okazał się lepszy od Karola Hrywniaka. Natomiast do kat. gimnazjalnej zgłosiła się tylko Julia Wronowska. Gdzie te czasy, gdy turnieje organizowane przez SKT ściągały tłumy dzieciaków... Być może termin w trakcie ferii nie był najszczęśliwszy.

NARCIARSTWO

Jedno zwycięstwo i cztery 2. miejsca

Drugą rundą podkarpackiej ligi dzieci i młodzieży były Zawody Feryjne na wyciągu Gromadzyń w Ustrzykach Dolnych. Tym razem sanoczanie trenujący w tamtejszym klubie Laworta zajmowali głównie 2. miejsca, choć mieliśmy też jedno zwycięstwo, które odniosła Kaja Bernat.

Nasza zawodniczka okazała się najlepsza w kat. przedszkolaków D, uzyskując czas 50,64. Pozycję 2. wywalczyła Zuzanna Leśniak (51,90), a tuż za podium sklasyfikowano jej siostrę Zofię. Lokaty 2. zajmowali również: Maja Wiejowska (42,73) w juniorkach C, Michał Wiejowski (45,43) w juniorach E i Karol Bernat (41,47) w juniorach D. W tej ostatniej kat. 4. był Mateusz Radwański, natomiast jego starszej siostrze Magdalenie (46,93) przypadła 3. pozycja w juniorkach B. Startowały także: Anita Wiejowska (juniorki A) i Helena Leśniak (juniorki E).

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

ARCH. PRYWATNE

Kaja Bernat stanęła na najwyższym stopniu podium

XIII Plebiscyt „Tygodnika Sanockiego" na Najpopularniejszych Sportowców Sanoka „ZŁOTA DZIESIĄTKA 2017"

Wypełnione kupony należy dostarczać – wysyłać lub przynosić – do naszej redakcji, na adres: Tygodnik Sanocki, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Choć to oczywiste, na wszelki wypadek podkreślmy: ważne będą tylko oryginalne kupony, wycięte z gazety, z nazwiskami pełnej dziesiątki kandydatów i danymi autora. Głosowanie potrwa przynajmniej do końca lutego. Czytelnik najbliższy właściwego wytypowania Złotej Dziesiątki otrzyma od nas nagrodę specjalną, jaką będzie roczna prenumerata TS. Nie zabraknie również nagród dla sportowców. Zapraszamy do wspólnej zabawy.

Poniżej raz jeszcze przedstawiamy – w kolejności alfabetycznej – pełną listę plebiscytowych kandydatów (36 osób), reprezentujących zdecydowaną większość dyscyplin sportu, istniejących w naszym mieście.

MARCIN BIAŁY (Ciarko KH 58) – hokej
ARKADIUSZ BORCZYK (Klub Małopolski) – automobilizm
MACIEJ CZOPOR (Polonia Wrocław) – szachy
HUBERT DEMKOWICZ (Ciarko KH 58) – hokej
WIKTORIA DEMKOWICZ (Sanoczanka PBS) – siatkówka
EDYTA DUBIEL-JAJKO (SKT) – tenis
DAMIAN DZIEWIŃSKI (Sokół) – lekkoatletyka
PIOTR GEMBALIK (Syndrome Racing) – kolarstwo zjazdowe
KRYSTIAN JAKLIK (Ekoball Stal) – piłka nożna
KONRAD KACZMARSKI (Ekoball Stal) – piłka nożna
ALBERT KOMAŃSKI (Komunalni) – lekkoatletyka
MACIEJ KORZENIOWSKI (Koło nr 1) – wędkarstwo
PIOTR KRZANOWSKI (Ekoball Stal) – piłka nożna
TOMASZ KUSIOR (TSV) – siatkówka
MICHAŁ LEŚ (Bieszczady24.pl Wilki) – unihokej
PATRYK ŁABA (TSV) – siatkówka
MACIEJ MERMER (Ciarko KH 58) – hokej
ANDRZEJ MICHALSKI (niezrzeszony) – nordic walking
PIOTR MICHALSKI (Górnik) – łyżwiarstwo szybkie
PIOTR NAŁĘCKI (Górnik) – łyżwiarstwo szybkie
JANINA NAWÓJ (Roweromania) – kolarstwo górskie
MAREK NOWOSIELSKI (niezrzeszony) – lekkoatletyka
MICHAŁ PAWŁOWSKI (MOSiR) – short-track
OLIWIA PELCZARSKA (Komunalni) – lekkoatletyka
DAMIAN POPEK (Bieszczady24.pl Wilki) – unihokej
PIOTR PYTLOWANY (SKT G3) – tenis stołowy
TADEUSZ REK (niezrzeszony) – kajakarstwo
KAMIL ROŚCIŃSKI (Samuraj) – kickboxing
PAWEŁ RUSIN (TSV) – siatkówka
PATRYK SAWULSKI (Gryf) – podnoszenie ciężarów
BARTOSZ SIERADZKI (Ekoball Stal) – piłka nożna
TOMASZ SOKOŁOWSKI (Bieszczady24.pl Wilki) – unihokej
JAKUB SUJKOWSKI (Bieszczady24.pl Wilki) – unihokej
LUKASZ TORMA (Naftowiec) – żeglarstwo
DAMIAN WIERZBICKI (TSV) – siatkówka
MATEUSZ WILUSZ (Ciarko KH 58) – hokej

Plebiscyt TS TYGODNIK SANOCKI

Złota dziesiątka 2017

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....
9. .....
10. .....

Imię i nazwisko:

.....

Adres:

.....

.....

Wycięte z gazety kupony należy dostarczać – osobiście lub drogą pocztową – na adres redakcji („Tygodnik Sanocki", ul. Rynek 10, 38-500 Sanok).

SDK

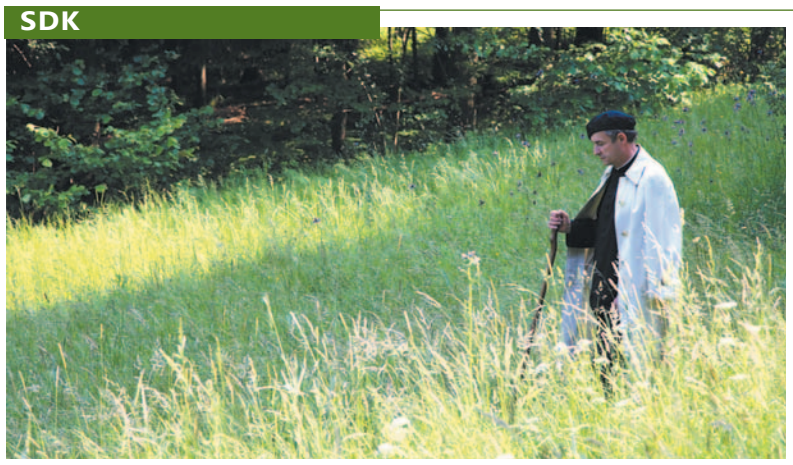

Premierowy pokaz filmu

Jako w niebie tak i w Komańczy

Produkcja: Polska , 2017; Gatunek: dokumentalny; Reżyseria: Maciej Wójcik; Scenariusz: Bogdan Miszczak; Obsada: Marek Kalita Jerzy Trela Aleksandra Popławska Mateusz Mikoś Dagny Cipora; Czas trwania: 45 min.

17.02.2018 godz. 15.00

WSTĘP WOLNY !

Na seans zaprasza
Burmistz Miasta Sanoka

Kino

Wszystkie pieniądze świata
Produkcja: USA , 2017 ; Gatunek: biograficzny / kryminał / dramat ; Reżyseria: Ridley Scott ; Obsada: Mark Wahlberg, Kevin Spacey, Michelle Williams ; Czas trwania: 132 min.

10.02.2018	godz. 16.45
11.02.2018	godz. 19.00
12.02.2018	godz. 17.45
13.02.2018	godz. 19.45
14.02.2018	godz. 17.45

Podatek od miłości
Produkcja: Polska , 2018 ; Gatunek: komedia ; Reżyseria: Bartłomiej Ignaciuk ; Obsada: Aleksandra Domańska, Grzegorz Damięcki, Roma Gąsiorowska, Weronika Rosati

10.02.2018	godz. 19.30
11.02.2018	godz. 16.45
12.02.2018	godz. 20.15
13.02.2018	godz. 17.45
14.02.2018	godz. 20.15
15.02.2018	godz. 19.30

Tedi i mapa skarbów
Produkcja: Hiszpania , 2017 ; Gatunek: animacja / przygodowy ; Reżyseria: David Alonso, Enrique Gato ; Obsada: Oscar Barberan, Michelle Jenner, Adriana Ugarte
Czas trwania: 85 min.

10.02.2018	godz. 15.00
11.02.2018	godz. 15.00
12.02.2018	godz. 16.00
13.02.2018	godz. 16.00
14.02.2018	godz. 16.00
15.02.2018	godz. 10.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 9 lutego o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Pokazy filmowe "Mistrzowie Polskiego Kina"

21 lutego o godz. 19.00 w SDK odbędzie się druga cześć pokazów filmowych z cyklu „Mistrzowie polskiego kina; etiudy szkolne".

Wstęp wolny, filmy będą wyświetlane w sali kameralnej SDK. Szczegóły na plakacie zamieszczonym poniżej.

Koncert KROKE

22 lutego o godz.18.00 w sali widowiskowej SDK wystąpi zespół KROKE w składzie: Tomasz Kukurba (altówka), Jerzy Bawoł (akordeon), Tomasz Lato (kontrabas). Bilety w cenie 20 zł do nabycia w kasie SDK.

Kroke początkowo był kojarzony jedynie z muzyką klezmerską, a w swojej obecnej twórczości sięga po inspiracje do muzyki etnicznej i autorskie improwizacje. Zespół występował na całym świecie z wybitnymi artystami, min.: Peter Gabriel, Tomasz Stańko, Nigel Kennedy.

W 2017 roku Kroke obchodziło 25-lecie swojej działalności artystycznej. Z tej okazji ukazały się dwa albumy: „Traveller" i dwupłytowa kompilacja „25 The Best Of" z najważniejszymi utworami z całego okresu działalności zespołu. Natomiast nakładem Świata Książki została wydana bogato ilustrowana książka ze zdjęciami archiwalnymi Kroke i rozmowami z artystami.

Pani K

Kocert: Ragnar Ólafsson w Pani K

20 lutego w klubie Pani K (2 Pułku Strzelców Podhalańskich 1) o godz. 20 wystąpi Ragnar Ólafsson.

Artysta pochodzi z Islandii to wszechstronny muzyk, multiinstrumentalista i kompozytor. Najbardziej znaną grupą, z którą współpracował, jest Árstíðir – kapela, z którą wydał cztery albumy studyjne (dwa dotarły do szczytu listy najpopularniejszych płyt w Islandii) i koncertował w ponad 30 krajach.

Artysta napisał też muzykę do kilku filmów. W 2017 Ragnar Ólafsson rozpoczął solowy projekt pod własnym nazwiskiem. Tym razem to spokojne, nastrojowe granie w nurcie singer-songwriter.

W trakcie krótkiej trasy koncertowej, której częścią są występy w Polsce, będzie promować swój debiutancki album „Urges".

BWA

Wernisaż Piotra Szczura „MADE IN USA"

10 lutego o godz. 18.00 w BWA Galerii Sanockiej odbędzie się wernisaż wystawy „MADE IN USA" Piotra Szczura.

Wystawa „Made in USA" prezentowana w BWA Galerii Sanockiej pod patronatem Fundacji 2 wymiary to pierwsza z tegorocznych odsłon najnowszego, powstającego w latach 2015-2017 zbioru obrazów Piotra Szczura. Bezpośrednią inspiracją do powstania cyklu amerykańskiego stała się podróż do Stanów Zjednoczonych i krajobrazy roztaczające się wzdłuż słynnej Route 66.

Prace w Galerii BWA będą wystawiane do 9 marca.

ODK „PUCHATEK"

Uroczyste zakończenie wystawy modeli

10 lutego w sobotę o godz. 11.00 W Osiedlowym Domu Kultury Puchatek odbędzie się uroczyste zakończenie wystawy „32 Podkarpacki konkurs kartonowych i plastikowych modeli redukcyjnych".

Redakcja „TS" i organizator ODKP, serdecznie zachęcają do skorzystania z ostaniej szansy, by zaobaczyć prace uczestników konkursu.

PTTK

Spotkanie z podkowcem

9 lutego (piątek) w godz. 17.00 – 18.30 w Sali Gobelinowej Muzeum Historycznego w Sanoku odbędzie się prezentacja pt: „Spotkanie z Ambasadorem wśród nietoperzy". Prezentacja będzie poświęcona podkowcowi małemu.

„Czy nietoperze wplątują się we włosy, czy gryzą, co zrobić kiedy nietoperz wleci do mieszkania, co jedzą, ile rodzą młodych, czy zawsze używają echolokacji, jak się rozmnażają, dlaczego budzą się w czasie hibernacji? Nietoperze to jedyne aktywnie latające ssaki, wyjątkowe i ciągle skrywające wiele tajemnic.

Będziemy odkrywać sekrety życia nietoperzy poznając wyjątkowy gatunek, który mieszka w zamkach, pałacach, kościołach, cerkwiach.Ten nietoperz to ma gust!

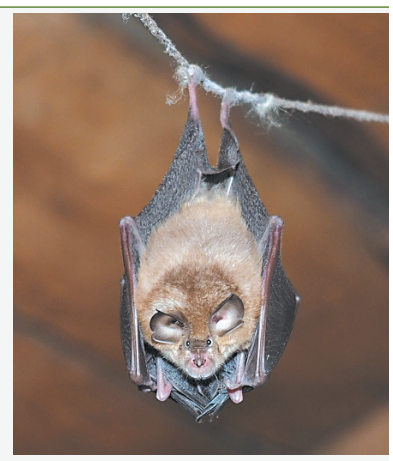

„ O podkowcu małym będzie to opowieść" – zachęcają organizatorzy. A są nimi: Koło Przewodników PTTK w Sanoku, PTPP „pro Natura".

„Uczestnicy otrzymają odpowiedź na wszystkie te pytania i będą na nich czekać ciekawostki, niespodzianki oraz konkursy z nagrodami" - dodają.

Kolumnę opracował: Andrzej Borowski